

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Cies. i Król. oraz zagr.: rocz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po k. 40. Cena pojedynczego N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dotychczas. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egzemp.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

ERAZM PILTZ
REDAKTOR.

KRAJ

BIURO Redakcji „Kraju” (Nikolajewska, 6) otwarte codziennie od g. 11 r. do 6 popołudniu. Listy pieniężne, artykuły, korespondencje, reklamacje i t. d. przesyłać należy wprost do Redakcji. Adres dla telegramów: „Petersburg „Kraju”. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Petersburgu — Kantor Główny „Kraju” (Kazadka, 26); w Warszawie — Kantor „Kraju” (Niedziela, 8); w Królestwie polskiem, Cesarstwie i zagranicą w znacniejszych księgarniach.

ERAZM PILTZ
WYDAWCA.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

BIURO REDAKCJI „KRAJU”



PRZENIESIONE ZOSTAŁO

NA ULICĘ NIKOŁAJEWSKĄ № 6.

KANTOR GŁÓWNY „KRAJU”

(DLA PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ)

POZOSTAJE PRZY KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ,

KAZAŃSKA 28.

Wszystkie listy pieniężne, korespondencje, reklamacje i t. d. adresować należy bezpośrednio do Redakcji, pod adresem: „Redakcja „Kraju”, Petersburg, Nikolajewska 6”.

Petersburg, dnia 6 (18) sierpnia
1893 roku.

„Kraj” wychodzi w dwóch wydaniach: niebieskiem i czerwonym. Wydanie niebieskie (okładka niebieska) przeznaczone jest dla prenumeratorów stałych i zawiera, oprócz zwykłego numeru, oddzielny dodatek powieściowy; wydanie czerwone (okładka czerwona) obejmuje tylko numer zwyczajny i przeznaczone jest na sprzedaż pojedynczą w księgarniach, kantorach, kioskach i na kolejach żelaznych.

LICHWA W GALICJI¹⁾

Kraków, w sierpniu.

Schmoller w dziele swem p. t. „Die öffentlichen Leihhäuser in Mittelalter” wykazał, że w kwestji lichwy tylko lokalne badania są w stanie przynieść tak dla prawodawstwa, jak i dla nauki gospodarstwa społecznego, dodatnie rezultaty. Autor sądzi, iż rzuciwszy światło na stosunki „klasycznego kraju lichwy” — Galicji — odda tem przysługę nie tylko rodzinemu krajowi ale i Niemcom, gdzie choć wypadki są rzadsze, choroba jednak ta sama panuje.

W r. 1848 zniesiono w Galicji pańszczyznę. Mimo to specjalne prawo spadkowe nie dopuszczało zbyt zbytniego rozdrobnienia własności włościańskiej, a odnośne przepisy stały na straży zbyt wielkiego jej odłужenia. Gdy około r. 1850 zaczęły się przejawiać w całej Europie prądy lichwy przychylnie, otrzymały w r. 1856 wszystkie wyższe sądy krajowe wezwanie od rządu, aby przedłożyły ministerstwu sprawiedliwości opinie podległych im trybunałów, co do utrzymania cesarskiego patentu

o lichwie z r. 1803. Wszystkie sądy galicyjskie wyraziły się potępiająco o lichwie i wskazywały potrzebę utrzymania praw ją ograniczających, ostrzegając przed szkodliwością nieograniczonej stopy procentowej. Wyższy sąd krajowy lwowski i sądy obwodowe w Tarnowie i N.-Sączu, uczyniły między innymi charakterystyczną uwagę: „że wstręt do lichwy głęboko tkwi w poczuciu prawa u ludu, zarzuty zaś połowicznego działania, czynione patentowi o lichwie, dadzą się odnieść zarówno do wszystkich praw zakazowych” („verbiethenden”).

Pomimo tak jasnych opinii tych, którzy najbliżej znali potrzeby ludu galicyjskiego, pomimo poparcia ich przez gubernatorów Galicji i Bukowiny, rząd zniósł wszelkie ograniczenia stopy procentowej i lichwy, prawem z dnia 14 czerwca r. 1868, a prawem z dnia 27 t. m. i roku — ograniczenia w wolności dzielenia gruntów włościańskich. Na skutek tych zarządzeń niedługo trzeba było czekać: lichwiarze z całą bezczelnością i otwartością poczęli wykonywać swe rzemiosło. Następujące cyfry dają o tem wyobrażenie: kiedy ilość licytacji sądowych posiadłości włościańskich i małomiejskich w r. 1867 wynosiła 164, to w roku 1873 doszła do 614, a wreszcie w r. 1877 już dosięgnęła olbrzymiej cyfry 2,139.

Komisja prawnicza sejmiku galicyjskiego stwierdziła w r. 1874, iż żadna prowincja Austrii, żaden kraj na świecie nie posiada tylu zawodowych lichwiarzy co Galicja. Niezmordowany bojownik przeciw lichwie, Rydzowski, na posiedzeniu sejmiku w d. 4 grudnia r. 1874, porównał los galicyjskiego chłopca z losem rzymskich niewolników. Nazwał go niewolnikiem lichwy, pracującym w pocie czoła dla dobra swych ciemnych. Porównanie to przyjęli w swych dziełach Chorinśky i Thüngen.

Wskutek wniosku komisji głodowej, sejm galicyjski w r. 1876 polecił wydziałowi krajowemu zwołanie ankiety, w celu zbadania przyczyn ogólnego zubożenia kraju i upadku małej posiadłości i zarazem wynalezienia środków zapobiegawczych. W skład ankiety wchodzili dr. Wereszczyński, dr. Gross, Otto Hausner i dr. T. Pilat. Komisja ta na kwestjonariusz przez siebie ułożony i wysłany, otrzymała 944 odpowiedzi. Obrobienie tego olbrzymiego materiału powierzono d-rowsi Józefowi Kleczyńskiemu, który znakomicie wywiązał się z zadania w pracy p. t. „Stosunki włościańskie w Galicji”. („Wiadomości statystyczne” z. VII r. 1888).

Ponieważ jednak w tym czasie zaczęło obowiązywać galicyjskie prawo przeciw lichwie, wydzielono więc z odpowiedzi to, co się tyczyło lichwy i kredytu, aby materiał ten obrobić równocześnie z obserwacjami czynionymi przez władze nad skutkami nowego prawa. Materiał ten dostał się do rąk d-ra Caro, który mógł się orjentować w nim o tyle z łatwością, o ile znalazł uporządkowanymi przez statystyczne biuro wydziału krajowego, nieobrobione jeszcze odpowiedzi kwestjonariusza z r. 1876 (t. j. z czasu przed prawem o lichwie) i późniejsze uwagi starostw i rad powiatowych.

W owych czasach, z powodu braku odpowiednich instytucji kredytowych, chłop galicyjski zmuszony był, w razie konieczności zaciągnięcia pożyczki, udawać się po nią do lichwiarza, którym był najczęściej żyd, we wsi mieszkający. Towarzystwa zaliczkowe rozwinięły się i to przeważnie w miastach, dopiero po r. 1873, a największy z zakładów pożyczkowych, bank włościański, był, jak to się poniżej wykaże, instytucją czysto lichwiarską. Jeśli więc chłop nie mógł skorzystać z kredytu, udzielonego mu przez księdza (co zdarzyło się w 4 powiatach¹⁾), lub właściciela większej posiadłości (w 14 powiatach), to wydany był na łaskę swego bogatszego sąsiada, kramarza lub szynkarza wiejskiego. Tylko z 32 powiatów doniesiono o znaczniejszej liczbie wierzycieli ze stanu włościańskiego, w reszcie powiatów, t. j. 42, jedynie żyd, właściciel wiejskiego sklepiku, i szynkarz, również żyd, byli obok lichwiarskich banków jedynymi dostarczycielami pieniędzy dla chłopca.

Co się tyczy stopy procentowej, to ta była niższą, jeśli wierzyciel był chłopem (najwyższa 30 proc.) — o wiele znaczniejsza gdy — żydem (od 50 proc. do 500 proc., jak np. w pow. skałackim). Wogóle płacono mniejszą prowizję przy większych pożyczkach i od-

¹⁾ Pierwszy artykuł o „Lichwie w Galicji” zamieszczony był w N-rze 24 „Kraju” z r. b.

¹⁾ Galicja dzieli się na 74 powiaty polityczno-administracyjne.

wrotnie, np. w pow. chrzanowskim od 10 reńskich płacono na miesiąc 1 złr. (120 proc.), od 1 reńskiego zaś 10 centów na tydzień (520 proc.); w powiecie rudańskim od większych sum 60 proc., od mniejszych 104 proc.; w pow. tarnobrzskim od większych sum 36 proc., od mniejszych 160 proc.

Pożyczki bywały udzielane tylko na czas krótki—przeważnie od wiosny do żniw; wszelkie dłuższe terminy należały do wielkich rzadkości; zdarzają się zaś krótsze, bo aż jednodniowe, np. w pow. przemyskim. Cel tych krótkich terminów jest jasny: wierzyciel naznaczał je, wiedząc, że dłużnik nie będzie w stanie uiścić się z długu w terminie, co dawało mu sposobność doliczania procentów od procentów, lub pobrania kar konwencyjnych. Czasem bywały terminy dłuższe, tak wyznaczone (np. przed żniwami), iż dłużnik w tym czasie, nie mogąc absolutnie dotrzymać swych zobowiązań, zmuszony był okupywać się lichwiarzowi darami w naturze lub robotą w polu. Z powiatu czortkowskiego donoszono, iż żydzi naumyślnie swych dłużników wprowadzają w błąd co do terminu, aby następnie z tej prolongaty olbrzymie dla siebie wyciągnąć korzyści, przez narost sumy pożyczonej, która dopóty się powiększa, dopóki nie zrównoważy wartości majątku dłużnika. Wtedy następował albo dobrowolny układ, albo przymusowe wywłaszczenie. Cyfry przemawiają tu najwymowniej: i tak, w sądzie powiatowym tarnobrzskim, w roku 1867, ilość skarg wynosiła 224, egzekucyj — 88; w roku zaś 1874 (zatem po dozwoleniu dzielenia gruntów i przy swobodnej lichwie) 1,652 skarg i 353 egzekucyj! Z wielu powiatów uczyniono uwagę, że lichwiarze-żydzi mają z powodu braku konkurencji ułatwione zadanie, gdyż żaden chłop pod groźbą ogólnej pogardy, nie ośmieliłby się stawiać do licytacji mienia swych sąsiadów.

Pożyczki zaciągano w pieniądzu lub w naturze. Lichwiarz czasem się kontentował wekslem lub aktem notarialnym, ale nieraz żądał poręczenia lub zastawu. A więc co było w chałupie chłopskiej, szło „na przechowanie“ do wierzyciela. Lichwiarze mieli całe składy koralu, kożuchów, chustek, butów, tak, że mogli zakładać prawdziwe „bazyry krajowe“. Mimo austriackiego kodeksu, zabraniającego wierzycielowi użytkowania z rzeczy zastawionej, przy ówczesnym braku prawa o lichwie, bezczelność lichwiarzy dochodziła do tego stopnia, iż występowali na drogę sądową w celu zmuszenia właściciela do obrabiania zadarmo gruntu, z którego korzystali pod pozorem częściowego pokrycia prowizji. W Sadeckim, Żywieckim i Podhajeckim bywały wypadki, że chłop, właściciel zastawionego gruntu, szedł do służby aby utrzymać rodzinę, a lichwiarz tymczasem trzymał w procencie jego gospodarstwo. Jeżeli lichwiarz obliczył wyżej procent od dochodów, to dłużnik nie tylko dawał mu ciągnąć zyski z gospodarstwa, ale dopłacał jeszcze pewną kwotę corocznie, dopóki „litościwy“ wierzyciel nie oswobodził go od tego, przeprowadzając licytację. Podobne rozboje i prawem zakazane użytkowanie z zastawionych gruntów zauważono w 47 powiatach, przyczem, z wyjątkiem 2 wypadków, mowa jest tylko o żydach (str. 194).

Jeśli pożyczka nastąpiła w naturze, to i zwrot jej w podobny sposób się odbywał; jeśli w pieniądzu, to dłużnik, zwracając ją, godził się albo na niesłychanie niskie ceny, albo też na tak wielką ilość zboża, której grunt jego wydać nie był w stanie, co oczywiście przez lichwiarza było zgóry przewidzianem. W tym wypadku kary konwencyjne tak były umówione, iż przechodziły najwyższe lichwiarskie procenty. Zdarzały się, i to dość często, umowy o wypłatę prowizji robotą w po-

lu, przyczem wierzyciele-żydzi okazywali się, jak zwykle, dużo więcej wymagającymi od chrześcijan (str. 197). Szczególniej chłop był wyzyskiwanym, gdy z konieczności musiał wypłacać się nie pieniędzmi, lub zbożem, ale pracą w polu, za którą płacono mu wtedy mniej, niż zwykłemu robotnikowi. Różnica ta wynosiła np. w pow. gorlickim 50 proc., stanisławowskim, tarnobrzskim, zaleszczyckim i złoczowskim 50—100 proc.

Trzeboby nie streszczać, ale żywcem tłómaczyć niektóre ustępy książki d-ra Caro, aby dać dokładny obraz wyzyskiwania ludu. Ze względu na brak miejsca, trzeba opuszczać setki ciekawych szczegółów. A jaka tu różnorodność kombinacji! Naprzykład w niektórych powiatach za korzec jęczmienia, pożyczony na wiosnę, musiał dłużnik oddać w jesieni korzec pszenicy. W Pilźnieńskim za ćwierć jęczmienia (wartość 1 złr. 25 ct.) dłużnik obowiązany był dać sześć do ośmiu dni pracy. Gdzie indziej pożyczone zboże oddawano w takiej samej ilości, a tylko procent spłacono pracą. Tak np. w powiatach podhajeckim i kołomyjskim, za procent od korca zboża dawano dwudniową pracę. W tarnobrzskim—za pożyczanie pół korca żyta wymawiał sobie wierzyciel dzień pracy podczas żniwa. Tego rodzaju procent uważał się jeszcze za umiarkowany.

W podobnie smutnem położeniu nie zawsze znajdowała się Galicja; wszystkie odpowiedzi zgadzają się w twierdzeniu, że przed wprowadzeniem w życie praw z roku 1868 było daleko lepiej. Klęski elementarne, nieurodzaj, cholera i t. p. nieszczęścia, przyczyniły się także do tego, iż rolnik coraz mniej miał dochodów i w końcu zmuszonym był szukać pomocy u lichwiarzy, którzy, chcąc zyskać zaufanie swych nieszczęśliwych ofiar, udzielali często na początek pożyczek bezprocentowych. Po niedotrzymaniu pierw-

ODCINEK „KRAJU“.

PEREŁKA.

(Dalszy ciąg).

III.

Po skończonym obiedzie, Chantal wziął mnie pod rękę. Była to godzina palenia cygara, godzina ważna. Gdy był sam, szedł palić na ulicę; kiedy miał kogo na obiedzie, szło się do sali bilardowej, i grano pałac. Dzisiaj, z powodu uroczystości Trzech króli, napalono nawet w piecu; mój stary przyjaciel wziął kij, kij bardzo cienki, który starannie natarł kredą, poczem rzekł:

— Dalej, chłopcze!

Mówił mi po imieniu, chociaż miałem dwadzieścia pięć lat, ale on znał mnie jeszcze dzieckiem.

Zacząłem partję; udało mi się zrobić kilka karamboli; chybiłem też kilka razy; myśl o Perełce krążyła mi bezustannie po głowie, zapytałem więc na-

— Panie Chantal, czy panna Perla jest pańską krewną?

Przestał grać zdziwiony bardzo i spojrzał na mnie.

— Jakto, ty nie wiesz? ty nie znasz historii Perełki?

— Nie.

— Twój ojciec nigdy ci nic nie mówił?

— Ależ nie.

— To dziwne! doprawdy, że to dziwne! Ależ to cała awantura!

Umilkł, potem rzekł:

— Wiesz, to bardzo dziwne, że zapytujesz mnie o to właśnie dziś, w dzień Trzech króli?

— Dlaczego?

— Dlaczego? Posłuchaj. Będzie temu lat czterdzieści jeden, dziś właśnie lat czterdzieści jeden, w dzień Trzech króli. Mieszkaliśmy wtedy w Roñy-le-Tors, przy okopach; ale abyś dobrze zrozumiał, należy ci najpierw opisać dom. Roñy jest zbudowany na wybrzeżu, a raczej na wzgórkach, po nad obszernymi łąkami. Mielśmy tam dom z pięknym, wiszącym ogrodem, podtrzymywanym przez stare, obronne mury. Zatem dom był w mieście, od ulicy, a z ogrodu był widok na obszar.

Z ogrodu była też furtka na pole wychodząca, zakończająca kryte w grubym murze schody, zupełnie jak w romansach. Przed tem wyjściem przechodziła droga, a u drzwi był głośny dzwonek, gdyż wieśniacy, dla skrócenia sobie drogi, tamtędy przynosili żywności. Wyobrażasz sobie miejscowość, prawda? Otóż wtedy na Trzy króle, śnieg padał od tygodnia. Zdawało się, że już koniec świata. Gdyśmy szli na okopy, aby spojrzeć na pole, zimno nam się w duszy robiło, na widok tego obszaru białego, pokrytego lodem i błyszczącego jak szkło. Zdawało się, że Pan Bóg opakował ziemię, aby ją wysłać do jakich składów starego świata. Doprawdy, to było bardzo smutne.

Mieszkała nas cała rodzina, i bardzo liczna rodzina: mój ojciec, moja matka, mój wuj i moja ciotka, moich dwóch braci i cztery moje kuzynki; śliczne to były dziewczęta; ożeniłem się z najmłodszą. Z całej tej gromadki żyje nas tylko troje: moja żona, ja i siostra mojej żony, która mieszka w Marsylji. *Sacristi!* jak to się rodziny rozpraszają! doprawdy, zawsze zadrzę, gdy o tem pomyślę! Ja miałem lat piętnaście, gdyż teraz mam pięćdziesiąt sześć.

szego terminu, następowała prolongata jedna, druga i dziesiąta, a z niemi wzrastały niepomierne procenty lichwiarskie, które powiększały kwotę pożyczki. W dalszym ciągu dłużnik zeznawał aktem notarialnym o wiele większy dług od tego, jaki rzeczywiście zaciągnął, a na zakończenie przychodziła zwykle egzekucja i sprzedaż przymusowa. Chłop zrozpaczony oddawał się pijaństwu, sprawiał huczne wesela i chrzciny, a podniecany w nałogu przez szynkarza, przepijał nieraz resztki zboża, aby je potem do siewu i na wyżywienie niesłychanie drogo kupować, albo na jakie 100 proc. pożyczać. Potem przychodziła kolej na inwentarz i narzędzia rolnicze; gdy zaś nic więcej nie zostało do sprzedania, trzeba było wziąć się do parcelacji gruntu, który kawałkami dostawał się do kieszeni wyzyskiwaczy. Z chwilą, gdy lichwiarz nie mógł nic więcej ze swej ofiary wyssać, namawiał ją do emigracji, ułatwiając w sposób potajemny i karygodny opuszczenie kraju. Słynny proces wadowicki był tylko małą ilustracją tych stosunków. Ilu chłopów galicyjskich poszło szukać szczęścia za oceanem, trudno jest obliczyć. Prof. Mischler w Pradze obliczył, że corocznie opuszcza Austrię około 75,000 wychodźców. Jeżeli z tego na Galicję przypada choćby tylko część piąta, to ilość wychodźców galicyjskich wynosiła w latach 1873—1891 co najmniej głów 270,000. Gdyby zaś rachować tylko po 50 guldenów od osoby zysk agentów i lichwiarzy (przez nabywanie za bezcen resztek gruntu, bydła, narzędzi rolniczych), otrzymamy olbrzymią sumę przeszło 13 milionów złr., wyciśniętą z najuboższej klasy ludności galicyjskiej. Do charakterystyki ówczesnego położenia może posłużyć cyrkularz lwowskiej izby notarialnej z d. 24 kwietnia 1874 r., którym wezwano notariuszów, aby w aktach przez siebie wystawianych nie naznaczali wyższej stopy procentowej nad

24 od sta (!). W trzy lata później zagrożono tak zwaną „dyscyplinarką” tym notariuszom, którzyby w aktach przez siebie sporządzanych dozwolili na procent wyższy nad 12 od sta. Pod ten przepis nie pociągnięto, rzecz prosta, tak zwanych „listów dłużnych”, które się tylko notarialnie legalizują (ustawa nie nakazuje notariuszom znać treść takich listów). Skutek tych przepisów zresztą był bardzo marny, gdyż lichwiarze dowiedziawszy się o nich, dali pokój aktom notarialnym, a ograniczali się na listach dłużnych, najczęściej nawet nielegalizowanych, i na wekslach tak serdecznie przez siebie umiłowanych.

W tem położeniu wpływ instytucji finansowych był prawie żaden. Owszem, niektóre z nich, jak np. sławny bank włościański, o którym będzie niżej mowa, przyczyniały się do wzrostu lichwy. Chłop, nie mogąc zapłacić raty bankowej, szedł nanowo do swego wiejskiego bankiera i przepraszał go za swoją niewdzięczność. Doszło wkrótce do tego, że w dziewięciu powiatach nie było ani jednego chłopca niezadłużonego. W innych zaledwie co dziesiąty chłop był rzeczywistym panem swego gruntu, zagrody i inwentarza. W najszczęśliwszych powiatach zaledwie połowa ludności nie szła na łup lichwiarzy. Z tego powodu z rozmaitych powiatów podawano petycje i żądania, aby ograniczyć włościan w prawie czynienia długów, a ze Śniatyna i Podhajec odezwały się nawet głosy, że chłop nie powinien wogóle posiadać prawa kredytu.

K. Bartoszewicz.

Bajronizm francuzki.

Byron, walcząc z rozpaczą, szukał ulgi albo w marzeniach i rozmyślaniach o naturze, sztuce i miłości, albo w smaganiu zbrodni, obłudy i gwałtu. Obydwa arcydzieła jego—«Child-Harold» i «Don Juan»—były zarazem dwoma przeciwległymi biegunami jego twórczości; w pierwszym przeważał marzyciel, w drugim satyryk; marzenia godziły niekiedy poetę z rzeczywistością; w porywie zachwyty wołał, iż chce wierzyć, że «szczęście na ziemi nie jest snem»; satyra znowu doprowadzała go do krańców negacji. Z poetów, którzy w stopniu większym lub mniejszym podlegli urokowi jego, żaden, przynajmniej w bajronicznym okresie twórczości swojej, nie umiał poruszyć takiej ilości tonów; jedni, usposobienia bierniejszego, zamykali się w sobie; inni, burzliwsi, szamotali się z przeznaczeniem; pierwsi byli pokrewni duchem Haroldowi, drugich pociągał Don Juan. Stosownie do tego, bajronizm we Francji, w Niemczech, w Rosji i w Polsce płynął dwoma prądami: pierwszym kierowali: Vigny, Lenau, Puszkina, Malczewski, drugim Musset, Heine, Lermontow, Słowacki.

Muszę się zastrzedz, że pod miano bajronistów podciągają nie tylko naśladowców poety, ale i następców jego, czyli kontynuatorów. Naśladowcami byli ci, którzy, nie umiając objąć widnokręgu mistrza, schwytywali tylko najbardziej bijące rysy jego twórczości i bezmyślnie je powtarzając, dochodzili pomimo woli do parodjowania wspaniałego wzoru. W twórczości Byrona uderzała ich przedewszystkiem ta okoliczność, że treść przeważnej części utworów poety stanowiła walka bohaterów ze społeczeństwem, nie umiającem dorosć do zrozumienia ich; wprawdzie jaskrawy wyjątek stanowił w tym względzie Don Juan, który, jeśli przetrwał otoczenie swoje, to wyłącznie tylko powodzeniem wśród kobiet—ale różnicy tej pomiędzy nim a resztą bohaterów, żaden z naśladowców nie umiał dostrzedz; nie zrozumieli oni źródła smutków i skarg «Child-Harolda», ani zwrócili uwagi i na to, że w samym «Don Juanie» były, oprócz

Mieliśmy obchodzić Trzech króli i byliśmy weseli, bardzo weseli! Wszyscy oczekiwali w salonie na obiad, gdy mój starszy brat, Jakób, rzekł: «Jakiś pies wyje w polu od dziesięciu minut; biedne stworzenie musiało się zabłąkać».

Nie skończył mówić, gdy odezwał się dzwonek ogrodowy. Głos jego podobny był do dzwonu kościelnego i nasuwał myśl o zmarłych. Wszyscy zadrżeli. Mój ojciec zawołał służącego i kazał mu zobaczyć coby to było. Oczekiwano w milczeniu; myśleliśmy o śniegu, pokrywającym ziemię. Człowiek powrócił, twierdząc, że nic nie widział. Pies był ciagle, bez przestanku, a głos jego nie zmieniał miejsca.

Siedliśmy do stołu, trochę wzruszeni, szczególnie młodzie. Do pieczystego było spokojnie, poczem dzwon znów się odezwał, trzy razy jeden po drugim, silnie, długo, a głos jego odczuliśmy aż do końca palców i przeciął nam oddech. Siedzieliśmy patrząc na siebie, widelce w górę, nasłuchując ciagle, przejęci jakimś nadprzyrodzonym strachem.

Nareszcie odezwała się matka: «Rzecz dziwna, że czekano tak długo, aby powrócić; Babtisto, nie chodź sam, jeden z panów będzie ci towarzyszył».

Wuj Franciszek podniósł się; był zbudowany jak Herkules i nie lękał się niczego, będąc przytem bardzo dumnym ze swojej siły. Mój ojciec rzekł do niego: «Weź strzelbę. Niewiadomo co to być może».

Ale wuj wziął tylko laskę i wyszedł zaraz ze służącym. Myśmy pozostali, drżący ze strachu i niepokoju, nie jedząc, nie mówiąc. Mój ojciec usiłował nam dodać odwagi: «Zobaczycie—mówił—że to jakiś żebrak albo przechodzień zabłąkany w śniegu». Zadzwoniliśmy po raz pierwszy, widząc, że mu zaraz nie otwierają, próbował znaleźć drogę, a gdy mu się nie powiodło, powrócił pod nasze drzwi.

Zdawało nam się, że nieobecność wuja trwa z godzinę. Powrócił nareszcie wściekły, klnąc. «Nic i nic, do licha, to jakiś zartowniś! Nic nie słyhać tylko tego przekłętogo psa, wyjącego o sto kroków od muru. Gdybym był zabrał strzelbę, byłbym go zabił, aby go uciszyć».

Zabraliśmy się znów do obiadu, ale wszyscy niespokojni; czuliśmy, że to nie koniec, że coś się stanie, że za chwilę dzwon znów się odezwie.

I odezwał się właśnie w chwili, gdy krajano tort migdałowy. Mężczyźni po-

wstali jak jeden. Wuj Franciszek, który wypił dobry kielich szampana, zareczył ze złością, że idzie go zamordować, a matka i ciotka rzuciły się razem, aby mu przeszkodzić. Mój ojciec, bardzo spokojny, a chociaż trochę kaleka (pociągał nogę od kiedy ją sobie złamał, spadając z konia), oświadczył z kolei, że i on chce wiedzieć co to znaczy i też pójdzie. Moi bracia, z których jeden miał lat ośmnaście, drugi dwadzieścia, pobiegli po swoje strzelby; korzystając, że nie zwracano na mnie uwagi, porwałem karabin ogrodowy i gotowałem się towarzyszyć wyprawie.

Wyszła zaraz. Mój ojciec i mój wuj szli przodem z Babtistą, niosącym latarnię. Moi bracia, Jakób i Paweł, szli za nimi, a ja na końcu, pomimo próśb mojej matki, która ze swą siostrą i memi kuzynkami została na progu domu.

Od godziny śnieg zaczął znowu padać; drzewa były nim przeciążone. Świerki uginały się pod tem ciężkiem, sinem ubraniem, podobne do olbrzymich białych piramid, do głów cukru; a po za szarą firanką, drobnych i ścisłych płatków, zaledwo widzieć było można drobne krzaczki, w cieniu i blade. Śnieg był tak gęsty, że akurat widać było na dziesięć kroków.

opisów miłosnych jego przygód, ustępy treści nierównie głębszej; natomiast zachwyceni zmarszczonymi brwiami, wzgardliwym spojrzeniem i gorzkim uśmiechem Korsarzów i Lar, a swawolą Don Juana, tworzyli według modły tej bohaterów pretensjonalnych a głupich, bezwiednie dając przez to świadectwo ubóstwu własnej myśli. Tymczasem następcy wielkiego poety, mając pokrewny z nim nastrój ducha i, jak on, przejęci bólem nad sprzecznością pomiędzy pragnieniami swojemi i ideałami a światem rzeczywistym, szli w wytkniętym przez mistrza kierunku; ale, pracując nad rozwiązaniem postawionych przezeń zagadnień, nie umieli, jak Shelley lub Lamartine, znaleźć drogi, chociażby i niepewnej, mogącej jednak wyprowadzić z przepaści wątpliwości, w której zanurzał się Byron, a powtarzali w sposób mniej lub więcej odmienny marzenia jego i myśli. Z natury rzeczy następcom poety należy się znacznie szersze uwzględnienie, niżli jego naśladowcom.

Bajronizm we Francji i w Niemczech najwspanialej uosabiali Vigny i Musset, Lenau i Heine. Wszyscy czterej, choć wolni od płytkiego naśladownictwa, kroczyli po drodze natchnień, na której wyprzedził ich Byron.

I.

ALFRED DE VIGNY.

Najsamodzielniejszym z następów Byrona był Alfred de Vigny¹⁾ (1797—1863). Byron, znękany przeciwnościami, lubił pograżać się wraz z Child-Haroldem w samotnych marzeniach, ale budził się z nich natchniony nową żądzą czynów na polu walki ze złem; podobnie Vigny uchodził od gwaru świata w ciszę życia wewnętrznego, nie po to jednak, aby w chwilowym skupieniu zaczerpnąć nowych sił, ale aby oderwać się od życia i zapomnieć o świecie rzeczywistym.

¹⁾ Maurice Paléologue: «Alfred de Vigny» (1891, w wydawnictwie Hachette'a «Les grands écrivains français»); Emile Montégut: «Nos Morts Contemporains» (1883); Emile Faguet: «Études littéraires sur le XIX siècle» (1887); F. Brunetière w «Revue des Deux Mondes», 1891, tom 108.

Ale latarnia jasno świeciła przed nami. Gdy zaczęto schodzić po krętych schodach, wybitych w murze, doprawdy bałem się. Zdawało się, że ktoś idzie za mną, że mnie porwą za ramiona i zanoszą daleko; miałem chęć powrócić, ale ponieważ trzeba było przejść cały ogród, nie śmiałem.

Usłyszałem, że otwierano drzwi, wiódące na pole; potem mój wuj zaczął znów kłać: «A, do licha! znów poszedł! Niech zobaczę chociaż jego cień, to go nie chybię, tego»...

Widok tej płaszczyzny był niewymownie smutny, czuło się przestrzeń przed sobą, gdyż nic widać nie było; w górze, w dole, wprost, na prawo, na lewo, wszędzie zasłona śniegowa bez końca.

Wuj odezwał się: «Znowu pies wyc zaczyna; zaraz się dowie jak strzelam. Ty le zysku».

Ale ojciec mój, który był dobry, rzekł: «Lepiej pójść po to biedne, zgłodniałe zwierzę. Biedaczysko woła o pomoc, jak człowiek w niebezpieczeństwie. No, idźmy».

I szliśmy przez tę zaslonę gęstą, nie skończoną, przez tę pianę, napelniającą noc i powietrze, która ruszała się, pod-

W tej swojej niechęci do świata lubował się nawet, i z uczuciem sybaryty, pochłoniętego myśla, jak wszystkie, nawet najdrobniejsze szczegóły swego otoczenia, dostroić do harmonii z rozkoszą blizkiego spotkania z kochanką i przez to tę rozkosz podwoić, poeta starał się z widowni swego życia usuwać, o ile możliwości, światło dzienne, bo mu zbyt żywo przypominało nieskończone głupstwo wszystkiego, co przy świetle tem w życiu codziennym umysły ludzkie zaprzatało i, poświęcając długie ranki wypoczynkowi, spędzał noce na samotnych i miłych dumaniach. «Czy znasz pani — pisał on do pani Lachaud¹⁾ — czy znasz pani co smutniejszego nad tę okropną jutrzence? Jak ona niesie z sobą i wilgoć, i dreszcz poranka, i rosę niezdrową i lodowatą! Ileż to razy z oburzeniem spuszczałem przed nią najciemniejsze firanki i zapalałem świece, nie mające przecie tego wyrazu obojętnej wesołości. Bo są one trochę melancholiczne, jak życie, i gasną powoli, jak my. Mam je przed sobą w tej chwili, i lepiej mi przy nich teraz, po północy, z tobą, dziecko drogie, rozmawiać, niż przy świetle hałaśliwego dnia». Pod skrzydłem nocy, gdy wszystko wokół w ciszy snu spoczywało, rozwidniało się w dalekich krainach ducha poety i stawały przed nim powiewne postacie z za świata, w których poznawał ulubione marzenia i pomysły swoje, bo jego dusza umęczona znajdowała wypocznienie — jak pisał²⁾ — w ideach, ubranych w formy mistyczne. Świetlista Psyche, wcielająca w siebie najgorętsze porywy poety, bardziej od innych przykuwała go swym wzrokiem miłosnym. «O muzu moja — pisał Vigny³⁾ — moja muzu! Rozłączony jestem z tobą. Rozłączony przez żywych, którzy mają ciało i dźwięki wydają. Ty, ty nie masz ciała. Duchem jesteś, pięknym duchem, boginią!»

Świat poezji i myśli stawał się dla niego — jak pisał w dzienniku swoim, którego wyjątki wydał po jego śmierci Ludwik Ratisbonne — polem schronienia. «Uprawiałem je i zasypiałem wśród kwiatów

¹⁾ M. Paléologue: «Alfred de Vigny», str. 132—3.

²⁾ Tamże.

³⁾ Tamże.

nosiła, opadała, a ciało nasze prawie parzyła topniejąc i marznąć, dotykane tych płatków białych sprawiało na skórze ból ostry i szybki.

Zagłębiał się do kolan w tem cieście miękkim i zimnem, a idąc, należało wysoko podnosić nogę. W miarę zbliżania się naszego, głos psa stawał się głośniejszym i czystszy. Mój wuj krzyknął: «Oto jest». Zatrzymano się, aby się lepiej przyjrzeć, jak czynić należy przy spotkaniu w nocy nieprzyjaciela.

Ja nic nie widziałem; przyłączyłem się do drugich i wreszcie go zobaczyłem. Był straszny, prawie fantastyczny ten pies, wielki, czarny pies, pies owczarski z długim włosiem, z głową jak u wilka, stał na czterech łapach właśnie w miejscu, gdzie kończyło się światło latarni na śniegu. Był nieruchomym, ucichł i patrzył się na nas.

Mój wuj rzekł: «To szczególne, ani przybliżyć się, ani cofa. Mam wielką chęć poczęstować go wystrzałem».

Mój ojciec odrzekł stałym głosem: «Nie, trzeba go zabrać».

Wtedy mój brat, Jakób, dodał: «Ależ on nie jest sam. Coś jest przy nim».

moich i owoców, aby zapomnieć o gorzkich zawodach życia, o głębokiej jego nudzie, a szczególnie o owym bólu wewnętrznym, który nieustannie sobie zadawałem, pchnąć w serce swoje zatrute ostrze mego umysłu, przenikliwego i zawsze wzburzonego... «Cóż mówię i czynię ja albo też inni, było dla mnie zawsze mało znaczącem. W samej chwili działania lub czynu myślą jestem gdzieś indziej. Marzenie stanowi dla mnie wszystko». W planie do powieści czy dramatu o Julianie Odstępcy, którego nie urzeczywistnił, pisał, że pragnie «dowiedzieć, iż dusza kontemplacyjna, jaką była dusza Juliana, owłada czynem i rozszerza go, ilekroć zniża do niego którą z myśli swoich; tymczasem dusza czynna nie zdoła nigdy wysilić się na kontemplację filozoficzną czy poetyczną». Więc marzenie i myśl są wyższe od czynu! Do tak smutnego wniosku nie doszedł był Byron. Przyczynę jego rozczarowania i cierpienia stanowiło zło na świecie, panujące w postaci prawa mocniejszego; nie przestawał jednak wzywać do walki z tym porządkiem; wprawdzie nadzieję zwycięstwa miał słabą, niekiedy żadną, ale dumny poeta nie chciał ugiąć czoła przed nieszczęściem. I Vigny widział, że złe jest wszędzie i że egoizm zalewa ziemię, ale, aby wezwanie do walki ze złem mogło być usprawiedliwione, należało wiedzieć, w imię czego ta walka miała być podjęta, należało mieć określony ideał przed sobą, a pierwszą warunkiem tego było posiadanie niewzruszonej i pewnej podstawy, stałego punktu wyjścia w rozumowaniu. Tymczasem pewności, prócz tej, że złe jest, i że nie wiemy jak wybrnąć ze złego, poeta nie posiadał żadnej i wiedział, że jej nigdy nie zdobędzie. Jak dziś Płoszowski w powieści Sienkiewicza, tak Vigny mógł wołać, że «nie wiem, nie wiem i nie wiem». «Im bardziej dzielny jest umysł — pisał w dzienniku — tem bardziej gubi się w katakumbach niepewności ludzkiej. Pascal zginął w nich, bo zapuścił się dalej niż inni... «Wyobrażam sobie tłum mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy, po głębokim zaśnięciu, budzą się nagle w więzieniu. Wkrótce przywykają do więzienia i uprawiają sobie w niem ogródki. Powoli spostrzegają, że jednego po drugim wynoszą

W istocie było coś za nim, coś szarego, czego niepodobna było rozróżnić. Poszliśmy ostrożnie naprzód.

Widząc nas zbliżających się, pies usiadł. Nie wydawał się złym. Był zadowolony, że mu się udało sprowadzić ludzi.

Mój ojciec poszedł prosto do niego i pogłaskał. Pies lizał jego ręce; poznano, że był przywiązany do koła małego wózka, wózka raczej cacka, w całości owiniętego trzema czy czterema wełnianymi kółkami. Podniesiono starannie te przedmioty, Bajtista przysunął swą latarnię do otworu tego wózka, podobnego do ruchomej szopki, i spostrzegliśmy uśpione dzieciątko.

Ostłupiliśmy, nie mogąc wymówić ani słowa. Pierwszy przyszedł do siebie mój ojciec; było to wielkie serce i wzniosła dusza; położył rękę na budce wózka i rzekł: «Biedna, opuszczona istota, jesteś naszym!» I kazał memu bratu, Jakóbowi, toczyć przed nami znaleziony przedmiot.

Mój ojciec mówił, jakby głośno myślał: «Dziecko miłości, a biedna matka zadzwoniła do moich drzwi, w dzień Trzech króli, na pamiątkę Dziecięcia-Boga».

Zatrzymał się znów i z całej siły krzyknął cztery razy wśród nocy, na

ich ztamtąd na zawsze. Nie wiedzą, dlaczego są uwięzieni, ani dokąd ich potem przenoszą, pewność mają tę tylko, że nigdy się tego nie dowiedzą. Jednak, niektórzy z nich nieustannie się kłócą pomiędzy sobą o historję procesu, który doprowadził ich do więzienia; jedni wymyślają akty tego procesu, inni opowiadają, co się stanie z nimi po wyjściu, sami nic nie wiedząc. Czyż nie są to warjaci? Oto, według poety, obraz życia; wniosek ztąd jeden: nadziei nie mieć żadnej, bo «nadzieja jest największym z obłędów»... «wszechświat jest dziełem poronionem lub nawpół dokonaniem, dąży on ku doskonałości z wielkim trudem. Bądźmy więc pokorni i niepewni. Jedno jest pewne: niewiadomość nasza i opuszczenie—może wiekiście!»... «Mówią o wierze. Lecz czemu jest ta wiara tak rzadka? Gorącą nadzieją. Badałem ją u kapłanów, twierdzących, że ją posiadają, a znajdowałem zawsze — tylko nadzieję. Nigdy pewności».

Rozpacz niewiadomości doprowadzała poetę do przekleństw: nosił się z myślą napisania poematu o sędzie ostatecznym, w którym nie Bóg ludzi, ale ludzie mieli sędzić Boga, bo miał on zejść na ziemię po to, aby się przed nimi z rządów swoich usprawiedliwić. Podobne zamiary i wynurzenia doprowadziły Emila Faguet do wniosku, że jedną z cech zasadniczych usposobienia poety i jego poglądu na świat była nienawiść spokojna, nie deklamatorska, ale ciągła i głęboka do Boga. Wniosek fałszywy, albowiem obok bluźnierstw dają się nierównie częściej spotkać w poezji Vigny'ego, szczególnie zaś w dzienniku, ustępy, nacechowane chrześcijańską zgodnością z wolą Najwyższego. Wracając do ulubionego porównania świata i życia do więzienia, poeta głosił, że ponieważ nie wiemy i nie dowiemy się nigdy, dlaczego jesteśmy więzieni i karani, ani co nas czeka po śmierci, więc nie myślimy o tem, a dziękujemy nieznanemu stróżowi za chwilę niebiańskiej radości, które nam zsyła niekiedy. «Jakże Bóg jest dobry!—wołał w innym miejscu—co za stróż ukochany, że sędzi kwiaty wszędzie, nawet na łączce więzienia naszego! I więzienie to staje się dla niektórych tak drogiem, że boją się oswobodzenia!

cztery strony nieba: «Zabraliśmy go! Położywszy rękę na ramieniu brata, szepnął: «A gdybyś był strzeżli, Franciszku?»...

Mój wuj nic nie odpowiedział, ale się przeżegnał, gdyż pomimo swej fanfaronady był pobożnym.

Odwiazano psa, a ten szedł za nami.

Co było ślicznem do widzenia, to nasz powrót do domu. Z trudnością wtaczano wózek po schodach, nareszcie dokonano tego i pojechał równo po korytarzu. Mama doprawdy była śmieszna, szczęśliwa i przestraszona. A moje cztery kuzyneczki (najmłodsza miała sześć lat) wyglądały jak cztery kury nad gniazdem. Wyciągnięto nareszcie z wózka dziecko ciągle śpiące. Była to dziewczynka, mogąca mieć około sześciu tygodni. I znalaziono w jej pieluszkach dziesięć tysięcy franków złotem, tak, dziesięć tysięcy franków! które ojciec umieścił, aby kiedyś miała posag. Nie było to więc dziecko biedaków... pewnie dziecko jakiego szlachcica i mieszczańeczki... albo też... robiono mnóstwo przypuszczeń i nigdy się niczego nie dowiedziano, nigdy... nigdy niczego... Nikt nawet nie poznał psa. Był zupełnie obcym w okolicy. Jednak ten lub ta, którzy dzwonili do drzwi

Cóż to za przedziwne miłosierdzie, które pociesza nas, czyniąc karę tak słodką? Ze jesteśmy pod karą, tego nie wątpił żaden naród, ale żaden nie wiedział i nie wie o przyczynie kary». Ale rezygnacja ta mistyczna i słodka, nie była jednak zwykłym stanem duszy poety; ból brał częściej górę; drogę do mądrości widział w unicestwieniu wszelkiej nadziei w sercu ludzkim, jej szczyt w rozpaczę spokojnej, bez szalów złości i bez bluźnierstw.

Z tej strasznej zasady poeta wyprowadził, jako regułę postępowania, trzy wnioski, odpowiadające jego pociągowi do kontemplacji, którą wywyższał nad czyn: przede wszystkim, obojętność jak względem losu, tak względem ponęt życia społecznego; ponieważ złe jest, a nadzieja jest największym z obłędów, więc bezcelową i marną jest wszelka praca społeczna; udział w niej — to spadnięcie z wyżyn marzenia do błota samolubnych zabiegów, to dobrowolne narażenie się na poziome pokusy, na zawody i na nudę. «Prawdziwie wolnym—pisał poeta—jest ten tylko obywatel, który nie dba o rząd i nic z rządu dla siebie nie ciągnie. Oto myśl moja i moje życie». Zasadzie tej dumny poeta był wiernym do śmierci, stojąc w tym względzie na stanowisku wręcz przeciwnem zapatrywaniom i dążeniom Lamartine'a.

Drugim wnioskiem i zarazem zasadą, którą wyciągał ze spokoju rozpacz, jako szczytu mądrości, była litość dla wszystkiego, co żyje i cierpi. Uczucie, idące w parze z biernym nastrojem poety, wpływając bowiem z pesymistycznej ludzkiej zasady, że cierpienie stanowi treść istnienia i że to zło usuniętem być nie może, prowadzi do czynów i poświęceń wzniosłych lecz cichych, przypadkowych, walczących z nasuwającymi się na drodze życia objawami złego, ale nie ze złem samem, które zwalczyć się nie da, wówczas, gdy chrześcijańskie przykazanie czynnej miłości bliźniego prowadzi do działań konsekwentnych, o celu wyraźnym, skierowanych przeciwko samej istocie złego, którą chrześcijaństwo widzi, określa i zwalcza, bo wie, że złe zmiażdżonem być może i musi. «Pielegnując w czasie choroby matkę moją i żonę, zrozumiałem — pisał poeta — owe rozkosze,

moich rodziców, musieli ich dobrze znać, gdy tak wybrali.

W ten to sposób Perelka, mając sześć tygodni, weszła do rodziny Chantalów.

Perelką nazwano ją później. Najpierw ochrzczono ją dając imiona: «Marja, Szymona, Klara», Klara miało jej służyć za nazwisko.

Doprawdy, zabawnem było wejście do jadalnego pokoju z tym rozbudzonem malcem, który swemi niebieskimi i błędnymi oczętami przyglądał się ludziom i światłom.

Siedliśmy napowrót do stołu; rozdzielono tort: zostałem królem; i jak ty przed chwilą, obrałem Perelkę królową. Tego dnia nie domyślała się zupełnie jaki ją zaszczyt spotkał.

Zatem dziecko było przyjęte i wychowane w rodzinie. Rosła, lata szły. Była śliczna, dobra, posłuszna. Wszyscy ją kochali i byliby strasznie popsuli, gdyby moja matka nie przeszkodziła temu.

Moja matka była kobietą porządną, ale cokolwiek dumną. Zezwoliła, aby obchodzono się z małą Klarcią narówni z jej własnymi synami, żądała jednak, aby przestrzeń nas dzieląca była dobrze oznaczoną, a położenie ustalone.

tajemnicze i anielskie, rycerzy zakonu św. Jana jerozolimskiego, oraz miłość ich dla ranionych i chorych. Muszę napisać powieść pod tytułem: «L'Hospitalier et le Templier». Jeden oddany cierpiącej ludzkości, drugi adoracji mistycznej». Jedno i drugie—mistyecyzm i litość—wiązały się w smętnej duszy poety: pogrążony w marzeniach, jeśli pragnął kiedy zstąpić na ziemię, to po to, aby goić rany cierpiących, nigdy dla walki z tymi, którzy owe rany zadawali. Zawsze obecne w jego sercu uczucie litości wyrabiał w nim z jednej strony łagodną wyrozumiałość na występki ludzkie, bo miały one źródło, zdaniem jego, w słabości i niewiadomości—z drugiej strony niepospolitą a wykwiutną szlachetność w zapatrywaniach na stosunek silniejszych względem słabszych. «Po długich rozmyślaniach—pisał w dzienniku—nad dolą kobiet we wszystkich czasach i ziemiach, doszedłem do przekonania, że każdy mężczyzna powinienby mówić do kobiety, przy spotkaniu, zamiast «dzień dobry» — «przepraszam», bo oni silniejsi, więc stworzyli prawo».

M. Zdziechowski.

(D. c. n.).

PISMA SPASOWICZA.

(Tom I').

[Wiadomość o Rudawskim. Wiadomość o Świętosławie Orzelskim].

W przedmowie do sześciotomowego wydawnictwa pism swoich prof. Spaso-

*) Zbiorowe wydanie pism profesora Włodzimierza Spasowicza stanowi w piśmiennictwie naszym tegocześnie jedno z tych zdarzeń większych, donioślejszych, których żadne poważne czasopismo polskie pominąć nie może wzmianką pobieżną, bez obszernego i gruntownego rozbioru. Sam tylko «Kraj» pozostaje pod tym względem w warunkach wyjątkowych, pod pewnym względem niedogodnych. «Kraj» albowiem zbyt blisko stoi do profesora Spasowicza, aby mógł swobodnie o nim pisać. W takim położeniu trzeba się było zgodzić na jedyne możliwe wyjście: wyręczyć się recenzją, nad którą nie ciążyły względy otwarcie

To też skoro dziecko mogło zrozumieć, dała jej poznać jej historję i zmusiła pozwoli i tklwie umysł dziecka do pojęcia, że była u Chantalów córką przybraną, ale obcą w rzeczywistości.

Ze szczególną inteligencją i zadziwiającym instynktem pojęła Klarcia swoje położenie; zabrała i zachowała miejsce, które jej zostawiono, z takim taktem, wdziękiem i uprzejmością, że rozczulała do łez mego ojca.

Moja matka sama tak była wzruszoną namiętną wdzięcznością i trochę nieśmiało poświęceniem tego milutkiego i czulego stworzenia, że zaczęła na nią mówić: «Moja córko». Nieraz, gdy mała uczyniła coś dobrego, delikatnego, moja matka podnosiła na czoło okulary, co oznaczało zawsze, że była wzruszoną i powtarzała: «Ależ to perła, prawdziwa perła to dziecko!» To nazwanie zostało Klarci, która odtąd była i jest dla nas Perelką.

(Dok. nast.).

wicz przytacza pobudki, które go skłoniły do zbiorowego ogłoszenia studjów, już dawniej drukowanych osobno lub też w różnych czasopismach. «Pisarz przyśpieszający do ogólnego wydawania dzieł swoich — oświadcza prof. Spasowicz — i to po upływie sześćdziesięciu lat wieku, z konieczności czyni coś podobnego do rachunku sumienia, a nieraz odbywa rodzaj spowiedzi. W masie zgromadzonego w jedną kupę przez tak długi ciąg czasu materiału, muszą się okazać sprzeczności, bo z biegiem wypadków, nie mogły nie odmienić się poglądy, a nawet przekonania. Szczęśliwy ten, u którego odmiany w przekonaniach nie były rażące, krzyczące i co gorsza niewymotywane, i który zakładał sobie cele tak dalekie i tak wysokie, że u końcowego kresu życia do nich się prawie nie zbliżył, więc choć nie trafi do spokojnej przystani, ale mu świecić będą te same gwiazdy przewodnie, które nie przestaną być wytycznią dążeń i usiłowań nieprzerzanych szeregów następujących po nim pokoleń».

«Nie zgładzając chropowatości i przeciwności i zgoła nic nie przerabiając, podajemy (słowa prof. Spasowicza) nasze pisma pod sąd czytającej publiczności. Znajdą w nich czytelnicy ślady walk namietnych, a oddawna zapomnianych, szkice z ludzi, których znałem samych, ale którzy oddawna pomarli, wrażenia spisane pod wpływem już nieistniejących sytuacji i tak, jak były narazie odczuwane przez pisarza, który był pilnym ich i nieobojętym spostrzegaczem».

Do przedmowy prof. Spasowicza winniem dodać, iż w roku bieżącym kończy się czterdziestolecie jego naukowej i literackiej pracy. Nie więc dziwnego, że dobiegając tak poważnego okresu działalności umysłowej, zapragnął prof. Spasowicz zebrać wszystkie rozproszone studia i chciał w kompletnym wydaniu przedstawić je społeczeństwu: jako owoc umysłowej pracy całego życia i jako dowód wytrwałej, naukowej służby i wysługi. Jakkolwiek studia prof. Spasowicza nie należały nigdy do rzędu owych robót antykwarskich, z którymi moźoli się specjalista, a każdy inny czytelnik, nawet bardzo wykształcony, rozstaje się z przyjemnością, to jednakże nie sądzę, aby było zbyt cennym przypomnieć je publiczności i zwrócić uwagę na bogatą, oraz interesującą treść, jaka się w nich znajduje. Zwykłym biegiem rzeczy, dawniejsze studia, przyłączone do książek lub wcielone do czasopism, nie doznały tego rozpowszechnienia na jakie zasłużyły. Z nowszych rozpraw, niektóre były gorątkowo i ogólnie czytane, co nie przeszkadza wprawdzie: że gdy gorączka przeminęła, nie zaglądano do nich tak często, jakby to należało czynić, ze względu na oryginalność myśli i poczucie estetyczne, jakie prof. Spasowicza prawie nigdy nie odstępowało. Pozwolę sobie zatem w najogólniejszym streszczeniu przedstawić rozprawy zawarte w tomie pierwszym, zachowując przy tem stanowisko sprawozdawcy, które upoważnia jedynie do czynienia krótkich i ogólnych spostrzeżeń.

Ponieważ o Rudawskim, to jest o jego życiu, prawie że milczały dzieje nasze-

go piśmiennictwa, przeto prof. Spasowicz postanowił wiadomości biograficzne, dotyczące Rudawskiego, zebrać i uporządkować. Ojciec dziejopisa, Jan Rudawski, był mieszczańskim z rodu, biegłym prawnikiem i sekretarzem króla Władysława IV. Ożenił się z Anną Gizanką, mieszczanką warszawską, pochodzącą z poważnej niemieckiej rodziny, przybyłej z Frankonii. Syn Jana Rudawskiego, późniejszy dziejopis, urodził się w Warszawie, a odebrał wychowanie w Warmji, gdzie został kanonikiem. Starł się potem o kanonję w Krakowie, lecz dla dostąpienia tego zaszczytu, trzeba się było wywieść z czterech pokoleń szlachcicem, a on był nowej daty i niebardzo pewny szlachcic, odmówiła mu więc kapituła krakowska, za co czuł do niej Rudawski żal głęboki przez całe życie.

Niewiadomo kiedy powziął Rudawski myśl opisywania współczesnych wypadków. W każdym razie był do pracy dziejopisarskiej bardzo uzdolnionym, bo się wykształcił na poważnego statystę, na bystrego i głębokiego prawnika, był obojga praw doktorem, zaprawił się na kanonach i kodeksie Justyniana, czego dowodem późniejsze jego prace w tym przedmiocie. Rudawski lepiej niż kto inny widział zepsucie obyczajów, śledził symptomy chorób wlatujących ciało Rzeczypospolitej, przyczyny tych chorób dopatrywał wewnątrz niej samej, w jej organizmie, w wykoszlawieniu zasadniczych warunków jej bytu, zwątpił więc o swoim kraju i zawczasu przemyślał, jakby się wynieść z tonącego okrętu, zawczasu zwracał oczy ku nowemu wschodzącemu słońcu i ubiegał się o względy Leopolda I, cesarza.

Śród Polski był Rudawski niby obcy i nawpół cudzoziemiec. Matka jego była Niemką, a w dodatku wychowywał się w zniemczalej Warmji. To pochodzenie Rudawskiego rozjaśnia, dlaczego nasz dziejopis tak od dzieciństwa lgnął do partji austriacko-niemieckiej. Zaznajomiony ze składem rządów zachodnich jako prawnik, musiał się zastanawiać nad różnicami, które od nich wyosobniały Rzeczpospolitą. Nie wsmak mu były elekcje, obrady sejmowe i wszechwładztwo szlachty, krom której nic nie było w Rzeczypospolitej, bo ona sama stanowiła państwo w trzech postaciach: króla, senatu i stanu rycerskiego. Rudawskiemu wciąż stał przed oczyma ideał nieograniczonej monarchji dynastycznej, ześrodkowanej władzy i prawo w jednym ręku i ze skrytości gabinetowych rządzącej postulaznym na wszelkie jej skinienie narodem.

Ze skrzętnie zebranych wiadomości ułożył prof. Spasowicz barwny i interesujący życiorys Orzelskiego, na tle rodzinnego życia, które pominąć muszę. Ow Orzelski, który najwięcej podniósł splendor domu, urodził się w r. 1551, wychował się w krakowskiej akademji, a po śmierci ojca, w tropy idąc za braćmi, udał się w podróż zagranicę dla przyjrzenia się obcym krajom i obyczajom. Dwa lata bawił w Lipsku, potem zdążył do Włoch, uniesiony ciekawością badania tej klasycznej ziemi nauk i sztuk pięknych. Dla Orzelskiego Italja miała jeszcze urok świętości, pobyt w Niemczech nie wpoił mu nowatorskich wyobrażeń religijnych i nie wyziębł przekonania katolickich. Dwa lata bawił Jan we Włoszech, a zostałyby i dłużej, lecz się wszczęły naówczas krwawe zajścia między młodzieżą polską a niderlandzką w Wenecji, Padwie, a potem i w innych miastach włoskich.

Mimowolnie wpłątany w te burdy niebezpieczne, Orzelski kilka razy omal co nie zginął, czem tak był zniechęcony, że wrócił w roku 1569 do kraju, licząc zaledwie lat 18.

W roku 1585, gdy pospieszył na sejm do Warszawy, spotkał Orzelskiego w tem mieście wypadek, który pokrzyżował wszystkie jego plany i nadzieje. Pacholek jego pobił się w nocy z jakimś obcym człowiekiem. Na krzyk i tumult uliczny wybiegli z gospody Orzelski z poręcznikiem rotty swej Jaskóleckim, ale wybiegli też ze sługami swymi Śladkowskim, kasztelan konarski, człek gwałtowny i popędliwy, a choć go wcale ta burda nie dotyczyła, zaczął lżyć Orzelskiego i Jaskóleckiego, a nawet dobył na nich korda. Od słów doszło do rąk. Orzelski z Jaskóleckim musieli szablami torować sobie drogę do gospody, ostatni nawet został cięty w głowę, ale dostał też i Śladkowski za swoje, bo w trzy dni z ran odniesionych skonał. Choć wszyscy wiedzieli jak się rzecz miała, że jednak instygował sprawę krewny Śladkowski, Karnkowski, łatwo bardzo mogła oskarżonych spotkać banicja. Sam król Stefan przekonywał Karnkowskiego, że «nędzny to senator, co 60 lat żyjąc do 600 burd wzniecił», ale nie mógł mimo to zasłonić Orzelskiego od srogości prawa. Pozwany od synów kasztelana, musiał się z nimi Orzelski rozprawiać sądownie i nareszcie stanęła między stronami rozjemcza ugoda, mocą której Orzelski z Jaskóleckim wysiedzieli po sześć miesięcy więzy na zamku łeczyckim i zapłacili: Orzelski 1,010 grzywien Śladkowskim, a Jaskólecki 200 poranionym w rozruchu sługom, wprzód nim nastąpiła ugoda. Król Stefan słał w tym czasie Orzelskiego na Niż pomiędzy kozaki, dla zaciągnięcia 600 z nich na żołd królewski i powstrzymania ich od najazdów na krymskich tatarów, z którymi starano się pokój zachować, co choć z wielką trudnością udało mu się uskutecznić.

Po powrocie Orzelski osiadł w domu, a obdarzony przez króla Stefana starostwem kościańskim, przeżył wszystkich swoich braci i około 1612 r., mając lat przeszło 60, chcąc przekazać potomności dzieje swego rodu, skreślił «*Annales domus Orzelsciae*». Piękna to rzecz ten pamiętnik, pełen życia i treści, zbiór podań familijnych, opisanych z naiwną i niewyszukaną prostotą, wielką treściwością kolorytu i młodzieńczą prawie świetnością wyobrażeń, a wszędy w nich widać umysł pogodny, prawy i pamiętny na przyszłość.

Świętosław Orzelski, dziejopis, o którego najwięcej chodziło prof. Spasowiczowi, urodził się w r. 1549, pierwsze nauki pobierał w Krakowie, potem wybrał się z bratem Maciejem do Niemiec i tam studiował nauki w uniwersytetach: frankfurckim, wrocławskim i wittenberckim. Zasady Lutra przemówiły do rozumu Świętosława, przystał on do nich z serca i przekonania i odtąd aż do śmierci był jednym z filarów wiary ewangelickiej w Polsce. Podczas bezkrólewia po Zygmuncie-Auguście, Orzelski dzielił wstręt szlachty powszechny do domu rakuskiego, nie miał nic przeciwko Piastowi, ale widząc niebezpieczeństwo aby Piasta obrano, trzymał się nielicznej partji króla szwedzkiego. Po ucieczce Henryka Walezjusza, w Stępcy i w Warszawie popierał już Piastę, lecz po zręczeniu się korony przez Kostkę i Tenczyńskiego, przystał do owego wielkiego stronnictwa, które obrało na tron Stefana Batorego.

i prosto powyżej zaznaczone, a która przecież wytrawnością sądu i jasnością poglądów stałaby na wysokości przedmiotu. Zamieszczony w zeszłorocznej «*Niwie*» szereg artykułów jednego z najwybitniejszych naszych publicystów p. A. Rembowskiemu warunkom tym odpowiada najzupełniej. Powtarzamy je w «*Kraju*» dosłownie, na zasadzie otrzymanego upoważnienia. (Przyp. red.).

Orzelski był w liczbie tych posłów ziemskich, którzy z niedowierzaniem śledzili pierwsze kroki królewskie, żądali przedewszystkiem ścisłego dopełnienia paktów konwentów, ściągnięcia liczby z pieniędzy, które król przynieść z sobą zaręczył, i stanowczo się oparli na sejmie toruńskim 1577 r. wnioskowi Batorego o dwojeniu pospolitego ruszenia. Mimo to jednak, musiał wkrótce Orzelski zostać olśniony urokiem Batorego, bo ów czujny stróż praw i swobód stanu rycerskiego, stał się żarliwym zwolennikiem króla i bronił odtąd majestatu korony o ile mu sił stało, na obradach sejmowych, w kole poselskiem. W r. 1582 na sejmie warszawskim, gdy Zamoyski w cierpkich wyrazach nadmienił coś o Katylinach, chcących sprawić zaburzenia w Rzeczypospolitej i wyrzucał zgromadzeniu poselskiemu, że nie powitało króla i nie złożyło mu powinszowania ze szczęśliwie ukończonej wojny, posłowie, aby naprawić to uchybienie, wysadzili od siebie do króla Orzelskiego. Nie dość na tem, w dniu ostatnim sejmku, gdy koło poselskie króla zegnało, ośmiu posłów zanieśli protestację przeciwko dekretem sejmowemu, oświadczając, że nie chcą przytomnością swą spraw sejmowych aprobować. Był to postęp niekonstytucyjny. W imieniu też większości przemówił do króla Orzelski, karcąc protestujących w dobitnej i silnej mowie, przypominając niebezpieczeństwo Rzeczypospolitej i zgubny przykład jej rozerwania.

A. Rembowski.

(D. c. n.).

EMILIO CASTELAR.

Przed samem zamknięciem kortezów telegraf przyniósł z Madrytu wiadomość, która głębiej nieco poruszyła zadrzemane od pewnego czasu wody polityki europejskiej. Emil Castelar, przywódca hiszpańskiego stronnictwa demokratyczno-republikańskiego, jeden z najwybitniejszych mężów stanu półwyspu Pirenejskiego, mówca i publicysta pierwszorzędny, postanowił ustąpić z widowni publicznej i zamknąć się wyłącznie w obrębie literackiego i naukowego zawodu. Nad powodami tej rezygnacji szeroko się rozwodziła w ciągu tygodnia prasa europejska.

Ponieważ Castelar, pomimo podeszłego już wieku (liczy obecnie przeszło 60 lat życia), cieszy się młodzieńczą prawie siłą krzepkością i zdrowiem nienadszarpniętym, obozy zachowały usiłowały dowieść, że mamy tu do czynienia z gatunkiem złożenia broni i kapitulacji jednej zasady przed drugą, liberalnej i republikańskiej, przed konserwatywną i monarchiczną. Rozumne, oględne, ściśle konstytucyjne rządy obecnie panujące królowej-rejentki Krystyny, zniewoliły starego republikanina do uderzenia czołem przed mądrością młodej monarchini, która w chwili obecnej przedstawia największe rękojmię pomyślności jego ojczyzny... I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest cząstka prawdy w tem tłumaczeniu — ale cząstka nader drobna. Spójrzmy na przeszłość Castelara.

Prawnik i historyk z wykształcenia, dał się on w r. 1854 wciągnąć w walkę stronnictw politycznych i odrazu w dzienniku swym, «Democrata», obrał stanowisko najbardziej krańcowe, rewolucyjne, które pod panowaniem królowej Izabeli i za rządów wstecznego ministerstwa Nerwaeza, zapewniło mu oklaski i wieńce żywiołów najruchliwszych: młodzieży szkolnej, robotników, kilku miast głównych i uboższej inteligencji. Żywioły to niezaprzecze-

nie najszlachetniejsze w narodzie, ale, jak świadczą niezliczone przykłady w historii naszego wieku, nie gruntowniejszego budować na nich nie można. Pokazało się to w r. 1866, w czerwcu, kiedy stronnictwa opozycyjne, zrozpaczone haniebnymi praktykami dworu królowej Izabeli, porwały się do broni. Castelar musiał uciekać do Paryża i tam doczekał się nowej, pomyślniejszej próby powstańczej: we wrześniu 1868 r. królowa Izabela wraz z dworem przeniosła się nad Sekwanę, gdy Castelar ztamtąd właśnie wracał do Madrytu, niesiony niemal na rękach rozgorączkowanych tłumów. Zebrała się konstytuanta. Pod czarem gorejących mów Castelara, uchwała ona wolność wyznań, zgromadzeń, prasy, ogłasza konstytucję najliberalniejszą wówczas w całej Europie, a może i w świecie całym — ale republikańskiej formy rządu nie przyjmuje. Powołany na tron członek dynastji sabaudzkiej, Amadeusz I, przekonany się jednak zaraz po kilku pierwszych latach panowania, że wpadł w matnię sprzeczności nie do pogodzenia: poprzysiął szanować i bronić organicznych ustaw państwa, które z gruntem kraju, z jego tradycją, obyczajami, stanem oświaty i całą masą antecendentów moralnych i społecznych, nie a nie wspólnego nie mają. Monarcha mniej skrupulatny byłby łatwo sobie poradził z narodem, który przy znanej ruchliwości i zmienności usposobień, wśród stronnictw licznych i gorąco wzajem się nienawidzących, wyrobił w sobie jeszcze i gatunek starego polskiego narodu anarchiczno-konfederacyjnego w formie «pronuncjamentów»... Dość było skinąć ręką dla rozwiania nieporozumień i postawienia na miejsce ustaw «z woli ludu», praw «z łaski Bożej». Zaczny i sumienny Amadeusz wołał postąpić tak, jak dziś postąpił Castelar: cofnąć się. Czy przez to uderzył czołem przed zasadą republikańską, która po jego abdykacji stanęła na czele przeznaczeń narodu? Odpowiedzią na to są dalsze wypadki.

Castelar, ujrzawszy się u steru nowoobwołanej Rzeczypospolitej, najpierw jako jej minister spraw zagranicznych, następnie (we wrześniu 1873 r.) jako jej prezydent, w końcu zaś, po odroczeniu parlamentu, jako rzeczywisty dyktator kraju, miał wszelką możność wprowadzenia w życie swego programu, który się zasadzał na najdalej posuniętych, postępowych i radykalnych postulatach owego czasu; były zaś niemi: decentralizacja państwa, ustroj jego związkowy na wzór stanów amerykańskich, całkowity samorząd ziem i prowincyj, zaprowadzenie pospolitych ruszeń prowincjonalnych zamiast armji stałej, odłączenie kościoła od państwa, stopniowe przypuszczenie kobiet do udziału w życiu politycznem i t. d. Kortezy program ten przyjęły i dały głównym przywódcom stronnictwa republikańskiego, Castelarowi, Pi-y-Margallowi, Figuerasowi, Salmeronowi etc. odpowiednie pełnomocnictwa i środki do przeprowadzenia onego w praktyce. Lecz cóż się okazało? Z pod siatki szerokich swobód idealistycznych wyłoniła się natychmiast rzeczywistość ze wszystkimi niedoczynami dziejów, ze wszystkimi zboczeniami, chorobami i wadami organizacji społecznej, ze wszystkimi przybliżeniami naleciałościami chwili. Karlizm na jednym krańcu, socjalizm na drugim, pośrodku zaś wszelkie formy i objawy dążności pośrednich, zaroili się na całym terytorjum z siłą, wyłącznością i bezwzględnością taką, jak gdyby każdy z tych wyskoków miał podbić i pochłoniąć inne. Powstał chaos, o którym nie sposób było wiedzieć, czy jest to ślepa walka żywiołów przedhistorycznych, dopominająca się o nowe życie, czy ostateczny starczy rozkład konania. Z jaskrawszymi i groźniejszymi z tych uroszczeń republika hiszpańska doszła jakoś do ładu, używszy sposobów i dróg, które, naturalnie, nie wspólnego nie mają z wolnością i równością braterstwa federalnego... To też, gdy przed zwołaniem w ro-

ku 1874 kortezami Castelar stanął ze sprawozdaniem i zażądał potwierdzenia swej działalności — wniosek ten odrzucony został ogromną większością głosów. Castelar ustąpił z prezydentury, rozpoczęła się reakcja i niespełna w rok później syn Izabeli, Alfons, zasiadł na tronie Hiszpanji.

Oczywiście, że zupełny powrót do rządów izabelowskich był już niemożliwym. Coś tam z tych marzeń republikańskich przesiąknęło aż do posad żywota narodowego. W roli naczelnika opozycji jego królewskiej mości, mógł Castelar niejedną ważną i doniosłą reformę przeprowadzić. Wywalczył w kortezach monarchicznych samorząd gminny, sądy przysięgłych, wreszcie głosowanie powszechne... Wszystko to jednak wzmacniało już teraz posady innego zupełnie gmachu: monarchję nie zaś republikanizm. Co większa, ten ostatni topniał i rozplýwał się z każdym rokiem bardziej, podkopywany — z jednej strony przez zabiegi dworu, który Castelara osaczył zewsząd łaskami i uśmiechami, z drugiej zaś strony przez rozterki i inkryminacje stronnictw postępowych i liberalnych. Dezercja była ogólną. Młodzież, lud, prasa, niegdyś tak dla Castelara przychylna, zaczęły roztrząsać i nicować postępowanie jego gdy był u władzy, wytykając mu przeniewierstwo swym ideałom: był przeciwnikiem armji stałej, a przecież prowadził wojnę z socjalistami; był antypapistą, a przecież wdał się w układy z Watykanem, w celu zwalczania karlizmu; był demokratą i federalistą, a przecież sprawował rządy dyktatorialne na sposób despotyczny etc.

Cóż powiedzieć więcej? Rozumie się samo przez się, że opuszczony przez swoich i blizkich, Castelar zniewolonym był wreszcie kapitulować. Lecz przed kim i przed czem? Zdaje się, że wyjaśnienie szczegółowe jest tu już zbędne. Zwyczajny to los każdej idei, która się w pewnym społeczeństwie rodzi zawczasie dla niego — lub też zapóźno. Czy Hiszpanja jest jeszcze zbyt młoda jak na republikę, czy już zanadto starą i przeżyta, spierać się o to wolno bez końca. Pewności, jak na dziś, zostanie tyle tylko, że teoretycy wielcy, jak Castelar, dobrze robią, gdy przekonani i myśli swych daleko sięgających nie kurczą i nie zniżają do miary i do poziomu swego otoczenia: realizacja ma przynajmniej później co obciosywać, krajać, obcinać, odrzucać — i przyswajać.

T.

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Björnstjerne-Björnson. Jednożeństwo i wielożeństwo. Warszawa, nakładem redakcji «Głosu». 1893 r., str. 47.

Wiadomo, iż znakomity pisarz skandynawski już na scenie agitował za powściągliwością mężką aż do połączenia się węzłem małżeńskim. Obecnie mamy przed sobą jego odczyt, w tym samym celu wygłoszony. Dowodzi on, że dojrzałość mężka na północy zaczyna się od 25 roku życia. Przypomina, że starożytni germanie siłą swą zawdzięczali wstrzemięźliwości. Zaprzecza, aby wywoływała ona rozstrój psychiczny, czemu zresztą i zaprzeczył norweżki wydział medyczny. Już i między mahometanami zaczyna kielkować idea jednożeństwa. Francuzi praktykują jawnie wielożeństwo, upadają też pod względem uczuć moralnych. Mężczyzna, który się przyzwyczaił do wielożeństwa, nie pozbywa się go i po zawarciu związku małżeńskiego, na czym cierpi jego rodzina. Nie potrzeba już mówić o innych znanych następstwach rozpusty. Potrzeba przeciw temu prowadzić walkę. Prawo naturalnego udoskonalenia w rodzinie powinno stać się przedmiotem wykładów w szkole, kazań w kościele i rozmów w rodzinie, a wtedy dojdziemy do zasadniczych reform w wychowaniu. Wczesne zaręczyny wiele także znaczyć mogą. Wiele w tej sprawie są winne kobiety, bo wśród większości ich wielożeństwo otoczone jest jakąś aureolą zachowawczości i sławy. Kobiety powinny przed wstąpieniem w związek małżeński

przekonywać się (winnajemy) o moralnej odpowiedzialności mężczyzny. Wreszcie oświadcza się autor za rozwodami i każe mieć większy szacunek dla pewnego rodzaju rozwodów, aniżeli dla wielu z tych, co pozostają małżonkami.

Walentyna z Trojanowskich Horoszkiewiczowa. Pisma. Poezje, t. I. Lwów, nakład uczennic. 1893 r., str. 163.

Zmarła przed dwoma laty Walentyna Horoszkiewiczowa, właścicielka pensjonatu we Lwowie, umiała sobie zaskarżyć miłość uczennic, kiedy te nakładem swoim wydają porzucane po pismach jej utwory. Była to rzeczywiście kobieta, wyróżniająca się sercem, a nawet skromnym talentem. Urodzona w r. 1817 w Sławatyczach na Podlasiu, oddała się zawodowi pedagogicznemu w Warszawie, kolegiowała z Jachowiczem, Dziekońskim, Wagą, była nauczycielką Illickiej i Deotymy. Z Krakową wydawała «Zorzę» (1843 r.). W roku 1846 objęła miejsce nauczycielki u ks. Leonostwa Sapiehów we Lwowie. Z Polem, ks. Antoniewiczem i t. d. urzędowała u Sapiehów wieczorki literackie; utwory te wieczorkowe wyszły w 4 tomach pod nazwą «Dzwonka». Wyszła za mąż w r. 1851, pensjonat otworzyła w r. 1868. Brała czynny udział w stowarzyszeniach filantropijnych i pedagogicznych. Utwory swoje poetyczne pomieszczała w rozmaitych czasopiśmie. Zbiorek niniejszy dowodzi, że nie była bez zdolności. W utworach jej przebiega kobieca słodycz i delikatność uczuć, przywiązanie do ziemi i rezygnacja. W formie znaczna rozmałość. Wyższych poetów nie znajdziesz, ale wynagradza to w części spora doza ciepła, miłości i pogody. Szkoda, że wydawczyni nie ułożyła tego zbioru w porządku chronologicznym, który ułatwia pogląd na rozwój umysłu, pojęć i kunsztu pisarskiego.

Roman (Szreniawa) Ujejski. Wspomnienia z podróży do Australji. Lwów, Zadurowicz. Warszawa, Gebethner. 1893, str. 162.

Dlaczego p. Ujejski wybrał się w tak daleką podróż, że «Wspomnienia» jego dowiedzieć się nie można. Dość, że wyjechał w r. 1890, jako «tulać», widział powierzchownie (bardzo nawet powierzchownie) Adelajdę, Melbourne i Sydney i osiadł na czas pewien wśród dziewiczych lasów australjskich, około Alsterville, póki tęsknota nie powołała go do powrotu. Autor nie jest, zdaje się, ani geografem, ani przyrodnikiem, stąd «Wspomnienia» jego nie przynoszą nic nowego w dziale jakichkolwiek badań. Maluje wprawdzie życie na fermach, ale zbyt mało posiada daru spostrzegawczego, zażyty sucho opowiada, aby obraz tego życia plastycznie nakreślił. Jeżeli zaręcza, że zdarzyło się coś humorystycznego, to trzeba mu wierzyć na słowo, bo czytelnik w opowiadaniu tej «humorystyki» nie znajduje. O rodakach naszych jest parę krótkich wzmianek, a między innemi, że wzięli kilka «selekcji» w lasach około Minto, ochrzczili je polskimi nazwami, lecz tylko p. W. utrzymał swoje «Grodno». Dowiadujemy się także, że naczelnikiem siły zbrojnej w Sydney jest p. Wolski. Pod względem stylowym «Wspomnienia» p. U. do lepszych nie należą, a i język wiele do życzenia pozostawia.

Ks. Alojzy Röggl. Podręcznik do ambony i konfesjonaliu. Przełożył ks. Jan Prusałajtyś. Warszawa, 1893 r., nakładem Maurycyego Orgelbrandta, str. 445.

Dzielo to ks. Röggl'a, opata-infulata premonstratensów, doczekało się już sześciu wydań w języku niemieckim, co dowodzi jak pożytecznym i praktycznym jest dla kapłanów. Podręcznik swój ułożył autor na podstawie ewangelij, przypadających w ciągu całego roku na niedziele i święta. Wyciąga on z każdej ewangelji to, co można zestawiać z postępowaniem człowieka. Są to więc wyborne tematy dla ambony, bo łatwo dają się zastosowywać do moralnych potrzeb wszystkich warstw społeczeństwa. Osobno na stu stronicach umieszczone są «zbawienne uwagi i wskazówki pokuty dla szczególnych rodzajów penitentów». Wreszcie podaje autor krótki wyciąg z dawnych ustaw o pokucie (z «Instrucciones pastorum» św. Karola Borromeusza), dla porównania, o ile karność kościoła złagodniała.

ne przez się miejscowości pod względem pieczar na trzy części: krakowsko-częstochowską, karpaczką i wschodnio-galicjską. Badania naukowe nad przedmiotem rozpoczęto w r. 1879 z inicjatywy I. Zawiszy, prowadzone zaś są dalej przez referenta na zlecenie krakowskiej akademii nauk. Źródła naukowe, dotyczące przedmiotu, wydawane są również przez wspomnianą akademję. Na zakończenie referent przedstawił plan pieczary «Wertebys», odkrytej w Bilezu-Złotym, w Galicji wschodniej, i zbadanej w r. 1892, oraz—fotografij wydobytych z tej pieczary przedmiotów pracy człowieka przedhistorycznego, mianowicie narzędzi z kamienia, z rogu jelenia i t. p. Prof. Zaleski demonstrował ulepszone przez siebie przyrządy do wydobywania wody z dna głębokich basenów wodnych, po raz pierwszy z powodzeniem wypróbowany zeszłego lata na jeziorze Szyra. Na posiedzeniu w d. 11 maja p. Zaleski mówił «o fosfoturcji»; okazywał też zbiory, zdobyte podczas badań balneo-chemicznych, dokonanych zeszłego lata nad jeziorami Ingol, Szyra, Szunet, Karaczynskiem i Ustjancowskim. Badania te mają na celu wykazanie czynników leczniczych jezior i źródeł syberyjskich.

Literatura japońska. Bawi obecnie w Londynie właściciel pierwszej w Japonji firmy wydawniczej, Sahel Ohashi, celem zapoznania się z europejskim handlem księgarskim. O stosunkach literackich Japonji opowiada on co następuje: «Wybitnych pisarzy nie posiadamy jeszcze, między młodymi autorami wszakże jest kilku, których dzieła poczynają zwracać na siebie uwagę. W niedługim czasie Japonja stanie w rzędzie najwyższej pod względem literackim wyposażonych społeczeństw (?). Pisarze nasi nieznani są po za granicami kraju, choć niejedną z nich zasługiwały na to. Zamierzam utwory japońskie wydawać w przekładach angielskich. Ostatniemi czasy stosunki wydawnicze podniosły się u nas znacznie. Jeszcze przed 25 laty książki nasze odbijane były na drzewie. Dziś sam zatrudniam 5,000 cecerów i 300 pisarzy. Wydaję książki szkolne, bibliotekę literatury japońskiej, dzieła historyczne, prawne i prowadzę wydawnictwa dla dzieci. Każdy zeszyt czasopisma dla tych ostatnich wychodzi w 800,000 egzemplarzy. Rocznie wypuszczam około 10 milionów egzemplarzy różnych wydawnictw. Autorowie moi zarabiają 20 — 30 funt. szt. miesięcznie, cecerzy zaś od 4—12 szylingów dziennie. Wprowadziłem tanie wydawnictwa. Literatura dla młodzieży rozwija się niesłychanie, dzieci nasze czytują zawzięcie». Ohashi synem jest kupca, liczy obecnie 58 rok życia; długi czas był redaktorem drobnego dziennika. Następnie zajął się prowadzeniem wydawnictw tanich, które mu znacznie przyniosły zyski i pozwoliły rozszerzyć działalność do obecnego jej rozmiaru.

Książę Karol Nassau-Siegen, słynny awanturnik i condottiere, zwany paladynem XVIII wieku, a znany dobrze u nas «Denasów» z «Pana Tadeusza», doczekał się nowej monografji. Ma ją wydać niebawem mgr. d'Aragnon w książce, zatytułowanej «Le prince de Nassau-Siegen», opartej na korespondencji księcia z żoną, Karoliną Gozdźką, wojewodzianką podlaską, i voto Januszową Sanguszkową, której rozgłosne wdzięki, tak w Polsce jak zagranicą, wywołały całą literaturę poetyczną. «Revue des deux Mondes», z dnia 15 lipca, ogłasza ustęp z zapowiedzianej książki, mianowicie opis podróży krymskiej cesarzowej Katarzyny, r. 1787, wslawionej teatralną sceną Potemkina, a zakończonej zjazdem kaniońskim z Józefem II i Stanisławem-Augustem. Liczne wyjątki z ciekawych listów poprzedza autor poglądem ogólnym na ówczesne polityczne położenie.

Na pomnik dla Maupassanta ofiarowało paryżskie stowarzyszenie literatów 1,000 franków, Towarzystwo autorów dramatycznych zaś 300 fr. Prezesem komitetu pomnikowego jest Emil Zola, który też rozpiął listy zapraszające do składek na ten cel. P. Henryk Roujon, dyrektor sztuk pięknych, przyrzekł ofiarować marmur na pomnik i wyznaczył artystę, który go ma wykonać. Prawdopodobnie nie będzie to ani posąg, ani popiersie, lecz motyw alegoryczny, który stanie na grobie powieściopisarza na cmentarzu Montparnasse.

ECHA ZACHODNIE.

Gdańsk, 10 sierpnia.

[Słownik kaszubski Ramul'ta. Łódź starożytna].

△ Niebardo się tu ucieszyliśmy, że p. Stefan Ramult, zdaje się uczony polski z Galicji, obdarzył nas, zamiast kaszubskiego, nowym językiem «pomorskim». Promocja ta kaszubskiej gwary, dokonana w przedmowie do «Słownika języka pomorskiego czyli kaszubskiego», nie tylko w pismach uczonych, ale i co-

dzienniej prasie naszej, nie znalazła sympatji, a inteligencja nasza, znająca mowę kaszubską, powątpiewa, czy prawdziwym jest twierdzenie autora, że całe 14,000 wyrazów, spisanych w słowniku, wzięło rzeczywiście z ust ludu. Znaki pisarskie nowe, wymyślone przez autora, także uważają się za zbyt liczne. Słowem, nikt nie wierzy, żeby gwara kaszubska była osobnym językiem pomorskim. Jest ona po prostu narzeczem polskim, z bardzo nielicznymi odmianami głosowymi. Jeżeli zaś, jak głoszą, p. Ramult rzeczywiście nosi się z zamiarem założenia osobnego pismka kaszubskiego w Pucku lub Kosturach, to zapewne go można, że nie będzie miał powodzenia. Dziwny to jest fakt, ale niemniej dlatego prawdziwy, że kaszubi nie chcą, żeby ich gwara do druku używano. «Gazeta Gdańska», zaraz w początkach swego istnienia, zamieszczała dwie bardzo zajmujące i dowcipne korespondencje, pisane po kaszubsku, o co taki powstał gwałt na całych Kaszubach, że mimo próśb, nadesłanych z dalszych okolic, «Gazeta» zaprzestała musiała swych kaszubskich publikacji. To też kaszubi modlą się na książkach polskich, a publikacje Cenowy i Derdowskiego daleko więcej czytelników miały po za Kaszubami, jak u samychże kaszubów. Pewien uczony niemiecki zapewniał mnie, że ten sam objaw wstrętu do profanowania domowej gwary drukiem, znachodzi się i u Niemców.

Recenzje słownika tego, wydanego kosztem akademji umiejętności, zamieściły dotąd: warszawska «Wisła», «Przegląd Polski» w Krakowie i «Altpreussische Monatsschrift». Swoją drogą, zachodnio-pruskie Towarzystwo historyczne (niemieckie) wyznaczyło jednemu z uczonych swych fundusz na badanie językowe nad językiem kaszubskim.

Pod Skarszewami znaleziono w torfisku starożytną łódź z drzewa osikowego, wydłubaną z jednej kłody. Łódź ta ma 3 metry długości, a 1/2 metra szerokości. Na łodzi są ozdoby wyrzeźbione. Wiek jej uczeni obliczają na 700 lat. Oddano ją do muzeum w Gdańsku.

Sambor.

Wiedeń, 9 sierpnia.

[Jeszcze sprawa trutniowska, lecz w innej postaci. Zabiegi około sejmu czeskiego. Wątpliwość pomyślnego wyniku tych usiłowań. Jesienna sesja parlamentu. Słowo o regulacji waluty i o kłopotach z tego wynikających. Zgromadzenie ludowe «Sily»].

△ Dziś, jutro odbędzie się posiedzenie ostatnie komisji przemysłowej, a słaby watek życia parlamentarnego zgaśnie zupełnie i okres «ogórkowy» kwitnąć będzie w całej pełni aż do końca września, kiedy rada państwa ma być zwołaną na jesienną sesję. Tymczasem «Trautenau», przedewszystkiem «Trautenau» tłucze się jeszcze ciągle po łamach rozmaitych dzienników i nie daje ludziom, żadnym wypożyczynku, spokoju. W kanikularnych czasach przybiera «Trautenau» inny kształt, bo oto donosi gazeta półurzędowa, iż rząd ma zamiar żądać jeszcze raz od sejmu czeskiego opinii co do mającego się nowo utworzyć niemieckiego sądu obwodowego w Trautenau — Trutniewie. Tym sposobem wstępuje rząd znowu na drogę autonomiczną i legalną, przestając narazie żądać rozszerzenia swej władzy za pomocą «lex Trautenau», która w tego rodzaju sprawach ma odebrać sejmom krajowym pouvoir, a dać go rządowi. Narazie nie trudno przejrzeć powód tego «lepszego przekonania» rządu. Szukać go należy w stanowisku, jakie zajęła czeska szlachta dziejowa wobec «lex Trautenau». Szlachta wzbrania się oddać swe głosy w parlamencie tej ustawie, a bez tych głosów trudno, żeby ona mogła przejść w izbie poselskiej. A potem hr. Taaffe nie chciałby działać bez współudziału szlachty czeskiej, a w danym wypadku działać nawet przeciwko niej. Tak się więc tłumaczy sygnalizowane przez półurzędowców nakierowanie się rządu głównego na stronę autonomiczną. Zachodzi atoli jeszcze pytanie, czy rząd będzie w sejmie czeskim miał lepsze powodzenie, aniżeli przy pierwszym swoim odnośnym debiucie? Prawie możnaby twierdzić już teraz, iż prawdopodobnie sejm czeski, a względnie jego większość nie usłwici «ustawy trutniowskiej»; zatem nowe kłopoty, nowe targi są

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

1. Otrzymałmśmy sprawozdanie z posiedzenia «Tomskiego Tow. przyrodników i lekarzy», odbytych w dniu 28 kwietnia, 5 i 11 maja r. b. W posiedzeniach tych, między innymi, brali udział: prof. S. Zaleski, pp.: Odłanicki-Poczobut i Ossowski. P. Ossowski odczytał referat o geologicznym i paleontologicznym charakterze pieczar na południowo-zachodnich kresach Rosji, oraz w sąsiedniej z niemi Galicji. Referent podzielił zbada-

w perspektywie. Już to wogóle jesienna sesja parlamentu nie zapowiada się świetnie. Do utraień większych i mniejszych przylacza się tym razem sprawa regulacji waluty, która coraz bardziej się wikła. Minister skarbu, p. Steinbach, dobrze byłby uczynił, gdyby był poszedł za radą swojego poprzednika w urzędzie, p. Dunajewskiego, który radził sprawę całą odroczyć do odpowiedniejszej chwili. Obecnie stoi rzecz tak, iż tylko wartość austro-węgierskiego papierowego guldena została obniżona, podczas kiedy złoto zyskało po nad urzędownie ustanowioną relację nadażo. Jeszcze nigdy marka, frank i szyling nie miały tak wysokiego kursu jak obecnie, a przy nadażu wogóle nie można nawet i myśleć o podjęciu wypłat w gotówce, gdyż przy ustanowionej relacji musiałby rząd nadpłacać przy każdej dwudziestokoronowej złotej monecie około czterdziestu krajcarów. Piękny byłby to interes. Całym wynikiem tej «regulacji waluty» jest narazie tylko to, iż spółki finansowe, które przeprowadziły konwersję rent, schowały już kilkanaście milionów guldenów do kieszeni, podczas kiedy inni na obniżeniu wartości guldena bardzo dużo tracą. Wekerle przepowiedział proroczko mniej więcej przed miesiącem, iż nadażo zniknie. Tymczasem ono nie tylko nie znika, lecz owszem, przeciwnie, idzie ciągle do góry.

Prymarjusz tutejszego szpitala powszechnego, dr. Neusser, polak, został mianowany zwyczajnym profesorem wydziału medycznego na wszechnicy wiedeńskiej i zarazem dyrektorem drugiej tutejszej kliniki. Dr. Neusser jest stosunkowo jeszcze młodym człowiekiem. Liczy on dopiero 42 lata wieku. W kołach lekarskich zyskało to mianowanie ogólne uznanie, natomiast niektóre tutejsze *par excellence* semickie pisma prowadzą walki przeciwko d-rowi Neusserowi, ponieważ jemu a nie pewnemu kandydatowi - żydowi dano pierwszeństwo. Jest to istotnie bezwstydnosc posunięta zbyt daleko.

W zeszłą niedzielę odbyło tutejsze polskie stowarzyszenie «Sila» zgromadzenie ludowe, na którym toczyła się przy licznych współudziale, szczególnie pracującej klasy, bardzo żywa rozprawa na temat powszechnego głosowania. Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie rezolucję oświadczającą się za powszechnem głosowaniem.

Marius.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 2 sierpnia.

[Zjazd przyrodników i lekarzy. Badania przyrodnicze. Wzorowa pasieka i pawilon dla pszczół. «Meljoracja». Zwiększenie policji. Spis chorych umysłowo. Brak wakansów. Akademia piotrowska. Nowe muzeum. Uczestnicy zjazdu archeologicznego. Nowe pasaze. W. W. Piegow. Maupassant i hr. Tolstoj. Tłomacze «Flirtu»].

□ Wielki zjazd przyrodników i lekarzy, IX z rzędu, ma się odbyć w Moskwie w roku przyszłym i trwać od d. 3 do 11 stycznia. Roboty przygotowawcze już się wkrótce rozpoczyna. Z d. 20 b. m. prof. Timirazjew, prezes komitetu, będzie już przyjmował interesantów w kancelarii uniwersyteckiej i udzielał im wszelkich wskazówek. Jak wiadomo, członkiem zjazdu może być każdy, kto sobie tego życzy, zabierać wszakże głos będą mieli prawo li tylko uczeni, autorowie samoistnych rozpraw i dzieł przyrodniczych, a także profesorowie nauk przyrodniczych w wyższych i średnich zakładach naukowych. Sekcyj zjazdu jest 12.

Przyrodznawstwo w Moskwie wogóle stoi dość wysoko. Obok uczonych, zajmuje tu się przyrodą i ogół, którego charakterystyczną cechą jest wielkie przywiązanie i sympatja dla wszelakich zwierząt, ptaków i owadów. Z naukowych zdobyczy w dziedzinie przyrodznawstwa, zapisać tu należy najnowsze badanie fauny gub. moskiewskiej. Uczeń w czasie ekskursji tegorocznych schwytał kilkanaście okazów owadów i ptaków, o istnieniu których w okolicach stolicy nie wiadano dotąd. Czyniono także badania nad głównymi wrogami pszczół i p. Melgunow przedstawił okazy

ptaszków, karmiących się wyłącznie pszczółami. Referat swój p. Melgunow odczytał na uroczystości 29 rocznicy istnienia tutejszej «wzorowej pasieki» przy cesarskiem Towarzystwie aklimatyzacji zwierząt i roślin, która to uroczystość odbyła się w d. 27 z. m. Zdaje się, iż na tem to właśnie uroczystym zebraniu powstała myśl wzniesienia w ogrodzie zoologicznym, kosztem 20 tys. rubli, szklanego pawilonu dla pszczół, aby publiczność letnią i zimową porą mogła się swobodnie przyglądać życiu i pracy «fabrykantek miodu».

Gazety tutejsze w ostatnich dniach zaczęły przypominać ziemianom o założonej z końcem roku zeszłego w Moskwie wielkiej nowej instytucji, zwanej «Meljoracją», której zadaniem jest podniesienie wytwórczości ziemi w Rosji. Według danych statystycznych, Rosja, mimo wybornego czarnoziemiu, wytwarza ziarna daleko mniej, aniżeli inne państwa z daleko gorszymi gruntami. Otóż «Meljoracja» pragnie zaradzić temu, ofiarowując rolnikom kapitał i naukę. Działalność «Meljoracji», w całym tego słowa znaczeniu, rozpocznie się z nadchodzącą jesienią.

Wkrótce policja moskiewska ma być dość znacznie zwiększona. Otwierają się mianowicie posady: pomocnika ober-policmajstra z pensją 6,500 rs. oprócz mieszkania, pomocnika zarządzającego kancelarją z pensją 3,480 rs. i 40 pomocników sekretarzy cyrkulowych z pensją dla każdego 480 rs. rocznie. Nadto, do rozporządzenia p. ober-policmajstra corocznie będzie się wydawać rs. 48,000. Ogółem, koszt utrzymania policji wyniesie obecnie 77,180 rs.

Do ciekawych projektów, świeżo tu powstałych, należy zamiar sporządzenia spisu wszystkich chorych umysłowo w gub. moskiewskiej. Pierwsze kroki dla urzeczywistnienia tej myśli już uczyniono i ośmiu lekarzy wyruszyło już do powiatu klinskiego, dla gromadzenia na miejscu statystycznych danych.

Zarząd uniwersytecki ogłosił niedawno, iż przyjmowanie studentów na fakultet medyczny zostało już zawieszone, z powodu zupełnego braku na r. p. wakansów. Co zaś do piotrowskiej akademii rolniczej, to losy jej nie są jeszcze stanowczo zdecydowane. Gazety tutejsze powtórzyły doniesienie «Saratowskiego Listka», iż akademja ma być zamknięta stanowczo w lutym r. p., tem powtórzeniem wszakże wiadomości z dziennika prowincjonalnego dowiodły, iż o losach instytucji naukowej nie pewnego nie wiedzą.

Zainteresowanie ogólne budzi tu wykończające się na ulicy Małej-Gruzińskiej nowe muzeum starożytności, które wznosi znany kupiec, P. I. Szczukin. Muzeum, przeznaczone niemal wyłącznie dla ruskich zabytków historycznych, zbudowane jest w bizantyjsko-ruskim stylu z wieku XVII. Budynek to wogóle bardzo piękny i oryginalny, z architekturą ściśle naśladowującą najstarożytniejsze budowle. Poświęcenie i otwarcie muzeum ma nastąpić na jesieni, wiele bowiem czasu zajmie rozgrupowanie kolekcji starożytnych przedmiotów, obrazów i posągów, a także uporządkowanie biblioteki. W tych dniach, do zebranych już kolekcji dzieł malarzy ruskich, p. Szczukin dokupił niewielką ale wartościową kolekcję obrazów szkoły flamandzkiej, włoskiej i francuskiej, za sumę rs. 25 tysięcy.

Na zjazd archeologiczny do Wilna wyjedzie ztąd bardzo dużo przedstawicieli przeróżnych instytucji naukowych i wielki zastęp amatorów. Między innymi uczestniczyć będą w zjeździe: zarządzający głównem archiwum ministerstwa spraw zagranicznych baron Büller, prof. Anuczyn, prof. Sokołow, I. E. Zabelin, hrabina Uwarowa, W. K. Trutowski, S. O. Długow, N. N. Ogloblin, E. W. Barsow i wielu innych.

W tych dniach otwarto w Moskwie nowe, wspaniałe pasaze, t. zw. «Torgowyje riady». Prześliczne gmachy tych pasażów służą tłem dla pomnika Minina i Pożarskiego na Krasnym placu i należą dziś do najokazalszych zabudowań w Moskwie, urządzonych z komfortem, z oświetleniem elektrycznem, pięknymi schodami na piętra i t. d. W tych dniach również zmarł tu nagle jeden z wybitniejszych milionerów, W. W. Piegow, znany z uczynków filantropijnych.

Ze świata literackiego należy wspomnieć o zamierzonym wydaniu w Moskwie wyboru dzieł Maupassanta pod redakcją hr. Lwa Tolstoja. Ten zamiar znakomitego romansopisarza obudził tu ogólne zdziwienie w sferach dziennikarskich. Ogólne zaś drwiny w tychże sferach wywołała polemika pp. M. Sadowskiego i E. Babeckiego, którzy jednocześnie przetłumaczyli «Flirt» Bałuckiego, ochrzczili go tytułem «Zabawa w miłość» («Igra w łubow») i obecnie sprzecają się, kto miał prawo korzystać z utworu Bałuckiego? P. Sadowski słusznie tłumaczy się tem, iż posiada upoważnienie od autora i że Bałuckiemu przyrzekł nawet część dochodu z wystawienia «Flirtu» na scenach ruskich. P. Babecki zaś mówi, iż tego nie zrobił, bo «ani prawo, ani przyjęte obyczaje nie obowiązywały go do tego...». Ze go «obyczaje» nie obowiązywały—to fakt. Ale też dzięki tym «obyczajom», nasi autorzy cierpią oddawna już nie tylko materialnie, ale i moralnie, bo pp. tłumacze nawet nie wymieniają często ich nazwisk na afiszu i sami się podają za «autorów»... To też postępek p. Sadowskiego, artysty teatrów cesarskich, jako krok ku lepszemu, należy przyjąć z uznaniem.

Antoni Jodła.

Z witebskiej gub., w lipcu.

[Prawo o lichwie i znaczenie jego do typu lichwy wiejskiej. Koryfeusz organizacji żydowsko-karczemnej w «Marienhausen». Biermy przykład ze Żmudzi. Afera na parcelacji majątku Bokowo].

□ Kto jest przyjacielem wiejskiego ludu, ten po przeczytaniu niedawno ogłoszonej ustawy karnej, wymierzonej przeciwko lichwie, odczuje prawdziwe zadowolenie, że wreszcie samo państwo podaje broń ustawodawczą przeciwko wyzyskiwaczom wszelkiego rodzaju. Jakkolwiek nowa ustawa *de jure* przetnie skrzydła jawnym operacjom lichwiarskim, osobiście praktykowanym na większą skalę przy zawieraniu tranzakcyj w zakresie handlowym, to wszakże *de facto* nie poskromi szalbierstwa dotąd praktykowanego wśród wiejskiej ludności, uprawianego przez udzielną kontyngens lichwiarzy-karczmarzy-żydów, osiadłych po wsiach. Jest to typ lichwy zupełnie odmiennej, systematycznie na obmyślonych zgórzy fortelach uformowany, przez długoletnią swą praktykę wyrobił stałe łóżyisko wśród ludu, a utworowawszy drogę zwyczajem, posiada już pewne zaufanie, a więc nie łatwo ugnie karku wobec miecza prawodawczego. Zdaniem mojem, racjonalniejsze miałoby zastosowanie dla ograniczenia tej plagi zmonopolizowanie wyprzedaży napojów spirytusowych. Niewiadomo tylko czy ewentualne powodzenie tego prawa doczeka się w przyszłości zastosowania w naszych guberniach. Dla braku rozpowszechnienia banków ludowych, włościanie, w agonji bytu swego, nie znają innego kredytu jak pożyczka u żyda, oparta na zobowiązaniu wyzyskanem. Tymczasem, korzystając w daną chwilę z noweli prawa *ad hoc*, lud potrzebuje pomocy doraźnej od swojego duchowieństwa i ludzi, stojących u steru spraw gminnych.

Znany jest czytelnikom «Kraju» sposób wyzyskiwania włościan inflanckich przez żydów-karczmarzy, z listu zamieszczonego w Nrze 46 roku zeszłego; obecnie, po dokładnem rozpoznaniu miejscowych stosunków, uzupełniając poprzednią korespondencję, podkreślam następujące fakty: Stale zamieszkały od lat wielu w siole «Marienhausen» żyd, Metrykin, koryfeusz miejscowej organizacji żydowsko-karczemnej, rozwiniawszy działalność na okres gminy i jej okolice, tak przychylnie potrafił usposobić miejscowych łotyszów-włościan do stałego zbytu lnu, zboża i innych produktów rolnych, że nikt nie jest w stanie wywołać najmniejszej konkurencji, gdyby nawet płacił potrójnie nad wartość; dopiero po odprzedań mu, można od p. kupca nabyć jakąś rzecz, jeśli kto zasługuje na łaskę, podług określonej ceny. Jakim systemem pozorne kupiectwo prowadzi się, czytelnicy już wiedzą, do tego z profesji utrzymuje dwa szynki, razem połączone dwa przedsiębiorstwa przynoszą mu wielkie zyski. Oprócz gotówki, utrzymania licznej rodziny, wyposaża bogato córki i liczy jeszcze na włościanach *czterdziestu tysięcy rubli* w obli-gach. Tymczasem marienhauska gmina rok

rocznie zwraca się z prośbą do dworów, położonych w promieniu, o zatrzymanie zapracowanych pieniędzy przez włościan przy robotach leśnych, na pokrycie zaległych podatków. Wskutek ustalonego zwyczaju, dwory nawet często zgóry wysyłają pieniądze, a gmina przysyła włościan na odrobienie pewnych dni, za umówioną płacę, i śledzi za wykonaniem pracy; takim porządkiem to źródło zarobku zostaje wycofanem z dowolnego rozporządzenia włościan i służy na zaspokojenie należności skarbowych.

Bierzmy przykład ze Żmudzi. Dobrobyt ludu żmudzkiego jest chyba jeden z najlepszych w całym państwie; dowodem może posłużyć choćby niedawno ogłoszona statystyka w «Prawitielstwiennom Wiestniku» o zaległych podatkach gminnych, z której dowiadujemy się, że kowieńska gubernia nie wykazuje prawie zaległości. Stan ten pomyślności materialnej zawdzięcza wyższy poziom moralny żmudzina, powstały z opieki duchowieństwa. Znam wsie, w których włościanie sami prosili odnośnej władzy o zamknięcie karczem. Kredyt mają przystępny w kasach zaliczkowo-wkładowych, które nader pomyślnie rozwijają się w całej gubernii. Kasy takie przeważnie organizują się z inicjatywy miejscowego duchowieństwa, z drobnych kapitałów włościańskich, a do rady nadzorczej zwykle bywa powołany miejscowy proboszcz. Ludność posiada zaufanie i chętnie lokuje zaoszczędzony grosz, potrzebującym zaś łatwo bywa udzielany kredyt. W taki sposób powstały kasy: w Rakiszkach, Krakowie, Konstantynowie, Nowem-Mieście, Murwanym Poniemuniu, Wobolnikach i t. d. Warto, żeby i u nas ten przykład był godnym naśladowania, a lud pozostałby wdzięcznym swoim dobroczyńcom.

Nie tak dawno, niejaki Pietrow, włościanin, nabył od hr. Niroda, na bardzo przystępnych warunkach, duży majątek Bokowo, zawierający obszar około 12,000 dziesięcin ziemi, położony w malowniczej pozycji, nad rzeką Kuchwą, na pograniczu Inflant, w ostrowskim powiecie, pskowskiej gubernii. Nowy właściciel, po wyprzedaniu lasu za który, jak twierdzą, wybrał zapłacone pieniądze, obecnie, za pomocą parcelacji, wyprzedaje częściami, biorąc od 20 do 85 rs. za dziesięcinę, zależnie od jakości ziemi. Naogół grunt zwężło-gliniasty, przy dobrej uprawie, wydaje bardzo pomyślne urodzaje. Wielu drobnych dzierżawców z Litwy, kupiwszy po kilka włók ziemi, osiadło tutaj.

Amicus.

Kijów, 28 lipca.

[Dramaty miłosne. Epidemja choleryczna. Przygotowania do zjazdu leśnego. Brak robotnika].

□ Upały lipcowe zwiększyły i u nas krotnie wypadków niezwykłych. Jeden z miejscowych hoteli, «Gastronomie», po raz drugi w krótkim ciągu czasu stał się teatrem dramatycznych rozpraw «o miłość». Tak, przed paru tygodniami niejaki Krowopijski, starozakonny młodzieniec, strzelivszy z zazdrości do swej kochanki, szansonistki ogródkowej, i w mniemaniu iż ją uśmiercił, drugim wystrzałem sobie odebrał życie; gdy jednak do siebie mierzyl trafnie, niewierną kochankę ominęła kula zabójcza, bo po krótkim omdleniu z przestachu, powstała zdrowa, by i innych obdarowywać swą śmiertelną miłością. W tymże hotelu i niemal w tymże pokoju, w tych dniach, K. wraz z bratem, usiłowali zabić kochankę swej matki, złapanych «en flagrant delict», maszcząc się w imieniu własnem i ojca staruszka, tak o niesławę matki, jak też i o straty majątkowe, których jej, osoby 45-letniej, niefortunny romans z młodym i silnym mieszczaninem był następstwem. Szczególny Alfons, pomimo 5 strzałów, uszedł lekko ranionym tylko. Tegoż prawie dnia niejaki Łozatin, w wybuchu zazdrości, zabił w biały dzień na ulicy niejakiego Janowskiego, szczególnego narzeczonego włościanki Pustowojowej... Jak widzicie, na dramatach miłosnych nie zbywa nam wcale.

Cholera wcale nie myśli z nami żartować, zabierając coraz to więcej ofiar z rozmaitych stanów i nie ograniczając się, jak w roku zeszłym, do jednostek z niższych warstw społecznych.

Przygotowania do zjazdu leśnego, który się rozpocząć ma d. 1 sierpnia, idą azybko, pomimo, iż dotąd zapowiedziana liczba członków nie przewyższa 50, lecz są nadzieje, iż w ostatnich dniach zjedzie wiele osób, które się dotąd nie zapowiedziały. Posiedzenia, pod przewodnictwem zawiadowcy kijowskiego okręgu dóbr państwa, odbywać się będą w zimowej sali klubu kupieckiego, którą w tym celu rozmaite leśnictwa miejscowe dekorują najprzepyszniejszymi okazami leśnymi i calem kolekcjami tych okazów. Około 10 referatów w zakresie programu zjazdu już wydrukowano i rozesłano członkom, inne referaty są pod prasą, i wogóle zjazd zapowiada się zajmująco, tem więcej, iż prócz kwestyj dotyczących się czysto techniki leśnej, mają być poruszone i omówione i kwestje ogólnej ekonomiki leśnej, wobec czego na członków zjazdu oczekuje się prócz leśników fachowych i wielu właścicieli lasów. Szczegółowe sprawozdania z prac zjazdu postaram się wam przesłać we właściwej porze.

Z okolic dochodzą utyskiwania na brak robotnika do żniw, tak bardzo w tym roku opóźnionych i przerywanych przez ciągłe deszcze. Miejscowi robotnicy-włościanie, częścią zajęci sprzętem własnego zboża, nie spieszą na łany ekonomiczne, lub też wywędrowali na południe, gdzie śliczny urodzaj, jakiego dawno już nie było, spotrzebuje masę siły roboczej, hojnie ją opłacając. Wobec takiego stanu rzeczy zaczęto w ostatnich czasach uciekać się do wynajmu żołnierzy dla robót w polu i łąkach, ten w miejscowościach gdzie stoi wojsko i nie potrzeba go zdaleka sprowadzać, bardzo podatnie daje rezultaty, żołnierz nasz bowiem, po rozkoszach mustry, z przyjemnością wraca do dobrze mu znanej pracy około zboża.

Mik. Trzaska.

Odesa, 12 lipca.

[Spotkanie się statków «Książę Potemkin» i «Jeneral Kocebu». Projekt pobudowania nowego kościoła. Przybliżona liczba katolików i polaków. Prace komitetu statystycznego. Broszura o działalności kobiet. Przybycie i występy Olszewskiego].

□ Mieszkańcy naszego miasta zaniepokojeni zostali wiadomością, otrzymaną 11 lipca, o spotkaniu się na morzu Czarnem statków ruskich Towarzystwa żeglugi i handlu. W opowiadaniach, kursujących po mieście, jak zwykle w podobnych wypadkach, wiele było przesady. Według niektórych relacji, oba statki zatonięły z pasażerami, inni opowiadali, że statki wprawdzie nie zatonięły, lecz wiele osób poniosło ciężkie poranienia, a kilka ratując się utonęło. Niepokojące te wieści rozniosły się dopiero nazajutrz z ogłoszeniem w dziennikach miejscowych komunikatu «Towarzystwa żeglugi i handlu» i opowiadania sześciu ranionych pasażerów, którzy nazajutrz przybyli do Odesy i umieszczeni zostali w miejscowym szpitalu ewangelickim. Według komunikatu wzmiankowanego, w sobotę, 10 lipca, o godzinie 9 wieczorem wyruszył z Odesy do Nikolajewa statek «Książę Potemkin», na którym znajdowało się 104 pasażerów. O godzinie 1 1/4 w nocy spotkał się on w buiskim limanie ze statkiem «Jeneral Kocebu», wracającym z Nikolajewa do Odesy. Mimo, że noc była zupełnie jasna, statek «Jeneral Kocebu» tak silnie uderzył w bok statek «Potemkin», że zrobił w nim znaczne uszkodzenie i oba statki osiadły na mieliźnie, co właśnie wybrało od katastrofy, mogącej spowodować wraz z pasażerami zatonięcie obu statków. Pasażerowie zostali uratowani i tylko sześciu z nich poniosło rany, nie zagrażające ich życiu, oprócz 13-letniego malca, który otrzymał tak ciężkie rany, że lekarze nie robią żadnej nadziei, aby mógł żyć. «Odesskij Listok» oskarża administrację Towarzystwa żeglugi i handlu o to, że powodując się względami oszczędności wyzyskuje służących na statku, zmuszając ich do 24-godzinnego czuwania.

Pierwszego grudnia 1892 r., jak wiadomo, dokonano u nas spisu ludności. Biuro statystyczne zajmuje się obecnie zbieraniem materiału, dostarczonego przez ostatni spis, i od czasu do czasu ogłasza rezultaty swych badań w dziennikach miejscowych i oddzielnych broszurach. Choć ogólną liczbę ludności ogłoszono w dziennikach miejscowych, szczegóło-

wego podziału jej według religji, narodowości i stanu nie wykazano. Sądząc z ogólnego przyrostu ludności od r. 1880, łatwo wywnioskować, że katolików w Odesie znajduje się do 20,000, w liczbie których zgórą 10,000 polaków. Jedyny kościół katolicki jest za szczupły dla pomieszczenia takiej ilości wiernych, a niektóre miejscowości, na przykład dworzec d. ż. i przedmieścia, znajdują się w tak znacznej odległości od kościoła, że mieszkańcy są narażeni albo na zupełne nieuczęszczanie do kościoła, albo na znaczną stratę czasu. Zarząd kościelny, powołując się temi względami, postanowił wystarać się o pozwolenie na pobudowanie nowego kościoła, a miasto chętnie udzieliło bezpłatnie placu na takowy; wykonano plan i kosztorys, według którego pobudowanie kościoła będzie kosztowało zgórą 200,000 rs. Część przyobiecano, resztę spodziewają się dopełnić ze składek.

Zawiadujący biurem statystycznym, p. Boriniewicz, wydał niedawno broszurę pod nagłówkiem: «Działalność społeczna kobiety w Odesie». Broszura została napisana na prośbę komitetu do urzędzenia ruskiego oddziału przedmiotów pracy kobiet na wystawie powszechnej w Chicago. Z broszury dowiadujemy się szczegółów o działalności kobiet odeskich na polu naukowym, pedagogicznym i filantropijnem. Według spisu ludności, dokonanego 1 grudnia 1892 r., powiada p. Boriniewicz, w gradonaczelstwie odeskim znajduje się 175,000 mężczyzn i 160,000 kobiet. Lekarzy: mężczyzn—350, kobiet—22, felcerów 62, felcz. i akušerek 160. W r. 1850 został założony szpital sturczański, gdzie kobiety kształcą się do usług przy chorych. Takich sióstr miłosierdzia jest obecnie 59. W r. 1879 przy miejscowym zarządzie Czerwonego krzyża założony został oddział sióstr Czerwonego krzyża. Kobiety po zdaniu egzaminu naznaczają się w charakterze sióstr miłosierdzia w wojskowych szpitalach, lazaretach, do miejskich i ziemskich szpitali i t. d.; obecnie sióstr takich znajduje się 109.

V roku 1887, z inicjatywy p. Szwedowej, powstało Towarzystwo opieki nad choremi dziećmi. Tyle o działalności kobiet dla niesienia pomocy chorym. Na polu pedagogicznym nie płodną jest ich działalność. Liczba kobiet pracujących na polu pedagogicznym, jako nauczelnice zakładów naukowych i nauczycielek, stanowi 34%. Na polu filantropji Odesa posiada żeńskie Towarzystwo dobroczynności, zawiadujące dwoma domami dla sierot. Pomijając szczegóły z broszury, dowiadujemy się, że z inicjatywy kobiet i za ich własne środki powstało parę zakładów dla sierot, kilka taniach kuchni. Do tego dodać należy, że we wszystkich sferach działalności społecznej znajdujemy kobiety, że służą one jako telefonistki, telegrafistki, oddają się pracy literackiej i rzemieślniczej. Dodamy od siebie, że kobieta-polka nie dała się w tym względzie wyprzedzić swym siostrami innych narodowości. Wogóle, jeżeli mamy sądzić z Odesy, w ostatnich latach kobiety zamiast dążyć do celów niepochwytanych i nie dających się urzeczywistnić, przyjmują coraz więcej udziału w pracy, mrowiej wprawdzie, lecz zapewniającej im byt. W jednej z następnych korespondencji postaramy się przynajmniej w przybliżeniu skreślić obraz działalności kobiet polskich w Odesie. Sądzymy, że dane zebrane w tym względzie z centrów życia społecznego, wskazywałyby dążenie i kierunek naszych kobiet, wykazując dotykalnie zmiany, jakie zaszły w ostatnich latach.

Kilka dni temu przybył do nas śpiewak Olszewski. Dotychczas występował trzy razy. Publiczność przyjmuje go nader sympatycznie.

L. W.

Moskwa.

± Dnia 1 sierpnia zmarł we wsi Czerkizowie metropolita moskiewski i kołomieński, Leoncjusz, przeżywszy lat 71. Zmarły dostojnik przez lat kilkanaście zajmował katedrę arcybiskupa chełmsko-warszawskiego. Metropolita moskiewskim zamianowany był w r. 1891.

Wilno.

± W piątek, dnia 30 lipca, o godzinie pół do siódmej zrana, nawiedziła miasto straszliwa burza z deszczem ulewym, który w ciągu niespełna kwadransa zupełnie zalal niższe części miasta.

Powódź ta doraźna spowodowała liczne ofiary. W domu na rogu ulic Zawalnej, Zmudzkiej i Lidzkiego zaułka, w suterrenach mieszkało trzydziści zgora ubogich rodzin żydowskich; z nich siedemnaście osób, które wyszły z tych okropnych podziemi przed burzą; reszta, to jest osób siedemnaście—dzieci, kobiet, starców—która woda zastała się—pościeli, zginęła na miejscu. W dziesięć minut po zalaniu suterren, ratunek już był niemożliwym, gdyż, według relacji «Wil. Wiestnika», w chwili, gdy na miejsce katastrofy przybiegli stójkowy Metzel i rewirowy Pomazański, «na samej już ulicy woda wznosiła się wyżej stopni dorożek». Specjalnych przytem środków ratunku nie znalazło się narażenie pod ręką, pomimo, że magistrat miasta powinien był o nich pomyśleć zawczasu, ze względu, że podobne powodzie zdarzają się w Wilnie bardzo często. W innych dzielnicach miasta szkody są znaczne bardzo i rozmaite.

Wilno.

± Dnia 2 sierpnia, o godzinie 4 popołudniu, po odbyciu nabożeństwie, odprawionem przez arcybiskupa Donata w cerkwi gimnazjalnej, generał-gubernator ogłosił otwarcie IX zjazdu archeologicznego. Orkiestra wykonała hymn narodowy. Przewodniczącą zjazdowi hrabina Uwarow, oznajmiła, że Najjaśniejszy Pan udzielił zjazdowi rubli 5,000 na wydanie prac jego, a Wielki Książę Cesarzewicz Następca Tronu 2,000 rubli; hr. Uwarow odczytała też telegram okolicznościowy od Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza. Sala grzmiała okrzykami «chura», orkiestra znów hymn zagrała. Kurator okręgu naukowego, Siergiejewski, powitał zjazd w serdecznych słowach. Hrabina Uwarow przeczytała następnie sprawozdanie z czynności moskiewskiego komitetu przygotowawczego, a przez oddział wileńskiego Krackowski—z działalności miejscowego oddziału.

Kijów.

± W dniu 2 sierpnia, w sali klubu kupieckiego, nastąpiło otwarcie VIII zjazdu leśnego. Obecnych było przeszło stu członków zjazdu, przybyłych z różnych miejsc, najwięcej z kraju południowo-zachodniego. Na prezesa zjazdu obrano p. Sobieczewskiego, na wice-prezesa—ks. Repnina i pana Kitajewa. W lokalu, na posiedzenie zjazdu przeznaczonym, urządzono wystawę przedmiotów odnoszących się do leśnictwa.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Kampanja wyborcza we Francji. Programowe mowy Clemenceau i Dupuy. Z pola walki taryfowej niemiecko-ruskiej. Międzywyznaniowe w Indjach i poronione powstanie oranżystów w Irlandji].

W samej niemal chwili wyjścia dzisiejszego numeru «Kraju» rozpoczynają się we Francji wybory ogólne. Z dotychczasowych doniesień nie czuć wcale, aby walka, jakkolwiek żywa, była zajmującą. Lata wielkich hasel i szerokich programów dotąd nie wróciły i wrócą zapewne nie rychło. Żyjemy dziś wszyscy potrochu, myślimy po kropelce, czujemy homeopatycznie, a ilekroć nawet zdejmie nas ochota popisania się z czemś niby to donioślejszem, zdobyć się możemy jedynie na strzępki dawnej, przebytej frazeologii humanitarnej. Taką też potrawką komunalów z przed roku, z przed dwóch lat, z przed pięciu, z przed dziesięciu laty rozpoczął okres wyborczy stary tartak gołych formulek centralizacyjno-demokratycznych, powyżej kołnierza zaszargany w procesie panamskim przywódca wiecznie opozycyjnych radykałów, Clemenceau, w dragignañskiej swej mowie z d. 10 b. m. Republika, naturalnie, zawsze jest w niebezpieczeństwie, ocalić ją może oczywiście tylko jedność, skupienie rozluźnionych sił szczerze republikańskich, a to w celu karnego stawienia czoła klerykalizmowi, który, ma się rozumieć, zawsze podnosi i podnosi głowę. «Justice», organ p. Clemenceau, zapewnia, że mowa miała powodzenie. Alboż mogłoby być inaczej? Dragignan jest stolicą prowincji, cieszącej się takąż sławą co i Dardanja: każdego obywatela trzeba tam kołnać przynajmniej po trzykroć, a do zwytego, ostrzem klerykalizmu, ażeby się

zbliżył do urny z kartką liberalną. Jeżeli jednakże szło tym razem o danie ogólnego «mot d'ordre» całemu obozowi antykatolickiemu, inicjatywę p. Clemenceau uważać trzeba za chybną. Pokrzyżowały ją wydane w parę dni później ogłoszone *breve* papieżkie do arcybiskupa Bordeaux i okólnik arcybiskupa paryżkiego do duchowieństwa, kładące nacisk na potrzebę szanowania instytucji ustalonych, to jest republikańskich. Zresztą, i bez tych odezwo francuzi dobrze już dziś wiedzą, co trzymać o uprzykrzonych kwoktaniach wolterjańskich, spóźnionych o lat trzydzieści—żeby nie powiedzieć o sto trzydzieści. Z tego powodu p. Dupuy raz jeszcze złożył dowód, że ma fortunę po swojej stronie, gdy w dniu 12 b. m., na bankiecie wyborczym w Le-Puy, oznajmił—stając na przeciwległym krańcu wywodów p. Clemenceau, że rzeczpospolita należy do wszystkich, że przed nikim zatarasowywać jej nie należy, że nawróconych—o ile się nie kierują wyrachowaniem egoistycznym—witać należy z uprzejmością i otwartym sercem, gdyż za tę tylko cenę utrwali się «terytorjalna jedność Francji»... Wyznajmy, że ostatni ten ogólnik sam przez się nie jest jasnym, a stał się w telegramach bardziej jeszcze niezrozumiałym tuż obok zadowolonych wzmianek o obecnej polityce zagranicznej i kolonjalnej, tudzież o tryumfie sjamskim. Bądź co bądź, z przemówienia francuzkiego prezesa ministrów wieje pewna świeżość umiarkowania i pogody, dobrze oddziaływające wśród ogólnej posuchy politycznej i zardzewiałych odgłosów archeologii rewolucyjnej.

Z teatru wojny taryfowej nowin nie brak, ale z powodu swej różnobarwności nie składają się one na żaden wyraźniejszy wniosek. Narady ministrów skarbu państw niemieckich we Frankfurcie nad Menem odbyć się miały pomyślnie, lecz owocność ich skutku zależeć dopiero będzie od komisji specjalnej w Berlinie, złożonej z delegatów rządów związkowych. Ze mogła tam być mowa także i o zgodzie ekonomicznej z Rosją, domyślać się tego pozwala zaledwie ubocznie «Frankf. Ztg», która jednocześnie wystąpiła z wielce racjonalnym artykułem o ogromnych stratach, zagrażających Niemcom w razie pozyskania przez inne państwa targów ruskich. Dzienniki ruskie, ze swojej strony, skwapliwie podniosły fakt wystąpienia w tych dniach do Berlina nowych propozycji ugodowych, nad którymi dyskusja rozpocząłaby się miała w d. 1 października; krok ten dobrze podobno nad Sprewą przyjęto. Pełne godności i spokoju *exposé* p. ruskiego ministra skarbu o przebiegu dotychczasowych usiłowań zgody, uważane jest również za objaw dodatni, uprawniony zresztą dawniejszą uchwałą niemieckiej rady związkowej, stanowiącą, że od dalszych represyj nadwyzkowo-celnych Niemcy się powstrzymują. Natomiast dymisja dotychczasowego ministra skarbowości ogólnoniemieckiej i mianowanie na jego miejsce jakiegoś wasser-poznańczyka o nazwisku pół-polskiem (fon-Posadowski czy Poradowski), oraz bezustanne poruszanie przez prasę niemiecką sprawy domniemanego wynagrodzenia polaków za rękome usługi, wyświadczone przez ich posłów w parlamencie niemieckim, spotkały się z komentarzami znacznie oschlejszemi, jako zdradzające chęć nadania kwestjom najczęściej ekonomicznym i finansowym niewłaściwego odcienia politycznego. Przytem, Niemcy, wdzięcznie przyjmując oferty, nie zaniedbują i środ-

ków zaradczych na wypadek przedłużenia się obecnej niepewnej sytuacji; jest, między innemi, mowa o ogłoszeniu Szczecina i Gdańska za miasta wolno-portowe. Wszystko to razem wygląda tak, jak gdyby z jednej i drugiej strony oczekiwano na jakieś rozstrzygnięcie doraźne, stanowcze, upoważnione. Tymczasem to pewna, że Austro-Węgry kuja i kuja żelazo póki gorące. Drugą, czy nawet trzecią już odpowiedź wysłały oto w tych dniach do Petersburga i w połowie września spodziewają się krzyknąć pierwszemu swemu pociągowi towarowemu: «gotów!»

W ciągu dni kilku londyńska «Agencja Reutersa» zużyła elektryczności więcej, niż w innych razach w ciągu kilku tygodni—i wszystko to dla szczegółowego opowiedzenia nam krwawych zatargów ludności wyznania bramańskiego z wyznawcami Mahometa w Bombaju. Kilkunastu czy kilkudziesięciu zabitych, stopy pokaleczonych, świątynie muzułmańskie zburzone do posad, wojsko obozujące na ulicach, ściąganie posiłków z najbliższych prowincji indyjskich, użycie takiej to a takiej broni palnej przy rozjemstwie rozjuszonych tłumów, są to zapewne zdarzenia nie podrzędnej wagi, szkoda tylko, że w całej tej szczodrości informacyjnej czuć zacieranie rąk wielkobrytańskich i niemal chępcie się głośnie: to nie nasza wina i to ani naszej dumie, ani naszej potędze bynajmniej nie uwłacza, nie szkodzi—owszem, poniekąd nawet pomaga... Dopóki tam parjasowie zaglądają sobie nawzajem do jelit z powodu waśni religijnych, dopóty sprawozdania ze stanu rzeczy światowych, ziemskich nikt od nas nie zażąda... Najzupełniejsza prawda! ale obok marnotrawczego i samochwalczego tego rozgadania się o administracji w Indjach, pragnęlibyśmy także posłyszeć słówko o tem, co się to obecnie dzieje na Zielonej wyspie? Korespondent «Now. Wr.» z Belfastu donosi oto, że w d. 11 b. m. oranżysty porwali się do broni z zamiarem wywołania wybuchu w całym kraju. Dla przytłumienia ruchu wypadło użyć wojska, z którym się złączyła tubylecza (celtycka) ludność Irlandji... Mogłoby to być istotnie? W tych czasach odbyć się ma, po wiadają, jeszcze jedna, ostateczna i ważna rozprawa w parlamencie o bil Gladstone'a. Próba awanturnictwa reakcyjnego nie byłaby tym sposobem pozbawioną celu. Ciekawa tylko rzecz, dlaczego to po raz już drugi dowiadujemy się o podobnych zachciankach oranżystów nie wprost ze źródeł miejscowo-urzędowych, lecz w drodze prywatnych doniesień telegraficznych.

J. T. H.

Anglja. Ostatnia depesza «Ag. Reutersa» z dnia 14 b. m., w sprawie zaburzeń w Bombaju, donosi, że z dniem tym spokój publiczny przywrócony został.

Francja. Z początkiem sierpnia, znany tygodnik «Nord», wydawany dawniej w Brukseli, ukazał się, po dłuższej przerwie wydawniczej, w Paryżu, w tymże charakterze półrządowego organu kancelarii ruskiej i z programem osnutym na przymierzach rusko-francuzkiem. Sprawa Hertza i Artona, którą Clemenceau poruszył w swej mowie wyborczej w Dragignan, wpłynęła znowu na powierzenie w formie rozmaitych pamfletów i rewelacji dziennikarskich; powstało mniemanie, że Hertz, zdrowsz zupełnie, opuścił oddawna Anglię, lekarze zaś Charcot i Brouardel, wyprawieni w swoim czasie do Londynu dla sprawdzenia stanu jego zdrowia, odbyli oględziny na innej osobie konającej. Sąd rozjemczy w kwestji nieporozumień między Rosją a Stanami Zjednoczonymi o morze Berynga, wydał w dniu 15 b. m. wyrok oparty na ściślejszem oznaczeniu linii demarkacyjnej, wytkniętej ugodą z r. 1867 o ustąpieniu Stanom posiadłości ruskich w Ameryce.

Niemcy. W dniu 14 b.m. cesarz Wilhelm powrócił z Kiel do Berlina i zaraz nazajutrz odbył przegląd korpusu gwardji, na którym obecną tak-że była cesarzowa.

KRONIKA POWSZECHNA

> Donoszą z Kopenhagi, że w zamku Fredensborgu wkrótce zgromadzą się wszyscy członkowie rodziny królewskiej. W połowie sierpnia przyjechać ma para królewsko-grecka. Spólna przyjazd ma para królewsko-grecka. Spólna przyjazd ma para królewsko-grecka. Spólna przyjazd ma para królewsko-grecka.

> W Indiach angielskich zaszły świeżo poważne zaburzenia. Według wiadomości, otrzymanych w Londynie z Bombaju, miały tam miejsce krwawe utarczki pomiędzy wyznawcami braminizmu a wyznawcami islamu. Wojska tak europejskie, jak indyjskie, zastłone przez artylerję i kawalerję ochotniczą, zajęły musiały główne punkty miasta, gdyż policja poradziła sobie nie mogła. Zabitych około stu ludzi, ranieni przepelnili szpitale. Cztery świątynie indusów i dwa meczety mahometanów do szczytu zburzono. Już poprzednio podobne zajścia pomiędzy indusami a muzułmanami miały miejsce, jednakże w rozmiarach wiele mniejszych niż obecne; wnosząc więc można, że antagonizm wzajemny doszedł już do ostateczności. Dzienniki tłumaczą, że fakt ten nie jest bynajmniej symptomem dążenia ludności miejscowej do zrżnięcia z siebie panowania angielskiego; dlatego też interwencja siły zbrojnej ograniczyła się na przywróceniu porządku. Wedle najnowszych wiadomości, porządek w Bombaju został przywrócony.

> O cholery w Europie zachodniej nadchodzi niezbyt pocieszające wiadomości. Epidemia coraz bardziej zbliża się do granicy zachodniej. W kilku miejscowościach Węgier były wypadki zapadania na choroby, do cholery zbliżone; władze miejscowe zarządziły odpowiednie środki ochronne. W Galicji, a mianowicie w okęgach nadwornskim i kolomyjskim, w bliskości granicy węgierskiej, skonstatowano kilka wypadków cholery azjatyckiej. Urzędowy berliński «Reichsanzeiger» przestrzega, że wobec rozpowszechniającej się w Europie cholery, Niemcy więcej teraz niż kiedykolwiek obawiają się winny wybuchnięcia tej epidemji, i odwołuje się do współdziałania ogółu w walce z takową. W Rzymie i w Londynie skonstatowano po jednym wypadku zapadnięcia na cholery.

> Skandale panamskie nigdy, zdaje się, nie ustają w Paryżu. Agent policyjny, Dupas, wydany niedawno z obowiązku, ten sam, który przed kilkoma miesiącami niefortunnie uganiał się za Artonem, wydał broszurę, mającą udowodnić, że bynajmniej nie należy kłaść na karb jego niezręczności faktów ucieczki Artona. Winien temu rząd i nikt więcej, albowiem ministrowie, zmieniający się jeden po drugim, dawali rozgłosne zlecenia wyszukania i aresztowania słynnego panamczyka i jednocześnie potajemne instrukcje pozostawienia go na wolności. Dlatego też uganianie się agentów francuskich za Artonem było istną komedią. Kilkanaście imion znanych, jak: Loubet, Ribot, Ricard, Bourgeois, Floquet, nowy rewelant obrzucił błotem. Broszura miała olbrzymie powodzenie i naturalnie wywołała dużo hałasu, chociaż dotąd niewiadomo czy jest wyrazem prostej zemsty, czy też opłaconą została przez jakiegokolwiek, wroga dzisiejszemu rządowi, stronnictwo polityczne.

> Znany deputowany francuski, Lacroix, uległ w Paryżu napadowi na ulicy i został lekko ranny w piersi dwukrotnym wystrzałem z rewolweru. Sprawcą, jak się okazało, jest woźnica Moor, który zjednał sobie pewną popularność między tłumem ekscentrycznymi swami wierszami. Moor prawdopodobnie jest chory na umyśle.

> Donoszą z Wiednia, że wskutek wielkich deszczów w różnych okolicach Galicji i Węgier, miały miejsce wylewy. Szkody materialne mają być wielkie; kilka osób zginęło.

> Z Wiednia donoszą, że panujący ks. Lichtenstein złamał nogę na polowaniu pod Ołomuńcem. Przywieziono go do Wiednia.

> Postanowienie księcia saskiego Maksymiljana (bratanka króla Alberta) wstąpienia do zakonu, powoduje różnorodne pogłoski. Przedewszystkiem, pomiędzy Niemcami, a głównie pomiędzy saskami, znów się ocknęło niezadowolenie, że dynastia saska wyznaje religję katolicką. Nadto mówią, że postanowienie księcia, liczącego dopiero 23 lata wieku, jest skutkiem gorącej miłości, jaką powziął względem młodszej siostry cesarzowej niemieckiej, której nie może poślubić z powodu niezgodzenia się na to cesarza Wilhelma, motywowanego różnicą wyznania. Inni znów przypisują postanowienie młodego księcia wpływowi biskupa katolickiego, w Dreźnie rezydującego, Wahla.

WOJNA CELNA.

«Warsz. Dniownik», zastanawiając się nad ewentualnymi skutkami wojny celnej dla Królestwa, pisze:

«Wskutek pogranicznego położenia naszego kraju, prowadzona obecnie pomiędzy Rosją a Niemcami wojna celna, ma dlań bardzo ważne znaczenie, ale nawet w nim interesy handlu zbożowego i gospodarstwa wiejskiego nie mogą wiele uciepć od ustania naszego wywozu do Niemiec. Ma się rozumieć, początkowo rolnicy powiatów pogranicznych z Niemcami, jak również położonych na wybrzeżach Wisły i splawiających zazwyczaj zboże do Prus Wisłą, poniosą pewne straty; ale mówiąc ogólnie, ustanie wywozu naszego zboża (drzewo z kraju nadwiślańskiego do Prus prawie wcale nie jest, wywożonem) nie może mieć wielkiego wpływu na ceny zbóż na tutejszych rynkach. Nawet przy dobrych plonach, jakim jest np. plon roku bieżącego, nie wystarcza tu zboże miejscowe na zaspokojenie istniejącego popytu, tak, że wypada sprowadzać tu zboże z guberni wewnętrznych, a zatem nadmiaru zboża tu nie będzie. Sprzet tylko jednego jęczmienia w naszym kraju przenosi popyt miejscowy, a ten rodzaj zboża wywożonem jest ztąd do naszych guberni wewnętrznych (na potrzeby browarów). Gdyby nasza wojna celna z Niemcami przeciągnęła się, rolnicy tutejsi, którzy dotychczas wysyłali żyto i pszenicę do Prus, mogliby zmniejszyć przestrzenie ich zasiewu, powiększywszy siew jęczmienia; początkowo zaś wyprowadzi ich z trudnego położenia otwarcie przez banki prywatne pożyczek na zastaw zboża. Jedną z tutejszych prywatnych instytucji bankowych, a mianowicie oddział lokalny banku azowsko-dońskiego, jakieśmy słyszeli, zajął się już od pewnego czasu tą operacją; mniemać należy, że i inne tutejsze prywatne instytucje bankowe pójdą za tym przykładem.

Znany pisarz p. Ilowajskij w «Mosk. Wied.» pisze:

«Jakakolwiekby porównawczą i dla nas niepożyteczną statystykę strat obustronnych Niemcy przedstawiali i ilekroćby nie przyjmowały pozorów strony silniejszej, nie należy jednak zapominać, że dla nich zachodzi kwestja importu przedmiotów najpierwszej konieczności, których potrzeba z każdym rokiem wzrasta, w miarę powiększania się ludności. Pomimo to wszakże Niemcy chcą się postawić w niezależności od zboża ruskiego, przy pomocy chociażby droższego importu z innych krajów; przynajmniej tem się nam odgrają. Na tem polu oczekują je wielkie trudności. Dla nas zaś zachodzi kwestja importu fabrykatów, które możemy i powinniśmy sami produkować u siebie. Naprawdę nas niektóre organy prasy pocieszają tem, że produkty fabryk niemieckich zastąpić możemy angielskimi, francuskimi i belgijskimi. Nie, powinniśmy bądź co bądź podnieść i utrwalić własną produkcję, naturalnie przy pomocy surowego i sprężystego systemu protekcyjnego. Poprzednie kroki tego systemu doprowadziły kulturę ruską do pewnych opłakanych rezultatów. Naprzykład, co do osławionego naszego rolnictwa, nie tylko korzystamy z obcych o tyle o ile skomplikowanych narzędzi i maszyn, ale nawet takie proste rzeczy, jak kosy i sierpy, otrzymujemy z zagranicy».

«Kijewlanin» pierwszy, zdaje się, z ruskich organów prasy, wystąpił przeciwko wojnie celnej, przewidując, że ta na wielkie straty Rosję wystawi. Oblicza «Kijewlanin», że wobec dzisiejszych warunków celnych, jeśli Ameryka brać będzie za pszenicę rubla, a za żyto 80 kop., to Rosja, chcąc z nią skutecznie konkurować, nie może wziąć więcej jak 70 kop. za pierwszą, a 50 kop. za drugie; a jeśli z tego odliczyć jeszcze koszt transportu zboża do Niemiec, wynoszący od 20 do 30 kop., to wypadnie, że producent otrzymuje za pszenicę od 40 do 50 kop., a za żyto od 20 do 30 kop., bo cło niemieckie od

zboża ruskiego wynosi w tej chwili, po stosownem obrachowaniu, 60 kop. od puda.

«Trudno — pisze «Kijewlanin» — zsumować straty, jakie poniesie rolnictwo ruskie wskutek wojny celnej, ale one wyniosć będą kilkadziesiąt milionów rubli. Bo też inaczej być nie może, jeśli się zastanowić nad tem, że w roku bieżącym była nadzieja sprzedania do Niemiec wielkiej ilości pszenicy, żyta i produktów, paszę stanowiących, dzięki słabemu plonowi zbóż w Niemczech, i że podniesienie cel nastąpiło akurat w przeddzień zbożowego sezonu handlowego. Masa naszego zboża sprzedawana jest przez rolników w sierpniu, nawet w lipcu, gdyż wówczas gospodarze potrzebują pieniędzy na opłacenie robót polnych, a kupcy zbożowi spieszą z zakupami dla zaopatrzenia się w zboże na jesienny transport. I w tej chwili wszystkie te rachuby runęły, wszelkie transakcje muszą ustać, dopóki nie wynajdzie się innych dróg. Ale ponieważ obywatele ziemscy i włościanie nie mogą czekać, to prawdopodobnie w tych dniach będziemy świadkami niezmiernego upadku cen zboża, a może prawdziwej paniki. Przestrzegamy — pisze dalej «Kijewlanin» — naszych gospodarzy wiejskich, aby się tej panice nie poddawali, ale starali się ile można ją przeczekać, wszakże nie możemy nie powiedzieć, że wprowadzenie w takiej chwili taryfy podwyższonej i wyzwanie do boju celnego Niemiec, jest z naszej strony kolosalnym błędem finansowym. Traktat z Niemcami zostanie zawartym, albo może i nie; czwartej zaś części, a może nawet połowy czystego dochodu, jaki stracą gospodarze ruscy z powodu upadku cen, im nikt nie powróci».

Kończy «Kijewlanin» apostrofą pod adresem «Grażdanina», który zamiast odwoływać się do patriotyzmu obywateli ruskich, patriotyczniejby był postąpił, gdyby był sam zawczasu przestrzegł, że się nie igra lekkomyślnie mieniem i owocami ciężkiej pracy milionów ludności.

W dalszym ciągu swoich pesymistycznych poglądów «Kijewlanin» zaznacza, że nawet kredyt na zastaw zboża w ilości 50% ceny miejscowej za 5 1/2 do 6% rocznie nie zapobiegnie znacznym stratom właścicieli ziemskich.

«W guberni podolskiej ceny na zboże tak upadły, iż trudno sprzedać pszenicę po 55 k., żyto po 40 i jęczmień po 30 kop. za pud. Takie, mniej więcej, ceny są i w Odesie. Jeżeli ziemianin podolski otrzyma pożyczkę na zastaw zboża w ilości 50%, czyli za pszenicę 25—30 kop., za żyto 20, za jęczmień 15—to suma ta nie może nawet pokryć wydatków, położonych na zbiory i omlót».

«Kijewlanin» również wątpi, by prywatne banki zastosowały się do propozycji banku państwa i wdały się w ryzykowne spekulacje ze względu na niepewność przyszłych cen zboża. Wreszcie ministerstwo skarbu samo przeczuwa, że z pożyczek będą korzystali więcej kupcy zbożowi, niż ziemianie i rolnicy. A przecież pomoc jest skierowaną ku producentom, nie zaś ku przekupniom zboża. Z tego wynika, że pożyczki banku państwa niewiele przyniosą korzyści, nie zdołają zapobiedz stratom, jakie czekają z rąk walki celnej rolników ruskich i że jedynym wyjściem z trudnego położenia jest jak najprędze porozumienie się z Niemcami co do traktatu handlowego, tem bardziej, że rząd niemiecki nie zrzeka się dalszych układów i proponuje je rozpocząć od d. 1 października.

«Wobec takiego stanu rzeczy, dodaje «Kijewlanin», wojna celna wydaje się jeszcze więcej niezrozumiałą i bezpodstawną. Dwa ogromne państwa prowadzą układy i za kilka miesięcy mają zawrzeć umowę, a podczas trwania tych układów, obywatele obydwu państw muszą narażać się na stratę kilkaset milionów rubli! Jak nazwać taki stan rzeczy?

Ojczyzna w razie potrzeby może żądać od nas najcięższych ofiar, lecz komu obecnie potrzebna jest terazniejsza ofiara, jaką materialną lub moralną korzyść może ona za sobą po- ciągnąć? Nikomu nie jest ona potrzebna i prócz klęski nic za sobą nie pociągnie. Lecz jakże wyjść z tego niedorzecznego położenia? Wyjście jest bardzo proste: trzeba wrócić do tego stanu, w jakim się znajdowały obadwa państwa kilka dni temu, czyli, wysławiając się technicznie, powrócić *«status quo ante bellum»* i wówczas dalej prowadzić układy. Walka celna wybuchła wskutek rozporządzenia naszego ministerstwa skarbu co do podwyższenia wzglę- dem Niemiec taryfy celnej i Niemcy, natych- miast podwyższyli o 50%, cło na zboże i in- ne produkty ruskie. Ponieważ sami rozpoczę- liśmy wojnę, powinniśmy cofnąć rozporządze- nie terazniejsze, a Niemcy—obniżyć cło na 50%. Dla zawarcia takiej umowy nie trzeba czekać d. 1 października: może ona być za- wartą w ciągu najbliższych dni i Niemcy natural- nie, nie mogą stawić żadnych przeszkód, gdyż ich rozporządzenie było tylko odpowiedzią na nasz pocisk. Wreszcie Niemcy doskonale poj- mują, jak wielkie straty ciągnie za sobą wal- ka celna. Zobowiązać zakończenie wojny celnej nie może nas ani trochę krępować co do dal- szych układów, lecz przeciwnie, może je ula- twić.

«Now. Wremia» przypisuje Rosji wy- wołanie «wojny celnej», a przytem tłó- maczy to wypowiedzenie nie konieczno- ścią bezwarunkową, ale temperamentem ruskiego ministerstwa skarbu. Zdaniem powyższej gazety, wojna celna wybuchła dlatego, że w Rosji przyzwyczajono się sprawy odkładać i latem odpoczywać, ale «oburzono» się, kiedy w Niemczech chci- ano skorzystać z tego ruskiego nawyk- nienia.

«Być może, pisze «Now. Wr.», nie należało się oburzać, ale prowadzić sprawę do końca, cierpliwie oczekując, póki pruscy i niemieccy radcy nie odpoczną i nie nabędą spokoju i roz- tropności podczas spoczynku. Być może, że zaopatrzyć się w cierpliwość wypadałoby tem bardziej, że cierpią na tem własne interesy, interesy naszego rolnictwa. Ale słusznie ktoś powiedział, że w pewnych razach *«la patience est sagesse»* i Rosja zastosowała do Niemiec ta- ryfę maksymalną.

Komunikat ministra finansów o przy- czynach wojny celnej, dał powód «Piet. Wied.» do wypowiedzenia następujących zarzutów:

«W aroganckich wymaganiach hr. Caprivi, aroganckich niesłuchanie, z czem niebardzo do twarzy następcy Bismarka, jest jedna rzecz literalnie rażąca. Dzisiejszy kanclerz niemiecki, jak się okazuje, jest stronnikiem «niezależ- ności» Finlandji od Rosji, o ile niezależność ta korzystną jest dla importerów niemieckich. S. J. Witte, w odpowiedzi na jego żądanie, iżby Rosja zobowiązała się nie podnosić cel w portach finlandzkich, musiał przypomnieć hr. Caprivi, że zjednoczenie taryfy finlandz- kiej z ruską, stanowiąc sprawę polityki we- wnętrzej, nie może postawionem być w za- wiśłości od umów międzynarodowych». Oprócz tego wyraźnie nieprzyzwoitego żądania, Niem- cy we wszystkich innych ujawnili uderzającą nietolerancję i zupełny brak uprzejmości».

«Norddeutsche Allgemeine Zeitung» do- nosi, jakoby znaczniejsza część plonu ru- skiego oddawna już była zakontraktowa- ną do Niemiec:

«Jeśli—mówi dziennik wspomniany—na tej zasadzie wpuścić zboże ruskie bez cła dodat- kowego, to niezależnie od szkody, jaką Rosja zrzuciła przemysłowi niemieckiemu, przyła- czy się jeszcze i urąganie Rosji nad niemiec- kiem gospodarstwem wiejskiem. Wojna prowa- dzoną jest i prowadzoną być powinna bez uwzględnienia.

Z powodu tejszej wojny celnej urzędowy wie- deński «Fremdenblatt» wzmiankuje: «Zadanie eksporterów austriackich polega na tem, iżby

jak najlepiej skorzystać ze spotęgowanego po- pytu ruskiego na produkty austriackie i pod- bić sobie nowy rynek na długie czasy. Oprócz tego, w Niemczech również miejsce wakuje, dzięki ustaniu importu ruskiego zboża. To wa- kujące miejsce Austro-Węgry również zdobyć powinny».

Oryginalne dość myśli wygłasza z po- wodu wojny celnej p. Suworin w swoim dzienniku «Nowoje Wremia». Przypusz- czając, iż w samej rzeczy Niemcy nie po- trzebują zboża ruskiego, p. Suworin pi- sze, że:

«Lud nie będzie czuł braku zboża, uzupełnimy swoje zapasy, napelnimy niemi elewatory i lud jeść będzie dowoli zboże czyste. Lud syty lepiej będzie pracował i naturalnie lepszą płacę otrzy- mywał; będzie on miał więcej energii, której też więcej będzie w całym naszym przemyśle, w naszym rolnictwie».

«Russkaja Żizn» ironizuje z okazji po- wyższych słów, mówiąc, że:

«szkoda, że wcześniej się nie rozpoczęła wojna celna, skoro taż skutkować ma polepszenie pra- cy, powiększenie energii, rozkwit rolnictwa i prze- mysłu».

«Torg. Prom. Gazieta» donosi: Z roz- porządzenia rządu niemieckiego, ze wzglę- du na możność przewożenia zboża ru- skiego do Niemiec przez inne kraje, z ukry- ciem miejsca jego pochodzenia, zaleco- no wszystkim komorom pogranicznym, w każdym wypadku szczegółowym spraw- dzać rzetelność poświadczeń konsularnych, co do kraju pochodzenia, a gdzie poświad- czenia takie nie są wymagane, przeko- nywać się o nie-ruskim pochodzeniu im- portowanego zboża inną odpowiednią ce- lowi drogą.

«Torgowo-Prom. Gaz.» podaje do wia- domości: Wprowadzone przez rząd nie- miecki podniesienie cła dotknęło, między innemi, budulcu. Tymczasem wiele drze- wa wysłanego splawem lub inną drogą przed takim podniesieniem cła, znajduje się już w drodze, a po części nawet w bliskości granicy, jak np. pod Kownem na Niemnie. Wobec tego zniżoną zosta- ła do minimum taryfa przewozowa dro- gami żelaznymi od główniejszych przy- stani drzewnych do Rygi i Libawy. Nor- ma tej taryfy wynosi 1/120 kop. od puda i wiorsty. Tym sposobem koszt przewozu do dwóch wspomnianych portów, może z niektórych miejscowości wynosić mniej, jak dotychczasowy fracht, łącznie z cłem od strony Niemiec. Taryfa powyższa wchodzi w wykonanie z dniem 7 sierpnia.

«Nowoje Wremia» podaje następującą wiadomość:

«Ministerstwo skarbu przedsięwzięło wszel- kie środki w celu utrzymania cen zboża. Oprócz zaliczek na zboże, jakie mają wydawać banki prywatne i bank państwa, ze wszystkiemi swe- mi filjami, można zasadnie mniemać, że mi- nisterstwo wojny powiększy swoje zapasy zboża w rozmiarach daleko znaczniejszych niż w la- tach poprzednich. Należy też liczyć i na to, że sami sprzedawcy nie będą się spieszyli ze sprzedażą swego zboża, skoro banki przyjdą im z pomocą».

Wskutek pogłosek, notowanych przez prasę niemiecką, jakoby rząd ruski urzę- downie uznał, że dla ruskich nabywców produktów niemieckich wojna celna z Niemcami ma znaczenie t. z. *«force majeure»*, t. j. siły wyższej, jedna z naj- znaczniejszych niemieckich firm zbożo- wych, M. Neufeld i S-ka w Berlinie, bez pośrednio drogą telegraficzną zapytała o to ruskiego ministra skarbu. Dyrektor departamentu przemysłu i handlu, p. Ko- walewski, przestał odpowiedź, że w kwę-

stji powyższej kompetentne będą sądy, rozpoznające spory wynikłe między za- mawiającymi a dostawcami.

W Helsingforsie, jak donosi «Ag. Pół- nocna», ogłoszone zostało rozporządze- nie, na mocy którego wszystkie towary, przywożone z Niemiec do Wielkiego Księstwa finlandzkiego, a w ich liczbie także i tytoń, począwszy od d. 11 sierp- nia, podlegać mają wyższej opłacie cel- nej. Podwyżka wynosi 50% od dotych- czasowej taryfy.

Czytamy w «Now. Wrem.»: «Z wiaro- godnych źródeł możemy donieść, że wy- słana do Berlina przez kurjera nota rzą- du ruskiego z propozycją przystąpienia do układów w przedmiocie zawarcia trak- tatu handlowego, na gruncie ustępstw wzajemnych, nawet przed 1 października nowego stylu, przyjęta została przez rząd niemiecki z wielkiem zadowoleniem. Tym sposobem istnieje kompletna zasada mnie- mać, że wojnie celnej, której następstwa odbijają się jednakowo ciężko na stanie ekonomicznym obu państw zaprzyjaźnio- nych, połączonym zostanie koniec w jak najprędszym czasie, dzięki umiarkowaniu stron obydwóch i ujawnionej przez rząd ruski roztropnej wytrwałości».

W uzupełnieniu znanego rozporządzenia mi- nistra skarbu, upoważniającego bank państwa do udzielania bankom prywatnym funduszy, celem wydawania pożyczek na zastaw zboża. «Birż. Wied.» donoszą z wiarogodnego źródła, że ustanowienie normy pożyczek w wysokości 50% ceny targowej danego zboża, określa je- dynie wynikający z tej operacji stosunek ban- ku państwa względem instytucji kredytowych. Każdemu zaś z tych ostatnich służyć będzie prawo określać wysokość pożyczki w mniej- szym lub większym rozmiarze w porównaniu z sumą normalną, podług swego uznania, jak również służyć też im będzie prawo określania samych warunków zabezpieczania tych po- życzek.

«Odiesskij Listok» donosi:

«Podwyższenie w Niemczech cel na zboże ruskie, sprawiło wielki popłoch nie tylko po- między kupcami i przekupniami zboża, lecz pomiędzy właścicielami ziemskimi całego nad- nieprzańskiego kraju. Wobec takiego pod- wyższenia cel, tegoroczne wyjątkowe urodza- je w całym kraju naddnieprzańskim tracą zu- pełnie swą wartość».

Członek komitetu taryfowego min. finansów, p. Lucjan Wiliński, naczelnik wydziału han- dlowego zarządu kolei południowo-zachodnich, p. Bolesław Maleszewski, i p. Moczan, starszy referent tegoż wydziału, wyjechali do Wiednia w celu porozumienia się z zarządami kolei au- strjackich co do ulg, jakie należałoby stoso- wać do transportów zbożowych, mających być obecnie skierowanemi z Rosji do Austrii. W tym- że celu wyjechali do Wiednia delegaci kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Odeski rynek zbożowy—jak donosi «Odessk. Wiestn.»—pod wpływem niemieckich repres- aljów celnych mocno jest przygnębionym. «Cho- ciał spądanie cen — pisze dziennik wspomnia- ny—widocznie ustało, ale obecne ceny bynaj- mniej nie są zadawalniające dla sprzedawców. Cena np. jęczmienia ustaliła się u nas 47 albo 46 kop. za pud. Jeśli uwzględnimy rozchody na dostawę jęczmienia do Odessy z ekonomij, to producentom nie zostanie chyba na miejscu więcej jak 27—28 kop. za pud. Niewiele wię- ciej pozostać może producentom i z żyta, któ- rego cena terazniejsza w Odessie, wobec słabe- go popytu, wynosi 56—57 kop. za pud. Sprze- daż nowej pszenicy na terminy, do czego dążą teraz producenci z powodu braku pieniędzy, może być jedynie przy nadzwyczajnych ustępstwach».

«Vossische Zeitung» utrzymuje, że wojna celna bynajmniej nie oddziała na podniesienie się cen zboża i drzewa w Niemczech. Na poparcie swego rozumowania dziennik ten przytacza cyfry: Rуска taryfa maksymalna ogłoszona została d. 13 lipca, zaś w d. 10 czerwca cena żyta na rynkach niemieckich była 146½ m., d. 1 lipca 144 m., dnia 15 zaś lipca 143 m., potem się podniosła o 3 m., ale znów spadła na 139. Co się tyczy drzewa, to Niemcy potrzebowały go głównie na szwele, czyli podkłady kolejowe, które można zastąpić żelazniami, co zarazem poprze przemysł żelazny, zagrożony przez zamknięcie ruskiej granicy.

«Pester Lloyd» podaje telegram z Berlina, donoszący, że nagromadzenie towarów niemieckich na ruskiej granicy było przez wszystkie ostatnie dni niesłychanie wielkie. Podobnie wielkiem było nagromadzenie towarów na granicy niemieckiej; obiedwie strony starały się odcieć swe towary przed 1 sierpnia. Co się tyczy fabrykantów niemieckich, skuteczniających zamówienia ruskich domów handlowych, ci poniosą wielkie straty.

Dzienniki petersburskie zwróciły uwagę, że prasa francuska całkiem obojętnie traktuje nieporozumienie handlowe, zaś między Rosją a Niemcami. Prasa ta ograniczała się na podawaniu telegramów, nie zwracając szczególnej uwagi na sam incydent, nie poświęcając mu dotąd wyczerpujących artykułów.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Dnia 30 lipca, Najjaśniejsi Państwo wraz z Ich Cesarskimi Wysokościami Wielkim Księciem Michałem Aleksandrowiczem i Wielką Księżną Ksenją Aleksandrowną, przybyć raczyli końmi do Ropszy, gdzie w okolicy odbywają się wielkie manewry wojskowe.

Mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: członek rady ministerstwa komunikacji, radca tajny Węgrzynowicz; jeneral-majorowie, pomocnicy inspektora straży pogranicznej Kunicki i Szwedow, szambelan Dworu J. C. Mości Izwołski, prezes zarządu dróg żelaznych rządowych, radca stanu Wasilewski i zawiadujący oddziałem technicznym dróg bitych i komunikacji wodnych, radca stanu Zbrożek; szambelan Izwołski i radca stanu Wasilewski, mieli też szczęście być przyjmowanymi przez Najjaśniejszą Panią.

Według wiadomości, otrzymanych z wiarogodnego źródła przez «Wilenski Wiestnik», przyjazd Ich Cesarskich Wysokości prezesa honorowego IX zjazdu archeologicznego, Wielkiego Księcia Sergiusza Aleksandrowicza i Wielkiej Księżnej Elżbiety Teodorówny, spodziewanym jest w Wilnie d. 9 lub 10 sierpnia. Ich Cesarskie Wysokości zabawić tam mają dwa dni.

Najjaśniejszy Pan przesłać raczył jeneral-adjutantowi Daniłowiczowi, wychowawcy Najdostojniejszych Synów Ich Cesarskich Mości, z powodu jubileuszu pięćdziesięcio-letniej jego służby oficerskiej, przy wielce pochlebnym dlań reskrypcie, brylantowe insygnia orderu św. Aleksandra Newskiego.

W gazecie «Głos Czarnogórczy», organie urzędowym rządu czarnogórskiego, z racji obchodzenia w Cetynje czterechsetnej

rocznicy założenia pierwszej w Czarnogórze drukarni, zamieszczono następujące telegramy i adres:

«Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Cesarzowi Aleksandrowi III w Petersburgu.

Cetynje, 13 lipca. Ziemia moja obchodzi jutro uroczystość jubileusz czterechsetnej rocznicy pierwszej księgotłoczni w Czarnogórze. Przycyła znaczna liczba przedstawicieli ruskich uniwersytetów. Serdecznie pragnę zawiadomić o tem pierwszego wielkiego słowianina, prosząc o Jego błogosławieństwo dla tej prawdziwie słowiańskiej uroczystości.

Z uszanowaniem oddany

MIKOŁAJ.

Mikołajowi I, księciu czarnogórskiemu. W Cetynje.

Petersburg, 14 lipca. Łącząc się całą duszą z uczuciami, jakie wywołuje w Rosji prawdziwie słowiańska uroczystość, obchodzona przez Czarnogórze, wraz ze swym ukochanym księciem, proszę Waszą Wysokość przyjąć moje powinszowania i szczerą wdzięczność za wyrażone Mi uczucia.

ALEKSANDER.

Adres cesarskiej akademii nauk.

«Czarnogórze, które bohatercko obroniło wiarę swą prawosławną, narodowość i samodzielność w walce z wrogami, słynie na całym świecie ze swych czynów. Ale nie samymi tylko czynami wojennymi niezwalczona ta twierdza słowiańszczyzny zaznaczyła swoje istnienie na kartach dziejów: przed czterystu laty w jego granicach otworzono drugą drukarnię słowiańską, w rok po założeniu pierwszej w Krakowie, w niewiele więcej jak pięćdziesiąt lat od ukazania się ksiąg z tłoczni Gutenberga, a na lat sześćdziesiąt przed założeniem drukarni w Moskwie. Niepomyślnie wypadki późniejszych czasów, powstrzymały dalszy jego rozwój; ale obecnie już ciężka przeszłość przebyta, a świetna przyszłość otwarła się przed krajem, na czele którego stoi monarcha, łączący w swojej osobie, na wzór bohaterów Iliady, i wodza i poety.

Cesarska akademja nauk, jako ruska instytucja naukowa, gorąco wita Czarnogórze w uroczystym dniu obchodu czterechsetnej rocznicy początkowych jego postępów umysłowych i serdecznie życzy drogim braciom ruskiego narodu szybkiego powodzenia w ich życiu umysłowym i politycznym.

Prezydent cesarskiej akademii nauk

KONSTANTY.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiestn.» ogłasza następujące rozporządzenie: 1) Zaniechać przyjmowania w mennicy srebra od przynoszących takowe dobrowolnie, bądź w bryłach, bądź w starych monetach, celem wymiany i przebicia na nową monetę; 2) wzbronienie wwożenia do Cesarstwa ruskiego wszelkiej zagranicznej monety srebrnej, z wyłączeniem jedynie jambów chińskich.

× Projekt zjednoczenia celnego Finlandji z Rosją, wypracowany w ministerstwie skarbu, jak donosi «Nowoje Wremia», jest na ukończeniu. Projekt ustawy odnośnej prawdopodobnie wniesionym zostanie do rady państwa w początku kadencji nadchodzącej.

× Komitet ministrów przychylił się do przedstawienia ministra dóbr państwa co do konieczności zaniechania pobierania opłat wykupowych od żydów rolników i powrócenia ich do poprzedniego położenia. Nadal, aż do stanowczego ich urządzenia, żydzi obowiązani będą opłacać z gruntów skarbowych, z których użytkują, po rs. 2 k. 90 od głowy.

× Według ostatniego sprawozdania urzędowego, zachorowało na cholere: w gub. wołyńskiej od d. 18 do 24 lipca osób 13, zmarło 3; w gub. kijowskiej w tymże okresie zachorowało 290, zmarło 91; w gub. podolskiej od dnia 17 do 24 lipca zachorowało 454, zmarło 175; w guberni grodzieńskiej od d. 18 do 24 lipca zachorowało 101, zmarło 27; w gub. mińskiej d. 24 lipca zachorowało 10, zmarło 4; w Warszawie z d. 22 na 23 lipca zachorowała osoba 1 i ta zmarła.

× Kwestja reformy stanu rzemieślniczego ma być ostatecznie wypracowana podczas nadchodzącej zimy. W celu przygotowania materiałów nieodzownych, ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom zapytania, tak co do liczby i położenia rzemieślników, jak również co do wszystkich okoliczności dotyczących stanu rzemieślniczego w guberniach.

× Zbiór praw ogłasza postanowienie, dotyczące wzmocnienia składu straży ziemskiej w m. Chełmie, gub. lubelskiej, oraz zmiany w porządku otwierania posad strażników ziemskich w miastach Królestwa polskiego.

× Biskup mohylowski Ireneusz mianowany został biskupem tuskim i biełewskim; na jego miejsce mianowano biskupa stawropolskiego Eugenjusza.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= R. t. Skalkowski. Dnia 2 sierpnia zmarł pomocnik naczelnika zarządu głównego poczt i telegrafów, radca tajny Skalkowski. Pomiędzy innymi stanowiskami, jakie zmarły zajmował w ciągu swej służby, piastował też urząd dyrektora kancelarii najwyższej komisji wykonawczej, za rządów hr. Loris-Melikowa. Żył lat 52.

= Z teatru. Kilku wybitniejszych artystów trupy polskiej, która występowała w ciągu ostatnich sezonów w Petersburgu, przeniosła działalność swoją na inne sceny. Wiadomo już, że p. Roland i panna Szymborska przyjęły zostać do warszawskiego teatru rządowego, obecnie dzienniki warszawskie doniosły o zaangażowaniu p. Morskiej i p. Popławskiego na scenę krakowską. P. Kamiński także podobno przenosi się do Krakowa.

= Spółka księgarzy i wydawców petersburskich złożyła towarzyszowi ministra skarbu, p. Antonowiczowi, memoriał w przedmiocie niedostateczności istniejącego kredytu dla procedury księgarskiej i wydawniczej.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 sierpnia.

[Wszelchwałne kółko. Dlaczego pewne licytacje nie dochodzą do skutku? Odważni przy «corrie», lekliwi przy interesach. Reduta handlowa. Pan Magnus i jego dzieło. Najnowsze «kursy» kolei wilanowskiej. Morbus irae. Choleryczne pojazdy i choleryczna sugestia].

+ Ponowna licytacja na place po warsztatach artyleryjskich spelza na niczem. Dlaczego? Dlatego, że tak podobalo się pewnemu kółku, dążącemu u nas do zmonopolizowania wszelkich licytacji. Kółko to otacza zwartym kordonem każdą sprzedaż publiczną i dopóty licytacje unicestwia, dopóki nie uzyska cen, jakie uważa dla siebie za dogodne. Jestże to możliwe—zapyta kto—wobec zapobiegawczych przepisów prawa? Fakt, przytoczony na początku, niech mu za odpowiedź wystarczy.

Jakakolwiek jednak energię i pomysłowość kółko posiada, nie osiągnęłoby ono zamierzonego celu, gdyby nie skuteczna pomoc, spotykana w... apatji możliwych współzawodników. Ludzie, stojący po za kółkiem, bywają odważni aż do marnotrawstwa, gdy idzie o urządzenie «corso» lub czegoś w podobnym smaku; natomiast opanowują ich lęk chorobliwy, ile razy trzeba zaryzykować na sprawę praktyczną i opłacającą się.

Do licytacji, o której mowa, prócz członków kółka, z zamurowanymi rozmyślnie ustami, nikt prawie postronny nie stanął. A było to niemądre z tego już choćby względu, że

istotni kandydaci do licytacji otrzymywali od stowarzyszonych «odstępne». Uczciwszych i szlachetniejszych pozbywano się w inny sposób: za pomocą perswazji. Perswadowano im mianowicie, że przy obecnych cenach kupno opłacić się nie może, że place przedstawiają wartość niezmiernie małą i t. p.

Tymczasem, rzecz ma się przeciwnie. Cena placów, choć wysoka, nie jest jednak, względnie do miejsca, za wysoką. Punkt ten, w celach handlowych wyzyskany, ma przyszłość ogromną. Jest to jakby reduta, wysunięta po za szanse potężnej twierdzy handlu nalewkowskiego. Kto tę redutę opanuje, stanie na drodze pomiędzy Warszawą kupującą i Warszawą sprzedającą i będzie mógł (rozumie się, jeśli potrafi) strumień złota, przepływający od pierwszej do drugiej, do własnej sadzawki skierować. Na placach tych dość jest miejsca do zbudowania sklepów, składów, bazarów i t. p., i do stworzenia nowego a bogatego ogniska handlu. Byłoby niedarowanym błędem ważną tę pozycję z rąk wypuścić.

Nie zawsze jednak i zajęcie dobrej pozycji do dobrych prowadzi wyników. Przez dziesięć lat po zbudowaniu warszawskich tramwajów przez Towarzystwo belgijskie, rozlegały się głośne skargi na niezaradność miejscowych sił finansowych i technicznych, a kiedy przed dwoma laty siły te powołały do życia tramwaj wilanowski, głośniejsze jeszcze brzmiała z tego powodu radość, z dumą połączona. Tymczasem, po dwóch latach, cóż widzimy? Widzimy zarząd przedsiębiorstwa rozdzielony na dwa wrogie sobie stronnictwa i wyprawiający drażniące, polemiczne harce na kartach dzienników i broszur specjalnych...

Jest u nas zwyczajem, oddawna zakorzenionym, prowadzić wszelkiego rodzaju sprawy, częstokroć zupełnie prywatnej natury, *coram publico*. Gdzie tylko Paweł i Gawel zadną z sobą, tam zaraz najpierw Paweł, a następnie Gawel «apeluje do narodu». Tak właśnie stało się i ze sprawą tramwaja wilanowskiego. Pierwszym, który «narodowi» o sporach z towarzyszami i o burzach w łonie zarządu doniósł, był p. Magnus, jeden z założycieli i twórców całego przedsięwzięcia. W broszurze, w niezliczonej ilości egzemplarzy drukowanej, usiłował on przedstawić eks-towarzyszy swych jako niedołęgow, a może nawet i ludzi złej woli; przedsięwzięcie zaś całe, jako najzupełniej chybione. Było to, odwracając przysłowie francuskie: «plucie w studnię, z której się pilo». Rzecz prosta, że posypały się odpowiedzi najpierw zarządu *in gremio*, a następnie głównie interesowanego w sprawie inżyniera Hussa — w których oskarżyciel posadzony został z kolei na ławie oskarżonych. Wątpliwie można, czy się na tem skończy; zapewne bowiem po replikach, nastąpią kontrrepliki i t. d., i sprawa, dziś już zaogniona, przejdzie w stan silnie zapalny. A cóż na to «naród»? Naród wzrusza ramionami i mówi: co mnie do tego? Mówiąc zaś tak, ma słuszną rację, jego bowiem w sprawie tramwajowej obchodzą dwie tylko rzeczy: możliwie najwygodniejsza jazda, przy możliwie najmniejszej opłacie.

Mamy więc *morbis irac* — nie mamy jednak, co nas zupełnie w nieszczęściu tem pociesza, *cholera morbus*. Jedni przypisują zasługę tego porządkom sanitarnym, inni podniesionej, dzięki komitetowi obywatelskiemu, wygodzie proletariatu, jeszcze inni artykułom popularno-hygienicznym, które przez rok blisko wypełniały i przepelniały wszystkie pisma warszawskie. Co prawda, nie brak i takich, którym dla wytłómaczenia cudu wystarcza uwaga, że Warszawa nie leżała na drodze, wykreślonej marszrutą ostatniej epidemii.

Cokolwiek bądź, dobrze jest, że cholery nie ma i dobrze jest, że w dalszym ciągu staramy się utrzymywać antycholeryczne pogotowie. W pogotowiu tem cieszy nas jedna, świeżo zaprowadzona zmiana: powstrzymanie na drogach żelaznych wagonów «białych», dla osób któreby zasłabnąć mogły przeznaczonych. Wagony te narówni z «cholerycznymi» karetami, krążącymi podczas epidemii po mieście, w najwyższym stopniu alarmują ludność, a osobnikom nerwowym mogą nawet cholere, jak to się dziś mawia — «sugestjonować».

Mazur.

Warszawa, 13 sierpnia.

[Sprawa o dyfamację Tow. kred. ziemskiego. Przyspieszona likwidacja kasy emerytalnej kolei terespolskiej. Pożyczki na zboże wobec kodeksu Napoleona. Częściowa lustracja nowych domów. Egzekucja opłaty za wodę. Rewizja budowlana. Zamknięcie bóżnicy. Rekord cyklistów].

+ Wczoraj izba sądowa warszawska osądziła sprawę dymisjonowanego porucznika Śnieżko-Blockiego, oskarżonego z urzędu przez prokuraturę o zniesławienie instytucji rządowej, jaką jest Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie polskim. Dyfamacja, wedle aktu oskarżenia, polegała na ogłoszeniu w gazecie «Warszawskij Dniownik» artykułu, zawierającego zarzuty ubliżające i wyrażenia obelżywe, skierowane przeciwko działalności tak całej instytucji jak i poszczególnych jej członków. Oskarżony dla obrony swej przytaczał kilka artykułów z pism polskich, które również krytkowały działalność Towarzystwa w sposób dość bezwzględny. Władza oskarżającą odparła, że artykuły te nie posiadały takiego znaczenia, jak ów zamieszczony w «Warszawskim Dniowniku», gazecie bardzo wpływowej, i udowodniła, że oskarżony kierował się pobudkami zemsty i złości osobistej, za to, iż suma jego spadła z hipoteki folwarku Kępczew. Do licytacji tych dóbr chciał stanąć i Blocki, ale pełnomocnik jego nie złożył kaucji w sumie przez prawo przepisanej. Izba wyrokiem swoim uwolniła Śnieżko-Blockiego od odpowiedzialności sądowej.

Wbrew komunikatom, rozesłanym przed paru tygodniami do pism warszawskich, sprawa likwidacji b. kasy emerytalnej kolei terespolskiej, o której wspominałem niedawno, odbyć się ma ostatecznie prędzej aniżeli się spodziewano. Z autentycznego źródła dowiaduję się, że niezwłocznie po otrzymaniu zawiadomienia z ministerstwa, iż sprzedaż papierów ma się zacząć b. rada zarządzająca, ta ostatnia zwróciła się do obecnego naczelnika drogi terespolskiej, inżyniera Kajanusa, z prośbą o wydanie asygnacji na podniesienie z kasy skarbowej złożonych z polecenia rządu papierów publicznych oraz gotowizny, stanowiącej fundusz akcjonariuszów. Dalszy bieg sprawy zależny będzie od otrzymania rzeczowej asygnacji, co dotychczas nie nastąpiło. Z chwilą podniesienia gotowizny, zwrot składek będzie można uskutecznić niezwłocznie, gdyż wszystkie obliczenia są gotowe; emerytury zaś, wobec ciągle zachodzących zmian w prawach emerytów, wypadnie obliczyć nanowo. Prawdopodobnie emeryci otrzymają sumę, równającą się ośmiokrotnej pensji rocznej.

Szczegółowy tekst przepisów o udzielaniu pożyczek na zboże nie rozwiązał kwestji, poruszonej przeze mnie w poprzednim liście. Przepisy wspominały o udzielaniu pożyczek na zboże, pozostawiając w posiadaniu właściciela, bez przewożenia go do składów bankowych. Otóż podług naszego kodeksu cywilnego, pożyczka bankowa nie korzystałaby w takim wypadku z przywileju przed innymi wierzytelnościami, obciążającymi właściciela zboża. Rzecz ta będzie wymagała autentycznego wyjaśnienia w drodze prawodawczej. Zdaje się, iż teraz więcej niż kiedykolwiek byłoby na czasie wskrzeszenie projektu Towarzystwa składów towarowych i warantów.

Magistrat m. Warszawy otrzymał upoważnienie do oszacowania domów nowowzniesionych lub przebudowanych i pociągnięcia ich do opłaty podatków już od d. 1 stycznia 1894 roku. W ten sposób doznali zawodu właściciele tych kamienic, którzy liczyli, iż będą wolni od podatków aż do czasu nowej lustracji ogólnej.

Zniesiony też został bardzo niedogodny sposób egzekucji podatku za wodę. Dotychczas egzekucja ta odbywała się za pomocą zamykania kranów wodociągowych, na czem cierpieł przedewszystkiem lokatorzy. Obecnie opłata za wodę będzie ściągana sposobem administracyjnym przez sekwestratorów kasy miejskiej, narówni z innymi podatkami.

Na skutek domagania się prasy, wyznaczona została komisja budowlana do rewidowania robót przy nowowznoszonych domach. Znalazłszy przy wielu z nich cegłę wadliwą, komisja wstrzymała roboty, a cegielnię, które takiej cegły dostarczały, poleciła zamknąć.

Policja wykryła, iż w jednym z żydowskich domów modlitwy na Pradze odbywały się nocne pijatyki. Podług raportu, ogłoszonego w «Gazecie Policyjnej», rewizja zastała około 50 osób, oddających się pijaństwu. Bóźnicę skutkiem tego zamknięto.

Dzisiejszy międzynarodowy stuwiorstowy rekord cyklistów skończył się dość sensacyjnie. Przy samej mecie publiczność, tłocząc się, tak zwęziła tor, że dwaj przodujący jeźdźcy warszawscy, Holtz i Horodyski, zetknęli się i spadli z maszyn, skutkiem czego zostali wyprzedzeni przez pana Łobanowa z Moskwy. Uwzględniając wypadek nadzwyczajny, sędziowie przyznali dwa wielkie złote medale: jeden p. Łobanowowi, drugi p. Horodyskiemu.

Reus.

Warszawa, 12 sierpnia.

[Zale pana Oryginalnego. Stare-Miasto chce być młodem. Historia jednej kraty i dwóch posażków. Co robi Norymberga, a co robi Warszawa? Pierwszy krok na nowej drodze. Obraz Wilhelma Kotarbińskiego. P. Tadeusz Pawlikowski i jego rekruci].

+ Ktoś żali się w pismach codziennych, że Warszawa nie szanuje swych starych zabytków architektonicznych. Ten ktoś należy do małej liczby oryginalów, którzy u nas zaprzatają sobie głowę rzeczami tak blahemi jak archeologia i estetyka. Przeciętny obywatel warszawski ma zupełnie co innego na myśli i w sercu. Ceni on architekturę o tyle tylko, o ile jest rodzicielką «domów dochodowych»; ideały zaś jego estetyczne nie sięgają po za ten piękny, z Wiednia i Berlina przeszczepiony styl koszarowo-filisterski, któryby można nazwać «stylem tutti frutti»...

Skoro jednak znalazł się oryginal, ujmujący się za dziełami starego budownictwa, wypada nam głos jego podnieść. Rzeczywiście zabytkom sztuki ozdobniczej źle się u nas dzieje. Stare-Miasto, tak dotąd typowo odrębne, i dla tej odrębności tak bardzo turystom podobające się, poczyną w ostatnich czasach archaiczności swej na gwałt się pozbywać, a, co dziwniejsza, lekceważyć ją sobie. Coraz więcej przybywa tam domów «zmodernizowanych», to jest całkowicie z charakteru swego wzułych, piękne zaś pozostałości artystycznego snycerstwa i artystycznego ślusarstwa albo znikają bez śladu, albo też dostają rolę zupełnie dla siebie niewłaściwą.

Oryginal, o którym mowa, zapisuje naprzykład, że w jednym z domów misterna krata żelazna została umieszczona frontem do tyłu a tyłem do frontu, i w tej oplakanej pozycji wzywa zmiłowania estetycznego — którego nie chce jej dać ani właściciel kamienicy, ani prowadzący przeróbkę architekt...

W zeszłym roku, po miesięcznej nieobecności w Warszawie, nie mogłem poznać jednego z domów przy ulicy Świętojańskiej. Gdym wyjeżdżał, na fasadzie domu tego znajdowały się dwie wnęki a w nich dwie prastare figury świętych; gdym wrócił, nie było już ani figur, ani wnęk — przybyły natomiast dwa nowe okna frontowe. Objasniono mi, że dom zmienił właściciela, i że nowy właściciel nieruchomości swą «odświeżył». Wyobraźcie sobie (jeżeli wyobrazić sobie zdołacie) poodświeżane w ten sposób stare kamienice Norymbergi, Gdańska i t. p.

W miastach tych — i wszędzie zresztą, gdzie ze sztuk pięknych znana jest i ceniona nietylko «piękna sztuka mięsa» — formy stare tak dalece są szanowane, że architekci wprowadzają je nawet do nowowznoszonych domów. Z tego to właśnie źródła rodzi się owa jednolitość architektoniczna, sprawiająca na ulicach Gdańska lub Norymbergi wrażenie pełnej estetycznej harmonji. W Warszawie jeden z młodszych budowniczych, sposobem próby wprowadził stare motywy do jednej z przetrzebionych kamienic na Nowem-Mieście. Próba była zbyt drobna i nie dość rozwinięta, aby mogła wydać wyniki poważne; w każdym jednak razie datować się od niej może nowy i oby trwały! zwrot w dziejach warszawskiego budownictwa.

A teraz, przechodzę zarazem bardzo blisko i bardzo daleko, aby z głębi serca, dawno już uciech tych nie kosztującego, zawołać z roz-

Rozprawy sądowe rozpoczęły się przemową podprokuratora Mandrykina: «Obwiniony obiecał nam opowiedzieć w imieniu inteligencji społeczeństwa tutejszego o jego potrzebach i o chorych jego organach; ale obietnicy tej nie spełnił i pomieścił w liście swym dużo wyrażań, graniczących z wymyslaniem, które słyszeć można na rynku. Przeczytawszy list ten każdy zrozumie, że autor poniósł znaczne straty materialne i winując Tow. kredytowe ziemskie, zwrócił się, aby ugasić pragnienie zemsty, do prasy, i tą drogą przypisuje Towarzystwu znowę z jego dłużnikami na szkodę innych wierzycieli, nazywając znowę tę «oszukiwanczym geszeftem». Autor listu widocznie tak jest zawzięty i rozszoszczony na Towarzystwo kredytowe ziemskie, że zdawało mu się niedostatecznem rzucenie oskarżenia w twarz

Towarzystwu; przypisuje on mianowicie Towarzystwu różne bezprawne działania i inne pobudki, i wskazując liczbę osób, z których wybierane są władze Towarzystwa, i utrzymując, że są one po większej części zbankrutowani, obywatelami ziemskimi, albo zajądłymi przeciwnikami tego wszystkiego, co nie jest polskie, zwłaszcza jeżeli mają «dobrą rekomendację, co do swej przeszłości», twierdzi, że osoby, wybrane na radców, przysięgają, iż będą nie tylko podtrzymywały w ludności polsko-patriotyczny duch, ale i zagrzewać ją do nienawiści plemiennej, inni słowy, że obwiniony twierdzi, iż urzędnicy i władze Towarzystwa są członkami tajnego stowarzyszenia, mającego na widoku przeciwne prawu dążenia. Oprócz tego należy mieć na uwadze, że Towarzystwo kredytowe ziemskie jest instytucją rządową, i że radcowie z wyborów nie piastują swoich urzędów jedynie na zasadzie wyborów, ponieważ listy osób wybranych, na zasadzie art. 15 ustawy Tow. kred. ziemsk., odsyłane są do miejscowej władzy i dopiero po objawionej przez nią zgodzie, mogą sprawować swój urząd. Przyjrzyjmy się więc, jakie były pobudki obwinionego co do inkryminowanego artykułu? Oto nieudana chęć nabywania na licytacji dóbr Kielczew, na których miał Śnieżko-Blocki zahypotekowaną sumę, która atoli przy licytacji spadła. Na licytację tę przybył także i pełnomocnik oskarżonego, Tabaczyński, i złożył kaucję. Jakaż była ta kaucja? Składała się ona w trzech czwartych z listów zastawnych bez kuponu bieżącego. Radca zrobił tu pewne ustępstwo: odłożył licytację na półtorej godziny, aby dać możność Tabaczyńskiemu dopełnić brakującą mu sumę; półtorej godziny upłynęło, a Tabaczyński nie zjawił się wcale. Kto tu jest winien? chyba nie Towarzystwo, lecz Śnieżko-Blocki, a raczej jego pełnomocnik, który nie dopełnił przepisów prawa, wymaganych przy licytacji dóbr przez Towarzystwo kredytowe ziemskie. Blocki, uważając, że Towarzystwo działa nieprawidłowo, nie zwrócił się do instytucji sądowych—dlaczego? Jeżeli pretensje jego byłyby uzasadnione, znalazłby tam pomoc i opiekę, tak wreszcie nakazywała uczynić ustawa Towarzystwa (art. 216—232, 245 i następne). Zwięzła i dobitna mowę swoją zakończył podprokurator oświadczeniem, że w artykule Śnieżko-Blockiego znajdują się wszelkie cechy dyfamacji, t. j. występku, przewidzianego przez 1039 art. kod. kar., i domagał się ukarania obwinionego z tego artykułu.

Obronca oskarżonego, adw. prz. Ettinger, występujący z obowiązku, włożonego na niego przez izbę sądową, ograniczył swoje przemówienie do strony formalnej i procesualnej sprawy.

Faktyczną obronę wnosili sam oskarżony: «Napisałem, zaczął, że Towarzystwo jest złem kraju i tego nie cofam. Nie cofam z tego choćby względu, że jest to zdanie nie moje, gdyż znalazło wyraz swój w pracy p. Kirszt-Prawnickiego o kredycie w Królestwie polskim. Sama zasada udzielania pożyczek jest zła i na ekonomiczne życie kraju oddziaływała nader szkodliwie. Po za tem powtórzyłem w artykule to tylko, o czem głośno mówią w społeczeństwie całym. Dość przytoczyć najwydatniejsze artykuły gazet polskich. «Głos», odnośnej pracy w łamach jego zamieszczonej, nadaje tytuł: «Nowy szwindel przy pomocy Towarzystwa kredytowego ziemskiego». W tych samych mniej więcej wyrazach rzecz tę traktuje «Rolnik i Hodowca», który nazywa radców bankrutami. «Kurjer Warszawski» zestawia Towarzystwo z tabakiera, która chce być nosem, a «Słowo», wydawane przez b. radcę Towarzystwa, p. Godlewskiego, nie znajduje dość słów potępienia dla całej działalności jego. Jeżeli więc tak na instytucję tę zapatrują się inni, dlaczegoż ja miałbym być pozbawiony prawa wygłoszenia swojego zdania? Prawda, mówiłem o tendencyjności. Ależ dość przeczytać uważnie niektóre artykuły polskie, ażeby dojrzeć w nich myśl też samą. Tak, «Kurjer Warszawski» nazywa Towarzystwo instytucją finansową tylko *de nomine*, «Prawda» nadaje mu przydomek klubu szlacheckiego, a pismo *par excellence* jak «Rolnik i Hodowca», twierdzi, że Towarzystwo jest twierdzą niedostępną dla niepoświęconych i nie-

wtajemniczonych. Co do historii z Kielczewem, to twierdzą stanowczo, że był tam umysł. Nie delegowany radca, pozostający w blizkich stosunkach pokrewieństwa z subhastowanym. Zresztą, jest to rzecz powszechnie znana, że władze Towarzystwa unikają gwałtownie wszelkiej krytyki. Wiadoma jest np. historia z radcą Choromańskim, który jedną ręką wniósł prośbę o dymisję, a drugą sięgnął o miejsce etatowe, dające parę tysięcy rubli dochodu. (Tu prezydujący przerywa oskarżonemu, prosząc, ażeby nie wychodził po za granice zakreślone przez oskarżenie). Towarzystwo miało tysiące okazji obrażenia się na innych autorów i inne pisma. A jednak nie pociągnęło do odpowiedzialności «Kurjera Warszawskiego», gdy napisał, że logika odwróciła się tyłem do niego. Dlaczegoż rzuca się ono na mnie tylko, żądając kary i pokuty. Klucz do tej zagadki mam w ręku. Ja bowiem patrzę na rzeczy trzeźwo, a więc jestem zdrajcą. Nie przyznaję się do winy, bo gdybym został pokrzywdzony, nie rzuciłem kalumnii na Towarzystwo, lecz po dwóch latach dopiero, gdybym poznał dokładnie działalność tego osobliwego Towarzystwa, napisałem, com uważał za obowiązek swój. Potępią mnie zapewne gdzieś indziej, lecz ztąd—jestem tego pewien—wyjdę wolny».

Po krótkiej naradzie prezydujący ogłosił wyrok, mocą którego Konstanty Śnieżko-Blocki, na zasadzie 1 punktu art. 771 ust. post. karnego, uznany został za niewinnego.

NOMINACJE.

♦ Mianowani: sędzia pok. okr. wileńskiego *Stankiewicz*—prezesem zjazdu i sędzią pok. okr. nowoaleksandrowsk. na bieżące trzylecie; sędzia śled. pow. kalisk. *Trufanow*—sędzią pok. miasta Wielunia w gub. kalisk.; dodatkowy sędzia pokoju okr. szawelsk. gub. kowieńsk. *Wereszczagin*, sędziowie śled.: 3 rew. pow. nowogr.-wileńskiego *Naumienko* i 2 rew. pow. białostock. gub. grodzieńsk. *Nieczajew*, oraz sędzia m. Bachmuta *Łopuszański*—sędziami pok.: pierwszy okr. taraszczańsk. gub. kijowsk., drugi okr. berdyczewskiego tejże gub., trzeci okr. szawelsk. gub. kowieńsk., a czwarty okr. homelsk. gub. mohylowsk.; b. sędzia pok. okr. kijowsk. *Badrow*—dodatkowym sędzią pok. okr. humańsk. gub. kijowsk.; sekretarze sądowi *Fjatkowski* i *Mierny* oraz aplikanci sąd. *Beniko* i *Kuźmienko*—sędziami śledczymi: pierwszy w gub. niżejgorodzkiej, drugi rew. 2 pow. trock. gub. wileńsk., trzeci rewiru 4 pow. szawelsk. gub. kowieńsk., a czwarty rew. 1 pow. ihumeńsk. gub. mińsk.; aplikant sąd. *Aleksandrowicz*—asessorem sądu okr. kijowsk.; sekretarz sąd. *Zarski*—sędzią m. Permu; b. sędzia pokoju *Wysocki*—sędzią miejsk. przy fabrykach niżnie-tagilsk. w pow. wierzchoturskiej; podprokurator w Radomiu *Ilnicki*—sędzią pok. m. Łodzi; b. sędzia pok. *Piekarski*—sędzią pok. w juryd. sądu okr. jelizawetpolsk.; sędzia śled. w gub. białostock. *Smoleński*—podprok. w Kiszyniewie; obrońca prokuratury w Król. polsk. *Zawistowski*—radcą tejże prokuratury; sekretarze sądowi *Świeciecki* i *Oporowski*—sędziami śled.: pierwszy w gub. riazzańsk., a drugi w guberni woroneżkiej.

Wydelegowani: sędziowie pok. okr. wileńsk. *Kononow* i okr. trock. gub. wileńsk. *Szeremiet*—do składu urzędów do spraw czynszowych: pierwszy pow. wileńsk., a drugi pow. trock. **Przeniesieni:** prezes zjazdu pok. II okr. gub. plock. *Pasze-Oziński*—do okr. I gub. radomsk.; sędziowie śled.: 1 rew. pow. wilejsk. gub. wileńsk. *Mrozowski*—do rew. 3 pow. wileńsk.; rew. 2 powiatu święciańsk. gub. wileńsk. *Sapożnikow*—do rew. 1 tegoż pow.; rew. 2 pow. trock. gub. wileńsk. *Hoppen*—do rew. 2 pow. święciańsk.; rew. 3 powiatu słuck. gub. mińsk. *Riedman*—do rew. 1 pow. wilejsk. **Uwolnieni:** sędziowie śled.: w guberni nowogrodzkiej *Podgórski* i rew. 3 powiatu oszmiańsk. gub. wileńsk. *Nosowicz*, sędzia miasta Kołogriwa *Dowgird* i sędzia pok. okr. szawelskiego gub. kowieńsk. *Baženow*—wszyscy od obowiązków: pierwsi trzej z zaliczeniem do min. sprawiedliw., z nich *Podgórski* i *Dowgird* na własne żądanie, ostatni zaś z powodu otrzymania innej nominacji; sędzia pok. okr. kijowsk. *Filosofov* i radca prokuratury w Król. polsk. *Gierszt*—na własne żądanie od służby.

ZAGRANICZNE.

♦ Komitet III zjazdu prawników i ekonomistów w Poznaniu uprasza wszystkich tych uczestników zjazdu, którzy zgłosili się z referatami, lecz streszczeń takowych jeszcze nie nadesłali, aby raczyli to uskutecznić bezzwłocznie w interesie publikacji programu i streszczonych referatów przed zjazdem.

KURJER KOŚCIELNY.

DIECEZJE.

♦ Piszą do nas z Wilna: W d. 1 sierpnia, jako w uroczystość św. Piotra w okowach, odbyło się solenne nabożeństwo w kościele antokolskim, w obecności JE. bisk. Audziewicz, który udzielał święceń kapłańskich. Tegoroczna wizytacja kanoniczna JE. trwała miesiąc (powrót około d. 10 lipca) i objęła zaledwie maluczką część diecezji; w roku zeszłym i obecnym pasterz zwiedził powiaty trocki i lidzki, witany wszędzie z najwyższą i serdeczną radością. Jest nadzieja, że w roku przyszłym więcej czasu można będzie na wizytację poświęcić. Obecnie wyświęcono Ostrą-Bramę, kaplicę pomalowaną na kolor zielonawy, wewnątrz poprawiono złoceń; kościół św. Teresy ma być odrestaurowany wewnątrz w roku przyszłym. Ulicę Ostrobramską należałoby wyłożyć asfaltem, dla przytłumienia brukowego huk, przeszkadzającego odbywającym się w kaplicy codziennie, a często dwa razy dziennie, nabożeństwu. Jest to poprostu koniecznością. *Lstb.*

♦ Piszą do nas z Kijowa: Ostatni tydzień lipca zaznaczył się wizytą kanoniczną księdza biskupa Cyryla Lubowidzkiego, sufragana-administratora diecezji łucko-żytomierskiej. Jego eksceleńcja udzielał bierzmowania licznej gromadce pobożnych, a mszom, odprawianym codziennie przez ks. biskupa, asystowały tłumy kijowskich parafjan. *M. Tr.*

♦ Z powodu często się zdarzających kradzieży w dni odpustów, zwierzchność klasztoru jasno-górskiego w Częstochowie, z obawy o cenne przedmioty, ograniczyła **przystęp do skarbcza**. Na postanowienie to wpłynęła i ta okoliczność, że szczególnie tkaniny starożytne, jak np. ornat królowej Jadwigi i inne, po każdym odsłonięciu pokrywają się kurzem, który szkodliwie oddziaływa na te pamiątki. Wpuszczane mają być do skarbcza tylko grupy po 25 osób i to w dni powszednie.

ZAGRANICZNE.

♦ W dziennikach zagranicznych pojawiają się coraz to inne wiadomości o encyklikach papieżkich. Z tego powodu rzymski korespondent «Kurjera Pozn.» pisze: «Falszywa encyklika, której zmyśloną analizę podał «New York World», jest poprostu manewrem tych, którzy chcą przesadzać i przekreślać wskazówki papieżskie co do posłuszeństwa dla rządów ustalonej. Wedle ducha tych wskazówek posłuszeństwo, o które chodzi, nie ma innego celu, jak wezwanie katolików, by stanęli na podstawie legalnej w celu zwalczania w państwach konstytucyjnych ustaw anty-chrześcijańskich i sekularyzacji, którzy je tworzą i zastosowują. Przeciwnie w rzekomej encyklice, zmyślanej przez «New York World», podsunęto ojen św. słowa, że «religia jest obcą systemom rządowym», ale zarazem «ponieważ ustawy jakiegobądź rządu pochodzą z natchnienia Bożego, przeto nie mogą być przeciwnymi religji», których, naturalnie, papież nie mówił i mówić nie mógł.

♦ «Agence de Constantinople» upoważniona jest do oświadczenia, że wiadomość, jakoby rzymsko-katolicki patriarcha, z polecenia sułtana, miał pojechać do Rzymu, w celu zawarcia **konkordatu między Portą a Watykanem**, jest nieprawdziwą.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

♦ Z Pskowa piszą do nas: Tutejszą **szkołę mierniczą** ukończyli w r. b. następujący polacy: Henryk Mejer z Warszawy, Dominik Kreda z Warszawy, Feliks Witowski z Kalisza, Leon Werner z Sandomierza, Józef Medziunas z Poniewieża i Imieniński Stanisław z Raciaża. Niektórzy z nich przyjęli zaproponowane im posady przy mającej się budować drodze bałaszowo-charkowskiej, z płacą 1,500 rs. rocznie. *F. W.*

ZAKŁADY NAUKOWE.

♦ «Warsz. Dn.» pisze: «Ażeby tutejszym wyrobom rzemieślniczym zabezpieczyć to znaczenie, jakie niektóre z nich miały ongi albo mają jeszcze i dotychczas, zgromadzenia tutejsze i miasta winny koniecznie postarać się o **zakładanie** tak zwanych **szkół rzemieślniczych** różnych specjalności. Koszt szkoły rzemieślniczej, według ustawy z roku 1889, dosięga rs. 11,900, lecz obecnie, według wiadomości wiarogodnych, wypracowany już został typ tych szkół, kosztujący prawie dwa razy mniej. Zakłady te przeznaczone są oczywiście dla kształcenia nie tylko starszych robotników, czyli czeladników, ale i majstrów, na których wyzwalani będą zdolniejsi i pilniejsi uczniowie w szkole i na praktyce w warsztatach fabrycznych oraz zakładach rzemieślniczych».

**** Wychowawcy duchownych seminarjów prawosławnych — jak donosi «Kijewlanin» — nie będą mieli prawa wstępować do instytutu rolniczego w Nowej-Aleksandrii.**

**** Po dniu 10 sierpnia, próśby o przyjęcie do cesarskiego uniwersytetu petersburskiego przyjmowane nie będą.**

ZAGRANICZNE.

**** Rejencja poznańska zwróciła uwagę nauczycieli na niezbędność miarkowania się przy wymierzaniu kar cielesnych dzieciom; idzie mianowicie o zaniechanie rąk w plecy. Cykularz ten, jak donoszą dzienniki poznańskie, wywołany został nadużyciami.**

**** Uniwersytet genewski ukończyli święto: warszawianka, panna Marja Kraskowska, kultet matematyczny i panna Anna Lipnowska, której po ukończeniu fakultetu lekarskiego ofiarowano miejsce pierwszego asystenta w genewskiej «Maternité».**

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

«Prawit.» Wiestnik» ogłosił regulamin zarządu budowy kolei syberyjskiej. Zarząd, pod kierownictwem głównym ministra komunikacji, prowadzi budowę, dostarcza taboru kolejowego i zarządza wszystkimi bez wyjątku sprawami kolei, zarówno technicznymi, jak ekonomicznymi, w tej liczbie zawiera umowy o wywłaszczenie potrzebnych dla kolei nieruchomości. Na zasadzie § 4, zarząd może zwalniać dostawców z przyjętych zobowiązań i umarzać wytykające na zasadzie umów kary, o ileby zmiany podobne nie wpływały ujawnie na bieg przedsiębiorstwa. Rada zarządu składać się będzie z naczelnika zarządu, jego pomocnika, naczelników wydziałów technicznego i administracyjnego, przedstawicieli ministerstwa finansów i prezesa lub członka zarządu kolei skarbowych. Orzeczeniu rady podlegają wszystkie kwestje ekonomiczne i administracyjne, tudzież kosztorysy budowy kolei. Na posiedzeniach rady uczestniczą z prawami członków dyrektorzy departamentów: kolejowego, komunikacji wodnych i szosowych, przedstawiciele kontroli państwowej, oraz ministerstw: spraw wewnętrznych, dóbr państwa, wojny i marynarki — w wypadkach, kiedy kwestje rozstrząsane dotyczyć będą tych wydziałów. Skoro delegat ministerstwa finansów lub innego wydziału, przy rozstrzygnięciu dotyczącej go kwestji, pozostanie w mniejszości i wyrazi osobne zdanie, orzeczenie przed wykonaniem przedstawiane być ma odnośnemu ministrowi. Naczelnik zarządu korzysta z praw dyrektora departamentu, zostaje członkiem rady inżynierów i zasiada z prawami członka w zarządzie kolei skarbowych, w sprawach dotyczących drogi syberyjskiej. Pomocnik naczelnika posiada prawa wice-dyrektora departamentu i zastępuje naczelnika w razie jego nieobecności lub choroby.

«Ogłoszone zostało rozporządzenie w przedmiocie wykupu przed terminem kolei donieckiej.

TARYFY.

«Departament spraw kolejowych zalecił zarządowi Towarzystwa drogi żelaznej zakaukaskiej jak największe zniżenie taryf pasażerskiej i towarowej na pietrowskiej odnodze, której budowa jest na ukończeniu. Celem tego rozporządzenia jest odciążenie pasażerów od drogi wojenne-gruzińskiej. Jednocześnie zarządzone badania nowych odnóg, jako to: od jednej ze stacji drogi władzy kaukaskiej do m. Jejska, oraz od Pietrowska do m. Baku.

«Z rozporządzenia ministra komunikacji, z dniem 1 sierpnia ustalo stanowczo wydawanie komukolwiek bądź żetonów na bezpłatne przejazdy drogami żelaznymi. Wobec tego, jak donosi «Grazdanin», w ostatnich dniach zarządy kolejowe spiesznie nawzajem wymieniały żetony dla osób, które ze względu na swe położenie i stosunek względem spraw kolejowych, mają prawo odbywania bezpłatnych podróży drogami żelaznymi.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

«Kwestja budowy drogi żelaznej kijowsko-petersburskiej, jak donosi «Kijewlanin», zdecydowana została w zasadzie twierdząco; niewiadomo jeszcze tylko, czy budowa powierzona zostanie Towarzystwu dróg południowo-zachodnich, czy też utworzonym będzie Towarzystwo oddzielne. Zdaje się jednak, że w żadnym razie drogi tej skarb budować nie będzie.

«Partje inżynierów prowadzą obecnie badania nad wytknięciem drogi żelaznej bałaszowocharkowskiej. Długość linii magistralnej określona została w koncesji na 600 wiorst; przy uwzględnieniu jednak zamierzonych odnóg do Lisszańska i Kalacza oraz innych drobniejszych, długość całej drogi wyniesie około 900 wiorst.

OSOBISTE.

«Były zarządzający budową drogi żelaznej usuryjskiej, inżynier komunikacji p. Ursati, mianowany został pomocnikiem zarządzającego budową drogi zachodnio-syberyjskiej.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Sielska-Sarjusz Anna, 1. 76, ob. ziem., wdowa po radcy kieleck. dyr. szereg. Tow. kred. ziemsk. — w Warsz., 7 sierpnia.
Golla Jan, lat 66, emeryt — w Warsz., 11 sierpnia.
Hertz Edw., lat 44, inżynier-przedsiębiorca — w Mohylowie gub., 4 sierpnia.
Jarmuszkiewiczowa Elżb., lat 77, emerytka — w Warsz., 7 sierpnia.
Kozłowski Paweł, lat 82, ob. m. Warszawy — tamże, 9 sierpnia.
Krokowski Konst., lat 52, dym. pułk. artylerji woj. ces.-russkich — w Warszawie, 7 sierpnia.
Kucharski Konr., lat 56, fotograf, kierownik niegdysiejszej fotografii paryskiej p. f. «Valery» — w Warsz., 10 sierpnia.
Maleszewski Elżb., lat 64, b. urzędniczka drogi żel. warsz.-wied., emeryt, znany pod pseudonimem «Eli», heljomijaturysta — w Warszawie, 8 sierpnia.
Michowicz Jan, 1. 52, oby-

wał m. Warszawy — tamże, 10 sierpnia.
Obuchowicz Aleks., lat 41, mag. farm., b. właśc. apteki, później zawiadowca stacji na dr. żel. iwagrodsko-dąbrowskiej — w Warsz., 7 sierpnia.
Pac-Pomarnacka Just., obywatelka ziem. gub. siedleck. — w Woli-Suchożebrak, 8 sierpnia.
Perkowski Jan, lat 46, ob. ziem. — w Warsz., 5 sierpnia.
Sokołowska Cec., lat 68, obyw. ziem. — w Oczkach, 6 sierpnia.
Sokołowska Honor., lat 74, wdowa po naczelniku urz. pocztowego gub. łomżyńsk. — w Warsz., 3 sierpnia.
Tomaszewski Fel., lat 68, b. komisarz leśny przy byłej kom. rząd. spraw wew. — w Warsz., 8 sierpnia.
Witka Bona, lat 78, obywatelka ziem. gub. siedleck. — 9 sierpnia.
Zaremski And.-Napoleon, lat 74, radca dworu, b. sekretarz w b. warsz. IX dep. senatu, emeryt — w Brześciu, 6 sierpnia.

EKONOMISTA.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— L. I. Gras, znany autor projektu asekuracji rolnej, wypracował i złożył do komisji zbożowej senatora Plewego obszerny i nader doniosły projekt asekuracji zasiewów włościańskich od nieurodzaju. Autor, jak donoszą «Birż. Wiadomości», pragnie zastąpić teraźniejszy system publicznego zaopatrywania żywnością (*producent-systema*) obowiązującą asekuracją zasiewów włościańskich. Na zasadzie cyfr statystycznych wypada, że na wyżywienie rodziny włościańskiej, konia roboczego, oraz na zasiew średnio potrzeba 87 $\frac{1}{2}$ pudów zboża, co stanowi około 80% urodzaju średniego. W celu wyświeślenia, ile mianowicie w latach nieurodzajnych braknie zboża do powyższej niezbędnej normy, p. Gras obliczył, że w ciągu ostatniego dziesięciolecia (1883—1893 r.), lata nieurodzajne wykazały brak 46,818,101 pudów zboża z gruntów włościańskich. Ponieważ uwłaszczeni włościanie zasiewają rocznie około 32 mil. dziesięcin, przeto przez wniesienie 1 $\frac{1}{2}$ puda zboża z każdej dziesięciny pokrywa się z nadwyżką niedobór lat nieurodzajnych. W ten sposób klęski głodowe mogą być zwalczone i zażegnane środkami rolników, drogą samopomocy, bez narażania skarbu państwa na wydatki nadzwyczajne.

— «Torg.-Prom. Gaz.» donosi, że nowy zarząd banku handlowo-przemysłowego postanowił zmienić dotychczasowy kierunek działalności instytucji; odtąd mieć będzie głównie na widoku komisji i wydawanie pożyczek na towary. Z pomocą agencji w głównych miastach, jak np. w Petersburgu, Moskwie, Warszawie i innych, otwartą zostanie komisowa wyprzedaż zboża i produktów rolnych, przy pośrednictwie celniejszych firm zbożowych. Agenci wydawcą mają awanse krótkoterminowe właścicielom towarów, oraz kierować powierzone sobie towary na rynki, na których w danym czasie ujawni się największy popyt.

— Ministerstwo finansów otrzymało projekt ustanowienia przy banku szlacheckim asekuracji budynków i produktów gospodarskich, mogących być skoncentrowanymi przy wymienionej instytucji. Autorem projektu jest p. E. M. Baranciewicz, sędzia śledczy. Jarosławskie zgromadzenie szlacheckie, po wyczerpującej dyskusji, projekt ten przyjęło.

— Organ ministerstwa finansów donosi, że wywóz lnu w m. czerwcu znacznie się zmniejszył; w maju wywieziono 2,421 pud., w czerwcu tylko 1,049 pudów. Różnica pochodzi ztąd, że na maj przypadała realizacja umów, zawartych przed rozpoczęciem nawigacji.

— Wkrótce rozpoczyna się posiedzenia utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych komisji, zajmującej się kwestją wprowadzenia normalnych cen mięsa. Komisja zostaje pod przewodnictwem p. Adyhaiewskiego.

— Wedle danych urzędowych, eksport spirytusu znacznie urosł w porównaniu do roku

zeszłego, z wyjątkiem mies. maja, w którym zan. ważył się dało nieznaczne zmniejszenie.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Wbrew przewidywaniom i dążeniom niemieckich asekur. dowych, kurs ruskiej waluty zagranicą nie tylko nie spadł wskutek obecnej wojny celnej, ale nawet cokolwiek się podniósł. Według ostatnich (wtorkowych) wiadomości z Berlina, płacono tam za 100 rubli 213 marek 28 pf., a po zamknięciu giełdy jeszcze 25 pf. więcej, co stanowi o pół marki więcej jak przed tygodniem. Można to uważać za wskazówkę z jednej strony, iż ogólni esery giełdowi Europy spodziewają się, że wojna wspomniana długo nie potrwa, a z drugiej, że straty z tej wojny wynikłe, przeważnie dotkną nie Rosji, ale Niemiec.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 3-go sierpnia. Polscyśki promienny: I em. 243, II em. 226, Polscyśki woskownic: II em. 103, III em. 103. Bilisy promienny banku szlacheckiego: 195. Akcje banków: dyskontowego 465, międzynarodowego 468, ruskiego 391, wileńskiego ziemskiego 615, kijowskiego ziemskiego 815. Lisy zastawne 5-procentowe: wileńskie—101,00; kijowskie — 101,75; charkowskie — 101,00; poltawskie — 100,75; moskiewskie — 101,75. Monety: funt sterling — 9 rs. 74 kop., marka — 47,76 kop., frank — 38,44 kop., gulden — 78 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 77 kop., rubel srebrny (nie notowany), rubel papierowy — 64,51 kop. w złocie.

Z giełdy warszawskiej wiadomości nie nadeszły.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MAK. Zagraniczne miarodajne rynki zbożowe wciąż w przygnębionem zostają usposobieniu. W Ameryce ceny pszenicy spadły i to bardzo znacznie, a trwające tam jeszcze trudności pieniężne nie pozwalają spodziewać się rychłego polepszenia sytuacji. Dowozy zboża ciągle wzrastają, chociaż jednocześnie wzrasta też i eksport, gdyż chęć pozbycia się towaru jest powszechną. Rynki angielskie dość objętnie przyjmują nadchodzące na nie z Ameryki ładunki, nie ujawniają przytem określonego kierunku, jeśli nie uwzględnić nieustannej słabości i dążenia zniżkowego; dla spekulacji niema całkiem obecnie pola. W Niemczech również usposobienie nie nieokreślone i wyciekające; ceny żyta podniosły się nieco, ale transakcje szły bez najmniejszego ożywienia. Na innych rynkach bieg interesów taki sam, jaki był w ciągu kilku ostatnich tygodni; wszystkie one pozostają pod wpływem niewyjaśnionego jeszcze rezultatu plonów, a głównie pod naciskiem zapasów zboża amerykańskiego. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono w New-Yorku: pszenicę 85; w Maryyll: pszenicę ruską 92—109, amerykańską 97—99, indyjską 106, miejscową 106—116; w Berlinie: pszenicę 84—92, żyto 69—76, owies 103—111, w Królewc: żyto miejscowe 64—66, owies miejscowy 80—95, jęczmień ruski 61—75; w Gdańsku: pszenicę ruską 95—100, miejscową 81—83, żyto ruskie 75—78, miejscowe 64—67, owies miejscowy 97—98; z Londynu wiadomości o cenach nie posiadamy.

Rynki krajowe bynajmniej nie zmieniły poprzedniego, wielce słabego usposobienia; większych transakcji na nich wcale nie było, a ceny zaznaczały tendencję zniżkową. Najgorzej szło z pszenicą tak na rynkach wewnętrznych, jak i w portach południowych. Żyto doznawało znacznego popytu nie tylko w ziarnie, ale i w miewie; miejscami postakawało było ziarno do siewu; ceny wazkie były ogólnie mocno chwiejne. Stosunkowo najlepiej trzymał się owies; chociaż, po osłabieniu się w ciągu ostatnich tygodni usposobienia i o do niego, nie powrócił on do poprzedniej cen, chociaż te nieco świeżo poskończyły. Spokój na rynkach wewnętrznych łatwo da się wytłómaczyć pilnymi robotami polnemi, jakim teraz się wszędzie oddawał wypada. Pomimo, że dowozy pszenicy były nader szczupłe, wyczekiwanie na rezultat plonów i próby omlotu stanowczo przeważały. Żądania z portów zeszły do minimum; hardel wywozowy nie wie jeszcze czego się chwycić, wobec wypadków ostatniej prawie chwili. Z Niemiec, naturalnie, nie ma żadnego popytu, inne zaś kraje nie mogą nie odczuwać niezmiernie podażi ziarna amerykańskiego, powodującej powszechną zniżkę w cenach i czyniącą spekulację wprost niemożliwą. Pomimo jednak tych niepomyślnych dla wewnętrznego handlu zbożowego koniunktur, główne ruskie punkty eksportowe nie są bynajmniej zaalarmowane; owszem, bez względu na brak transakcji i upadek cen, trzymają się dość mocno. Ogłoszone dla rolników i kupców zbożowych udogodnienie w wydawacach mających pożyczki na zastaw zboża, niewątpliwie nie pozwoli handlowi zbożowemu całkowicie osłabnąć, a właściciele ziarna doczekają się będą mogli, wobec tego, powrotu normalniejszych niż dotychczas stosunków. Już nawet miejscami ujawnia się wyjątkowo tendencja zwykła; tak np. w Rostowie nad Donem, gdzie ceny od pewnego już czasu spadały, ostatnio pszenica poszła w górę o 25 do 45 kop. na czwartą. Płacono: w Petersburgu: mąkę żytnią 77—125, stosowała do galunku; w Warszawie: pszenicę 96—103, żyto 72—78, owies 80; w Rydze: żyto 88—89, owies 81—84; w Libawie: żyto 78, owies 78—88, jęczmień 60—68, siemię lniane (87,50-proc.) 143—144, stepowego nie było w obrocie. W Odessie pszenicę 68—85, żyto 56—58, owies 70—80, jęczmień 46—48; w Kijowie: owies 70—75, jęczmień 60—65.

O stanie pól w okolicach gdzie jeszcze do sprzętów nie przystąpiono, nic nowego powiedzieć nie mamy. W okolicach zaś gdzie już żniwa rozpoczęte, te idą dość pomyślnie, ale rezultat próbnych omlotów dotychczas jeszcze nie jest wiadomym.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 11 arkusz dodatku powieściowego p. t. «W ich ślad» M. Mycielskiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką), dodatek powieści. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 44.

MAGAZYN FRANCUSKI

PETERSBURG,
NEWSKI PROSP. 21.

UBIORÓW MEZKICH.

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNIA P. F. BR. RYMOWICZ.

Janżult. Przemysł fabryczny w Król. polskiem, k. 75.
 Kallay o Andrassy, k. 30.
 Kariejew M. Najn. zwrot w historjografii polsk., k. 30.
 Killand Aleksander. Mały Marjusz, k. 40.
 Kipling Rudyard. Nowele, k. 25.
 Lisicki. Napoleon III i Włochy, k. 80.
 Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, k. 20.
 — Psychologia współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy, k. 40.
 Mały J. Odrodzenie Czech, k. 25.
 Mikulicz W. Mimi, szkic powieściowy, k. 45.
 Morawski Kazim. Cesarz Tyberjusz, k. 30.
 Mycielski J. Książę «Panie-Kochanku», k. 60.
 Ochrowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hipnotyzmie, rs. 1.
 Ostojka. Królowa, k. 40.
 — Szkice i obrazki, rs. 1.
 Paulhan F. Fizjologia ducha, k. 60.
 Prus Bolesław. Omyłka, powieść, k. 75.
 Prusy i polacy, k. 20.
 Przepisy o najmie robotników wiejskich, k. 50.
 Rodziewiczówna Marja. Anima Vilis, powieść, rs. 1. k. 20.
 Spasowicz Wł. Najn. prądy w nauce prawa karnego, k. 40.
 — Pisma, w 6 tomach, rs. 9.
 — Pojedyncze tomy po rs. 2.
 Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść, k. 40.
 Thierry A. Spiskowcy, powieść, k. 60.
 Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie, k. 80.
 Ustawa o urządzeniu gruntów wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich, rs. 1.
 Zbiór ustaw leśnych, zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów, rs. 1.

Zamawiający którą z powyższych książek wprost z księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

HODOWLA RÓŻ,

drzew ozdobnych i owocowych

W. KRONENBERGA,

Warszawa, Okopowa wprost Ogrodowej
Cenniki franko. (204)

Polska Cukiernia

Jekaterynhofski 6. róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta.
 OBIADY DOMOWE. Kolduny.
 Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyjmuje obstatunki. (1446)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA

Petersburg, Mała Morska, № 7.
 Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.
 Programy wysyłają i wydają się gratis.
 (1417) Dyrektor Eug. I. Raphof

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsicicator» inż. Rudnickiego sprzedaje się wyłącznie w kantorze «Dezynfekcja», Warszawa, Królewska 39. Ostrzega się przed naśladownictwem i podrabianiem, gdyż istnieją fałszyfikaty. (66-52)

BACZNOŚĆ
przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. RITTER, Warszawa. (80-49)

DOM HANDLOWY

ALEKSANDER WENTZEL.

Skład centralny środków opatrunkowych.

Bandaże, nadržusznogiczne, instrumenty, termometry, pulweszek dezynfekcyjny bez



ki, narzędzia chirurgiczne, przyrządy indukcyjne, ryzatory, i inne. Prozapachu, Zatowa. chowa № 33.

Cenniki ilustrowane wysyłają się bezpłatnie. (1636-26)

ZARZĄD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO

fabryki cukru i rafinerji

„JOZEFOW”

podaje do wiadomości, iż jeneralnym agentem wyłącznej sprzedaży

cukierków owocowych

JOZEFOWSKICH,

ustanowiony został na Cesarstwo i Królestwo

p. I. HERSTEIN,

kupiec 1 gildji, w Warszawie, przy ulicy Przechodniej pod № 5 zamieszkały. (171-8-6)

ZARZĄD DR. ŻEL. NADWIŚLAŃSKIEJ

podaje do wiadomości, że dnia 27 września (9 października) i dni następnych, na stacji Praga odbywać się będzie sprzedaż różnych przedmiotów, pozostawionych przez pasażerów w wagonach i na stacjach dr. żel. Nadwiślańskiej i znalezionych w roku 1892 i dawniej, a do chwili obecnej nie odebranych. (1874-3-2)

Z rozporządzenia władzy naukowej pensja S. TOŁWIŃSKIEJ zamienioną została na

proginnazjum żeńskie

z klasą przygotowawczą i PENSJONATEM.
CHMIELNA 48.

Pensjonarkom, jak również i uczennicom przychodnim zapewnia się wszelką pomoc naukową, konwersacja w językach obcych i lekcje muzyki. Warunki przystępne. Zapis codziennie do d. 13 (25), czerwca. (138-3-3)

SZYBY

LAGROWE, KOLOROWE I MUŚLINOWE

najgrubsze, zatem najtańsze

sprzedaje po cenach fabrycznych

SKŁAD SOSNOWICKIEJ FABRYKI SZKŁA

W WARSZAWIE.

NOWO-SENATORSKA № 2 (naprzeciw hotelu Rzymskiego).

Reprezentant: M. Stankiewicz. (159-10-9)

Prosimy powoływać się na «Kraj», jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

POEZJE

A. E. ODYŃCA

2 tomy rs. 1. Z przesyłką rs. 1 k. 20.

Do nabycia w księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, ul. Kazañska, № 26.

НАТУРАЛЬНАЯ
УГЛЕКИСЛО-
БОРЖОМЪ
ЩЕЛОЧНАЯ
ВОДА

КАВКАЗСКОЕ ВИШНИ

Примѣняется не только для лечебныхъ цѣлей, но и чрезвычайно полезенъ какъ хороший столов. напитокъ. Прод. въ аптекахъ и у дрогистовъ. Центральный складъ въ С.-Петербургѣ. При Ново-Надеждинской аптекѣ. Надеждинская ул. № 24. (1854-2)

Цѣна за бутылку 40 к.

> > полубут. 25 >

Имѣется также въ большихъ ресторанахъ и колоніальныхъ магазинахъ. Дирекція М. БОРЖОМЪ, Тифл. губ.



GLÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI

I. K. STARLEY & C^o

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Bielańska № 5.

A. URBANOWICZ,

krawiec męski, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przy moście Kamiennym, przyjm. obstat. na ubrania cywilne wojsk.; ceny niskie. (1516)

AKUSZERKA. (Pokoje oddzielne). Przyjmuje panie na słabość, czas dłuższy, bez legitymacji, umieszczenie dziecka. Chłodna 21, Warszawa. (179-12-5)



NAUCZYCIEL TAŃCÓW

DAWINHOF, uczeń M.

Petipa. Przyjęcie codziennie.

Mieszczańska 21, bel-étage.

ПРУШИНСКИИ. Сиб., Хакасия, 20.
 ВСЕ СЕКРЕТЫ КРАСИВАГО ПОЧЕРКА

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki i Kolduny litewskie i rozmaite potrawy polskie. Kawa, Herbata, Czekolada, paczki, faworki i ciasta w wielkim wyborze. Przyjmują się zamówienia na obiady i kolacje, lody, kremy, piramidy i t. p. Wielki wybór pism; usługa polska. (1796)

T. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, № 4,

jako

WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

polecają:

Grabie konne oryginalne „Tiger”
z fabryki I. W. STODDARDA – Dayton.

Lokomobile i młocarnie parowe
„Rustona Proctor” & Comp. – Lincoln.

Młocarnie sztyftowe stałe i prze-
woźne ulepszone

„Claytona & Shuttlewortha” – Wiedeń.

Wialnie oryg. „Bakera i Claytona”.

Tryeury oryg. „Mayera w Kalk”.

Siewniki rzutowe oryginalne H. F.

Eckerta i patentowane Beermana.

Młynki Tryumf systemu Roebura.

Sieczkarnie oryginalne Bentalla.

Srótowniki, Gniotowniki do zboża.

Centryfugi ręczne z fabryki „Drösse
& Ludloff”,

(181-6-5)

znanej prostoty, konstrukcji i dobroci,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki i katalogi wysyłamy na żądanie.

**NAJWYŻEJ zatwierdzone Moskiewskie Towarz. Che-
miczno-Farbiarskich Zakładów**

J. S. OSSOWIECKIEGO

w Moskwie.

Farby suche, farby olejne, pokost, lakiery olejne i wszystkie mate-
ryały malarskie dla robót karetowych, malarstwa pokojowego, litografii, fa-
bryk obić i t. d. Jako nowe udoskonalenie wyrobów naszych zakładów
specjalnie, poleca się

UPRZYWILEJOWANE:

Pokost i Farby metalizowane

dla wszelkich robót malarskich, wymagających trwałego, ozdobnego
malowania, bez częstej reparacji malarskiej.

Kantor główny i skład w Moskwie, Wielka Gruzinska ul., dom
Ossowieckiego, dokąd należy się zwracać z zadaniami i obrotami.

Cenniki, podręczniki, objaśnienia i wszelkie informacje, dotyczą-
ce malarstwa, przesyła się na żądanie. (1814 9-8)

DOM HANDLOWY

A. DANILEWSKI & C^o

W KIJOWIE.

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż niezależnie od operacji
pieniężnych, otworzył przy swoim Kantorze wydział **komisowy**, który
będzie przyjmował następujące zlecenia:

- 1) Kupno i sprzedaż nieruchomości miejskich i ziemskich.
 - 2) Lokacje kapitałów na tychże nieruchomościach.
 - 3) Wyrabianie pożyczek w bankach ziemskich, oraz kredytów
na sola wksle.
 - 4) Zbyt i zakup zboża, nasion, chmielu, spirytusu i wszelkich
wogóle produktów rolnych.
 - 5) Zbyt i zakup towarów i wyrobów fabrycznych.
 - 6) Pośrednictwo w kupnie lasów i materiałów drzewnych.
 - 7) Zakup i dostawę narzędzi rolniczych, maszyn, aparatów
całych i częściowo, do gorzelni, cukrowni, browarów i innych fabryk.
 - 8) Oraz i innych czynności, wchodzą w zakres komisowy i ekspedycyjny.
- Przy wydziale komisowym będzie urządzona nieustająca wystawa pró-
bek towarów, wyrobów fabrycznych i nasion. Przedmioty przysyłane w ko-
mis, będą umieszczane we własnych składach domu handlowego
A. Danilewski & C^o.

Listy adresować: **Wydział komisowy domu handlowego**
A. Danilewski et C^o w Kijowie. (201-3-3)

NOWE KSIĄŻKI

do nabycia w księgarni polskiej

p. f. BR. RYMOWICZ przy ul. Kazańskiej № 26.

A. M. L. Obrazki z życia. (Dziwa-
two lasu. Marzenie i rzeczywisto-
ść. Sztuka czy miłość? Miodo-
wa sielanka etc.), rs. 1 k. 60.
BARANIECKI M. Podręcznik algebry
dla uczniów klas wyższych gimna-
zjów w Galicji, rs. 2 k. 25.
BOAS J., dr. Podręcznik zoologii dla
uczących się i nauczających. Z 378
rysunkami w tekście, rs. 5.
BRÜCKE ERNEST, dr. Jak ochra-
niać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.
COLOMA L. O. Kurrita, pow., rs. 1
k. 50.
CZERMAK WIKTOR. Z czasów Ja-
na-Kazimierza. Studja historyczne,
rs. 2 k. 60.
DĄBROWSKI I. Śmierć, studjum,
rs. 1 k. 20.
DEMENY J. Zasady wychowania
fizycznego w Szwecji, k. 40.
DESBEAUX E. Tajemnice wiedzy
w dziedzinie fizyki (380 rycin
w tekście), rs. 3 k. 50.
DORNBLÜTH O., dr. Hygiena pracy
umysłowej, k. 60.
FINKEL L., dr. Bibliografia histo-
rii polskiej. Część pierwsza, rs. 6.
GAWALEWICZ M. Oma, powieść,
rs. 1 k. 20.
— Drugie pokolenie, powieść, 2 wyd.,
rs. 1 k. 60.
— Mgła, powieść, rs. 1 k. 20.
GIDE. Zasady ekonomii społecznej,
rs. 3 k. 50.
GLIŃSKI H. Pogadanka o teatrze i
teatr polski w Petersburgu w ro-
ku 1892—1893, k. 70.
GLIŃSKI KAZ. Poezje, rs. 2.
GÓRSKI K. Historia piechoty pol-
skiej, rs. 2 k. 35.
JANKOWSKI E. Sad i ogród owo-
cowy. Wydanie trzecie, powiększo-

ne, z 12 tabl. fotogr. i liczn. drzew,
w tekście, rs. 4 k. 40.
JEŻ T. T. Ze wspomnień odeskich, k. 50.
JUNOSZA KLEMENS. Pajaki. Po-
wieść, rs. 1 k. 20.
KAJSIEWICZ H. ks. Rozmyślenia
o mecie Chrystusa Pana. Wydanie
czwarte, rs. 1.
KONOPNICKA M. Na drodze, no-
wele i obrazki, rs. 1 k. 50.
KORZENIOWSKA J. Nad siły, po-
wieść, rs. 1.
KRZYWICKI L. Ludy, zarys antro-
pologii etnicznej, rs. 2 k. 50.
LISTY DO NARZECZONEGO. Pa-
miętnik panny na wydaniu. Z dzien-
nika panny Klary przepisał H. Gliń-
ski, rs. 1 k. 20.
LUCAS E., dr. Warzywnictwo, za-
wierające dokładny wykład teore-
tyczno-praktyczny uprawy ogrodo-
wej i rolnej roślin warzywnych.
Ze 115 ryc. Wyd. 2, rs. 1 k. 35.
MARCISZEWSKA M. Kucharka szla-
checka, zawierająca około 3,000
przepisów. Wydanie czwarte, rs. 1
k. 80, kart. rs. 2.
REWIEŃSKI S. Pies, jego gatunki,
rasy, wychów, utrzymanie, użytki,
układanie, choroby i ich leczenie,
rs. 1 k. 20.
RODZIEWICZ MARJA. Anima Vi-
lis, powieść, rs. 1 k. 20.
ROGOSZ J. Zerwane struny, powieść,
rs. 1 k. 50.
SAMSON JULJA. Wychowanie dzie-
ciąt w rodzinie, rs. 1.
SCHREBER M., dr. Gimnastyka lecz-
nicza pokojowa, k. 60.
SZRENIAWA ROMAN. Wspomnie-
nia z podróży do Australji, rs. 1.
WYBRANOWSKI A. Dawne dzieje.
Wspomnienia z lat ubiegłych, rs. 1
k. 20.

DOM HANDLOWY

MAURCY SEYDEL I S^{KA}

W WARSZAWIE,

otworzył w domu własnym przy ul. Senatorskiej № 33
(Plac Resursy Kupieckiej) specjalny skład dla

WYŁĄCZNEJ KOMISOWEJ SPRZEDAŻY WIN

Z WINNIC CESARSKICH APANAŻY,

WIN FIRMY KS. Z. A. DZORDŻADZE & C^o W KACHETI

oraz wszelkich gatunków zagranicznych i krajowych win,
koniaków i rumów, jak również wszystkich gatunków likie-
rów zagranicznych.

Cenniki wysyła się na żądanie.

(200-3-3)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy powoływać się na pismo nasze.

ОБЪЯВЛЕНИЕ.

Правление Российскаго Страховаго общества отъ огня Общества, учрежденнаго
въ 1827-мъ году, симъ извѣщаетъ, что, за отказомъ Бронислава Фаддее-
вича Столинскаго отъ должности агента, на мѣсто его назначенъ Пра-
влениемъ агентомъ Общества въ г. Каменецъ-Подольскій и Подольской
губерніи, за исключеніемъ городовъ Балты, Винницы и Могилева, Теодо-
сій Фабіановичъ **Валласній**. А потому желающіе отдать на страхъ Об-
щества отъ огня свои движимыя и недвижимыя имущества, въ означенномъ
кругѣ дѣйствій Каменецъ-Подольскаго агентства находящіяся, благоволятъ
обращаться къ Г-ну **Т. Ф. Валласному**, имѣющему жителство въ г.
Каменецъ-Подольскій, въ домѣ Ф. О. Кореницкаго. (1866-3-3)

JÓZEFINA MICHALSKA,

SKŁAD SPECJALNY

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW

z najlepszych krajowych i zagranicznych fabryk.

(1454)

Kijow, róg Kreszczatiki i Kadetskij ulicy, dom Schoedel'a.
Zamów. osob. i nadsył. z prow. wykonyw. się niezwł. i ekspedują pierwszą
pocztą. Ceny tańsze niż gdzieindziej. Cenniki bezpłat. na zapotrzebowanie.

KOMUNIKAT

ministra skarbu o przebiegu rusko-niemieckich układów handlowych.

Wobec ogłoszenia w Niemczech memorandum, złożonego przez kanclerza cesarstwa radzie związkowej, w przedmiocie rusko-niemieckich układów handlowych, minister skarbu poczytuje sobie za obowiązek zaznaczyć ze swej strony społeczność ruską z okolicznościami rozpoczęcia i przebiegu tych układów.

Spotęgowanemu w ostatnim dziesięcioleciu na Zachodzie dążeniu do obrony rolniczego przemysłu narodowego za pomocą wysokich ciał, towarzyszyło utrudnienie naszego wywozu, składającego się głównie z produktów tegoż przemysłu. Na okoliczność tę nie mógł nie zwrócić uwagi rząd ruski, który zastanawiał się nad tem, czyby nie można osiągnąć osłabienia tak niekorzystnego dla nas kierunku zagranicznej polityki celnej, za pośrednictwem ugód handlowych.

Na pierwszym miejscu postawione zostały handlowe stosunki nasze z Niemcami, już ze względu na ich obszerność, już ze względu na to, że cła zbożowe doprowadzone tam zostały do poziomu niesłychanie wysokiego, dochodząc do 100 a nawet więcej procentów ceny zboża ruskiego w miejscach jego produkcji i paralizując import tego produktu najpierwszej potrzeby.

Początek wymiany myśli w tym przedmiocie z Niemcami, miał miejsce w roku 1891, kiedy u nas przedsięwzięto przejrzenie ogólne taryfy celnej.

Podówczas w Niemczech nie istniały jeszcze cła dyferencjalne od produktów rolniczych; Rosja zaś niezmiennie trzymała się systemu jedynej taryfy, obciążającej jednakowemi cłami jednorodne produkty zagraniczne, niezależnie od kraju ich pochodzenia.

Nie chcąc odstępować od tej zasady i jednocześnie uznając, że dla osiągnięcia ułatwień co do wywozu głównych towarów ruskich, należałoby poczynić pewne ułatwienia co do importowania towarów zagranicznych do Rosji, rząd nasz postanowił przygotować do tego grunt przy samem wydaniu nowej taryfy, w jakiej w tym celu niższe zostały liczne cła, utrzymania których nie wywoływały istotne potrzeby produkcji ruskich, a w liczbie innych od najbardziej obchodzących Niemcy dwóch grup towarów: metalicznej i chemicznej. Najdotykalniej przekonują o tem poniższe przykłady:

WYMIENIENIE TOWARÓW.	C Ł A.	
	Przed 1 lipca 1891 r.	Po 1 lipca 1891 r.
	Kop. złot. od pud.	
Miedź w bryłach	300	250
„ w blasze	372	310
Blacha	186	170
Cyna	54	45
Ołów w zwitkach	12	10
Cynk w zwitkach	54	50
Wyroby z miedzi, proste	570	480
Też wyroby z ozdobami	1900	1600
Odlewy żelazne	84	75
Naczynia z lanego żelaza, emalowane	114	100
Wyroby blaszane	360	300
Wyroby z drutu żelazne i stalowe	720	600
„ miedziane	330	320
Igły do szycia	660	600
Wyroby nożownicze	78	65
Kosy i sierpy	1900	1600
Instrumenty rzemieślnicze	168	140
Maszyny rolnicze	168	140
	84	70

Lokomobile do użytków rolniczych	168	140
Kwas siarczany	26 1/2	22
Kwas azotowy i solny	53	44
Produkty chemiczne specjalnie niewymienione	288	240
Ekstrakty farbiarskie	300	250
	600	500
Farby anilinowe	1800	1700

Tym sposobem Rosja, rozpoczynając układy co do ugód handlowych, już wówczas wprowadziła w swej nowej taryfie celnej z r. 1891 pewne zmiany, w celu usunięcia zbytecznego krępowania importu zagranicznego. Wobec tego zdawałoby się, że wzajemian za poczynienie ułatwień na rzecz wywozu ruskiego, dostatecznym będzie zagwarantować państwu zagranicznym stałość i trwałość nowej taryfy.

W tym właśnie duchu miała miejsce pierwsza nasza propozycja zrobiona Niemcom, w początku listopada 1891 roku. Prosimy o pewne niższe cła od produktów zbożowych, drzewa, zwierząt, o zniesienie wzbronienia importowania z Rosji bydła żywego i o zagwarantowanie niezmienniania taryfy niemieckiej od niektórych innych produktów gospodarstwa wiejskiego (lnu, konopi, ziarna oleistego i t. p.). Wzajemian za to zobowiązaliśmy się nie podnosić w ciągu określonego perjodu ciał taryfą r. 1891 objętych, od pewnych przedmiotów importu niemieckiego, jakiego nam były wskazane przez Niemcy, jako najwięcej je obchodzące. Zobowiązania tego nie mogliśmy nie uważać za ustępstwo największego znaczenia, wobec cyrkulowania w Rosji pieniędzy papierowych, któremu towarzyszą wahania się kursu wekslowego, gdyż podniesienie ciał stanowi u nas, w razie znacznego polepszenia się kursu (jak to było np. w r. 1890), środek konieczny, do którego uciekać się musimy bynajmniej nie w myśli spotęgowania protekcji, ale jedynie dla utrzymania takowej, choćby w przybliżeniu w tej wysokości, jaka uznawana była za potrzebną w chwili ustanowienia ciał. Z tego punktu zapatrywania się, znaczenie zaproponowanego przez nas ustępstwa, dostatecznie było jawne przy uwzględnieniu, że cła taryfą 1891 r. określone, zespolone były po większej części z kursem 150 kopiejek kred. za 100 kop. w złocie; gdy tymczasem doświadczenie lat ostatnich dowodzi, że przy pomyślnych warunkach (a do takich niewątpliwie zaliczyć należy utrwalenie zbliżenia ekonomicznego z państwami sąsiednimi) kurs może dochodzić do znacznie wyższego poziomu.

Odpowiedź Niemiec na naszą propozycję nastąpiła w końcu lutego 1892 roku, obok czego w przeciągu czasu między otrzymaniem przez nie naszej noty z nadesłaniem nam memorandum z odpowiedzią, Niemcy zawarły traktaty handlowe z Austro-Węgrami, Włochami, Szwajcarią i Belgją, wprowadziły u siebie cła dyferencjalne od zboża, towarów drzewnych i innych obchodzących nas przedmiotów, tem samem postawiwszy nasz import do Niemiec z dniem 1 lutego 1892 roku, w bezporównania gorszych warunkach, jakie istniały przy rozpoczęciu układów, i w daleko mniej korzystnym położeniu w porównaniu z importem towarów jednorodnych z innych krajów. Dość powiedzieć, że od 1 lutego 1892 r. zboże ruskie musiało opłacać cło o 43% wyższe, niż zboże innych krajów (pszenica i żyto o przeszło 7 1/2 kop. w złocie od puda, owies o przeszło 6 kop. w złocie od puda), drzewo o 33% wyższe cło, konie—100% wyższe, jaja—o 50% wyższe i t. p.

Obok tego, jak się okazało, podniesiona taryfa legła całem swem brzemieniem na import ruski, gdyż jednocześnie ze zniesieniem ciał od zboża na rzecz Austro-Węgier, Niemcy rozciągnęły to niższenie, w moc poprzednio zawartych traktatów, bezinteresownie na wszystkie prawie kraje współzawodniczące z Rosją, a między innemi na Stany Zjednoczone Ameryki północnej, na państwa Ameryki południowej, na kolonie angielskie; w Europie zaś na Serbję, Turcję (z Egiptem), Bułgarję, tak, że oprócz nas jedna tylko Rumunja wówczas nie korzystała z ciał niższych.

We wspomnianej swej odpowiedzi, nadesłanej w końcu lutego roku zeszłego, Niemcy, oznajmiając o niemożności kontentowania się ustępstwami, przez nas proponowanymi, oświadczyły, że wzajemian pożądanym przez Rosję ułatwień co do importu do Niemiec, oneby ze swej strony pragnęły osiągnąć: 1) ułatwienie w handlu pogranicznym, 2) zniesienie różnicy ciał na granicach lądowej i morskiej, i 3) znaczne niższenie ciał w naszej taryfie określonych, głównie od następujących kategorii towarów: od metalów nie w wyrobach, od wyrobów metalowych, instrumentów, maszyn, ekwipażów, statków, produktów chemicznych, substancji farbiarskich, soli, materiałów przedziałnych, wyrobów z przędzy, chmielu, owoców, roślin, cukru, węgla, koks, szkła i wyrobów szklanych, bawełny, wyrobów papierowych; razem od 171 artykułów naszej taryfy z ogólnej ich liczby 212, od których towary przywożone opłacają cło. Wysokość pożądanego niższenia ciał od wspomnianych towarów nie była określona, omówiono wszakże, że byłaby mowa o przejrzeniu poprzednio obowiązujących u nas taryf, od czasu (1880 r.) kiedy się ujawniać zaczęło zmniejszanie się wywozu towarów niemieckich do Rosji.

Na tak niewyraźne dezyderaty nie mogła nastąpić z naszej strony jakakolwiek stanowcza odpowiedź, ograniczyliśmy się więc na doniesieniu rządowi niemieckiemu, w czerwcu 1892 r., ogólnie, że mogliśmy wejść w szczegółowe roztrząśnienie nadesłanej nam kontr-propozycji, po otrzymaniu ściślej sformułowanych wskazówek, co do pożądanym przez Niemcy ustępstw, a mianowicie: konkretnego wykazu towarów, od których niższenie ciał jest pożądanem, ułożonego w zastosowaniu się do klasyfikacji obowiązującej u nas taryfy celnej, oraz oznaczenia przy towarze poszczegółowym wysokości pożądanego niższenia ciał. W związku z powyższem, prosiliśmy o nadesłanie nam wspomnianego wykazu, jak również o wskazanie, jakich Niemcy życzą sobie ułatwień co do wymiany pogranicznej.

Zarazem zwróconą była uwaga rządu niemieckiego, że przy wyjaśnieniu kwestji ułatwień taryfowych dla importu niemieckiego, byłoby niesłusznem brać za punkt wyjścia poprzednie nasze taryfy, które zawierały w sobie zasady liberalnej taryfy z r. 1868. Dla przemysłu ruskiego, w całości jego sił produkcyjnych, znaczenie rzeczywiste ma tylko nowa taryfa celna z r. 1891, zasadą której jest udzielenie należytej, o ile możliwości równomiernej protekcji wszystkim gałęziom tego przemysłu i której normy były jak najskrupulatniej skombinowane z współczesnymi warunkami rozlicznych produkcji u nas i zagranicą. Dlatego też sama ta tylko taryfa mogłaby być przyjętą za punkt wyjścia przy wyjaśnieniu kwestji, jakie mogłyby być zrobione przez nas ustępstwa taryfowe co do importu z państw zagranicznych, na zasadach wzajemności,

podobnie, jak myśmy poruszali tylko kwestję pewnego znizienia istniejących w Niemczech cel od zboża, a nie powrócenia do warunków celnych ósmego dziesięciolecia, kiedy zboże importowanem było do Niemiec bez cła. Wreszcie, z powodu powołania się przez Niemcy na niekorzystność dla nich bilansu, dotyczącego wymiany towarów z Rosją, zauważyliśmy, że najznaczniejszą część naszego eksportu do Niemiec (97%) stanowią po pierwsze: towary zbożowe, idące na zaspokojenie najpierwszych potrzeb tamtejszej ludności, a powtórnie: produkty surowe i nawpół przetworzone, współdziałające rozwojowi przemysłu niemieckiego, lub dostarczające bogaty materiał ich handlowym operacjom. Na wyroby zaś przypada nieznaczna część, zaledwie 3% wywozu stanowiąca. Tymczasem w całej sumie importu niemieckiego do nas wyroby stanowią 33%, materiały zaś surowe i nawpół przetworzone wynoszą zaledwie 67%. Obok tego, z tej ilości znaczna część przesyłana jest tylko przez Niemcy, które korzystają z korzyści pośrednictwa.

Po wręczeniu przez nas rządowi niemieckiemu wyjaśnionej, drugiej z kolei noty, niekorzystnej dla naszego importu do Niemiec, wpływ ich dyferencjalnych cel zbożowych spotęgował się jeszcze tem, że Niemcy uznały za możebne znizić na rzecz Rumunji cła od zboża, czasowo do zawarcia traktatu handlowego, co do którego prowadzone były układy, kontentując się wzajemian za to zobowiązaniem się Rumunji do niepodnoszenia cel swej ogólnej taryfy autonomicznej, która od r. 1891 zastąpiła poprzednią znizoną taryfę konwencyjną, t. j. takim samem zobowiązaniem się, jakieśmy proponowali przy rozpoczynaniu układów.

W sierpniu 1892 roku nadeszła druga nota rządu niemieckiego, która oznajmiała, że do ułożenia wspomnianego przez nas w nocie czerwcowej wykazu przystąpiono, ale, że dalsze układy mogłyby doprowadzić do pomyślnego rezultatu tylko w tym razie, jeśliby rząd ruski ze swej strony oznajmił gotowość poczynienia na rzecz importu niemieckiego od zachodniej granicy lądowej takichże ułatwień, z jakich obecnie korzysta tenże import w portach morza Bałtyckiego, t. j. jeśli zniży cło od lanego żelaza, węgla, koksu i bawełny od granicy lądowej. Oprócz tego, ma się rozumieć, handel niemiecki i żegluga niemiecka korzystałyby w Cesarstwie i w Finlandji z przywilejów, jakie służą lub służyć będą handlowi i żegludze każdego innego państwa.

Rozpoznanie nowych oznajmień rządu niemieckiego doznało pewnej zwłoki wskutek przeciąglej choroby rz. r. t. Wysznegradzkiego, i do sprawy przystąpiono dopiero z zamianowaniem dnia 30 sierpnia nowego ministra skarbu.

Rozważając położenie naszych układów z Niemcami w związku z nowym kierunkiem polityki celnej na Zachodzie, którego charakterystykę stanowił rozwój systemu taryf dyferencjalnych, minister skarbu nie mógł nie dojść do wniosku, że przy utrzymaniu jednej równej dla wszystkich taryfy celnej, trudno liczyć na to, aby państwa zagraniczne na rzecz naszą nietylko wprost zniżyły cła od główniejszych przedmiotów naszego wywozu, ale nawet zniżyły je do wysokości cel, przysługujących już innym krajom; gdyż w rzeczywistości z naszej taryfy ogólnej zarówno mogły korzystać państwa, które najbardziej nam uprzyściplniały warunki importu, jak i państwa, które

postawiły nas w położeniu nierównoprawnionem z innymi krajami.

Z tego powodu minister skarbu powziął myśl wprowadzenia i w Rosji systemu taryfy podwójnej, jednej z wyższymi cłami, dla krajów nie udzielających nam praw narodu najbardziej faworyzowanego, a drugiej z niższymi normami, dla krajów, nam te prawa udzielających. Jako taryfę minimalną, postanowiono przyjąć taryfę obowiązującą, ze znizieniami konwencyjnymi, jakie w granicach roztropności okazałoby się możebnem zrobić w zamian za odpowiednie ułatwienia dla naszego wywozu. Maksymalna zaś taryfa wytworzyć się powinna przez procentowe doliczki do taryfy normalnej, obrachowane odpowiednio do dyferencjalnych taryf zagranicznych, co do głównych naszych towarów wywozowych.

Po uznaniu tym sposobem konieczności wyrzeczenia się zasady jedynej taryfy, nie było już przeszkody zasadniczej do robienia pewnych ustępstw konwencyjnych na rzecz Niemiec, i rząd nasz, pragnąc w miarę możliwości współdziałać ziszczeniu zbliżenia się handlowego z państwem sąsiedniem, odpowiedział w październiku 1892 roku rządowi niemieckiemu, że w razie uwzględnienia naszych żądań, zgadza się na znizienie cel od wszystkich produktów (węgla, koksu, bawełny), oprócz lanego żelaza, od których pobieraniem jest cło wyższe od zachodniej granicy lądowej, niż od wybrzeża bałtyckiego—do wysokości tych ostatnich. Ustępstwo to, znizając oclenie niemieckiego węgla i koksu o 50%, stanowiło stracenie cła w sumie przeszło 700 tysięcy marek i dotyczyło importu z Niemiec na sumę przeszło 12 milionów marek. Uwiadomił zarazem rząd nasz Niemcy, że jeśli prawa narodu najbardziej faworyzowanego udzieli handlowi ruskiemu i żegludze kompletnie, i bezwarunkowo z włączeniem Finlandji, to podobne prawa udzielonemiby były w równej mierze Niemcom w granicach Cesarstwa i Wielkiego Księstwa finlandzkiego; lubo zauważyć należy, że wobec znacznego udziału flagi niemieckiej w przewozach pomiędzy portami ruskimi a zagranicznymi, oraz zgoła nie nieznaczącego udziału naszych statków w żegludze zagranicznej, wszelkie prerogatywy wzajemnego zamierzonego porozumienia co do żeglugi, byłyby po stronie Niemiec. Wreszcie, w tejże odpowiedzi, t. j. w miesiącu październiku 1892 roku, uważaliśmy za obowiązek uprzedzić Niemcy o zamierzonym wprowadzeniu u nas systemu taryf podwójnych, wspomniawszy, że byłaby wówczas możność, w razie ugodzenia się z Niemcami, opartego na prawach narodu najbardziej faworyzowanego, postawienia ich importu do nas, bez względu na specjalne nawzajem umówione ustępstwa, w korzystniejszych warunkach w porównaniu z importem z krajów, na które rozciągniętą byłaby taryfa podniesiona. Tym sposobem Niemcy jeszcze jesienią roku zeszłego były uprzedzone o zamiarze naszym wprowadzenia podwójnej taryfy celnej.

Na to rząd niemiecki odpowiedział w miesiącu grudniu, że się zajmie rozpoznaniem nowych naszych propozycji, wszakże wyraża przekonanie, że przed ukończeniem układów istniejący system celny, przy którym układy zostały rozpoczęte, nie ulegnie zmianie.

Chociaż Niemcy ze swej strony nie uznały za możebne trzymać się podobnego sposobu postępowania względem Rosji, postawiwszy, jak to wyżej powiedziano,

podczas samych układów—od d. 1 lutego 1892 r. nasz import do nich w bezporównania cięższych warunkach, niż znajdował się on przy rozpoczęciu układów w położeniu przytem nierównoprawnionem z innymi krajami co do importu, gdy tymczasem Rosja nie przestawała, jak wprzód, przepuszczać towary niemieckie narówni z towarami wszystkich innych państw, niemniej jednak rząd ruski i na ten raz przychylił się do nowego żądania Niemiec i wyraził w tymże miesiącu grudniu zgodzenie się na odłożenie wprowadzenia taryfy podwójnej do ukończenia układów, pod tym jednak warunkiem, że oczekiwany przez nas od czerwca r. 1892 wykaz żądań niemieckich dostarczony będzie na d. 1 lutego 1893 r., a same układy ukończone były na d. 1 kwietnia. Termin ten, dając czas w zupełności wystarczający do doprowadzenia do końca sprawy, już więcej jak rok rozważanej, usprawiedliwionym był jeszcze i tym motywem, że do tej właśnie daty prolongowane były podówczas pełnomocnictwa niemieckiej rady związkowej, co do rozciągnięcia taryfy konwencyjnej na państwa, nie korzystające w Niemczech z praw najbardziej faworyzowanych, z czego rząd niemiecki skorzystał na rzecz Rumunji i Hiszpanji.

W odpowiedzi na oznajmienie nasze co do wprowadzenia taryfy podwójnej, rząd niemiecki zawiadomił za pośrednictwem naszego ambasadora w Berlinie, w końcu grudnia roku zeszłego, że przyjmuje pod warunkiem wzajemności propozycję nasze utrzymania *status quo* w systemach taryfowych do dnia 1 kwietnia n. st., jak również przyjmuje tę ostatnią datę, jako termin ostateczny dla naszych ugod handlowych.

Wykaz szczegółowy pożądaných przez Niemcy ustępstw z ruskiej strony otrzymano w Petersburgu w końcu naszego lutego roku bieżącego. Wyrażając gotowość udzielenia nam prerogatyw swej taryfy konwencyjnej, jak niemniej prawa narodu najbardziej faworyzowanego, Niemcy wzajemian za to oznajmiły żądanie otrzymania z naszej strony, oprócz zabezpieczenia podobnych praw i zrównania cel na granicach lądowej i morskiej, oraz zapewnienia niezmienniania niektórych norm taryfy ruskiej (mających być wymienionymi przy następnych układach): 1) znizienie cel od 77 artykułów i podartykułów ruskiej taryfy, przyczem proszono o znizienie co do wielu artykułów o 40, 60, 80, a nawet więcej procentów; 2) znizienie niektórych norm taryfy finlandzkiej; i 3) ułatwienie formalności celnych, z otworzeniem nowych pogranicznych instytucyj celnych i rozszerzeniem praw niektórych już istniejących.

Przy rozpoznawaniu tych żądań, rząd ruski napotkał trudności, przede wszystkim pod względem znizienia taryfy finlandzkiej, gdyż taryfa ta, z rozkazu Najwyższego, uległa stopniowemu podnoszeniu dla zrównania z taryfą ruską. Do zaodroczenia temu żądaniu rządu niemieckiego, wprzód przezeń nie oznajmianemu, tem mniej widziano zasady z punktu widzenia wzajemności w ustępstwach, że z jednej strony konwencyjne znizienia taryfy niemieckiej mało obchodziły wywóz finlandzki, a z drugiej do taryfy finlandzkiej, nader umiarkowanej i mającej normy kilkakrotnie mniejsze od norm ruskiej taryfy, nie mogła mieć zastosowania główna podstawa, która pobudzała Niemcy do domagania się znizienia taryfy ruskiej, a mianowicie wysokość cel. Co się tyczy znizień w naszej taryfie,

to uwzględnienie ich, w kompletnym, oznajmionym przez Niemcy rozmiarze, wydawało się niemożliwym, gdyż co do większości artykułów przez nie wymienionych, żądaniem było powrócenie naszej taryfy do norm z r. 1868, obrachowanych na złoto w r. 1877, a tylko co do niektórych przedmiotów z grupy metali i wyrobów metalowych, przystawano na późniejsze normy, wszakże w wysokości, jaka istniała przed przedsięwzięciem w latach 1884—1888 środkami celnymi, dążącymi do poparcia ojczywego przemysłu metalurgicznego. Uwzględnienie całkowite żądań niemieckich w tej mierze nie odpowiadało też zasadzie sprawiedliwej wzajemności w ustępstwach, albowiem z udzieleniem Niemcom co do obchodzących jej import do nas towarów, warunków celnych, jakie istniały u nas w ósmym dziesięcioleciu, Niemcom wypadłoby nawzajem powrócić, co do głównego przedmiotu naszego do nich wywozu, t. j. zboża—do przepuszczenia go bez cła, jak to miało miejsce przed r. 1879. W samej zaś rzeczy konwencyjne ustępstwa Niemiec, dotyczące produktów zbożowych, do jakich to ustępstw co do tych produktów jedynieśmy pretendowali, żniżały cła ogólnej ich taryfy nietylko nie do poziomu pierwotnego ich wprowadzenia w r. 1879, ale nawet nie do znacznie podniesionej ich wysokości w roku 1885. Pomimo to jednak rząd ruski uznał za możliwe oznajmić zgodzenie się na wprowadzenie znizenia od 56 artykułów i podartykułów taryfy na sumę importu z Niemiec przeszło 30 milionów rubli. Obok tego, nie mógł on nie mieć na uwadze, że ostateczne określenie każdej pojedynczej normy konwencyjnej mogłoby nastąpić dopiero na konferencji, w drodze osobistej wymiany myśli i danych pomiędzy delegatami obudwóch stron umawiających się, dlatego też ograniczył się w odpowiedzi piśmiennej na określeniu rozmiaru tych znizen, że tak powiemy, stanowić mającego punkt wyjścia, zaproponowawszy, iżby dalsze w tym przedmiocie układy kontynuowane były na konferencji.

Wreszcie, co do trzeciego działu oznajmionych przez Niemcy w 30 punktach żądań, dotyczących ulepszenia i ułatwienia stosunków pogranicznych, rząd ruski uznał za możliwe zgodzić się na uwzględnienie tych żądań w 28 punktach, obok czego polecił uwadze rządu niemieckiego swoje też żądania co do uprzywilejowania niemieckich przepisów celnych, postawiwszy na pierwszym planie zniesienie wzbromienia importu naszego bydła żywego i produktów zwierzęcych, z określeniem, po wzajemnem porozumieniu się, warunków ich przepuszczania.

Wspomniana nota nasza wręczona została w początku kwietnia rządowi niemieckiemu, który odpowiedział na nią w połowie czerwca, oznajmiając, że on:

1) stanowczo odrzuca oznajmione przez nas żądanie zniesienia wzbromienia importu bydła i produktów zwierzęcych i określenie, po porozumieniu z nami, warunków tego importu z Rosji;

2) obstaje przy swoich żądaniach, dotyczących taryfy finlandzkiej, i

3) nie kontentuje się ustępstwami taryfowymi, na jakie już wyraziliśmy zgodzenie się.

Obok tego jednak wyraził rząd niemiecki gotowość, przy następnych układach, po części zmniejszyć, po części zrzec się całkiem w pewnym ograniczonym zakresie niektórych żądań, z liczby umieszczonych w wykazie niemieckim.

Rząd ruski natychmiast w połowie czerwca odpowiedział na notę rządu niemieckiego, oznajmiając:

1) że ze względu na pedsze osiągnięcie ugody handlowej z Niemcami, uznaje za możliwe nie obstawać przy jednym z ważniejszych swoich żądań, dotyczącem zawarcia z Niemcami konwencji weterynaryjnej;

2) że nie odrzuca możności poczynienia dalszych ustępstw w cłach taryfy ruskiej, licząc na gotowość Niemiec umiarkowania ze swej strony żądań pierwotnie oznajmionych; przyczem stanowczo w tym przedmiocie konkluzje z tej i innej strony, mogłyby nastąpić na konferencji, i

3) że zjednoczenie taryfy finlandzkiej z ruską, stanowiąc sprawę polityki wewnętrznej, nie może być stawianem w zależności od ugód międzynarodowych, ale że rząd niemiecki pewnym być może, iż zespolone z tem zjednoczeniem podniesienie taryfy finlandzkiej potrochu będzie urzeczywistnionem, stopniowo i w ciągu dość długiego czasu.

Zarazem rząd ruski wyraził gorące pragnienie, iżby konferencja zgromadziła się jak można najprędzej, gdyż grunt pod nią może być uważanym za przygotowany; albowiem rząd niemiecki żądał głównie udzielenia konferencji określenia samej tylko podstawy ogólnej do ugody, a mianowicie: oznajmienia ze strony rządu ruskiego zgodzenia się na poczynienie na rzecz Niemiec ustępstw konwencyjnych od obowiązującej taryfy, których poczynienie przed zamianowaniem dzisiejszego ministra skarbu było stanowczo odrzuconem, a które już w październikowej naszej odpowiedzi uznane było za dopuszczalne na zasadzie wzajemności.

W odpowiedzi na zacytowaną notę rządu ruskiego, otrzymano memorandum rządu niemieckiego, daty d. 28 czerwca (10 lipca) r. b., w którym rząd ten oznajmiając gotowość zwołania konferencji, zarazem wyraził: 1) że konferencja ta mogłaby doprowadzić do pomyślnych rezultatów pod jednym tylko warunkiem, gdyby nasz rząd skłonny był do uwzględnienia wszystkich żądań niemieckich, dotyczących znizenia taryfy ruskiej, z nielicznymi wyjątkami, które w żadnym razie nie powinny dotyczyć interesów rolnictwa i produkcji metalurgicznych Niemiec, i 2) że jeśli podniesienie taryfy finlandzkiej nastąpi wcześniej niż upływie terminu zamierzonej ugody handlowej pomiędzy Rosją a Niemcami, to na ten wypadek przewidzieć należy odpowiednią kompensatę dla importu niemieckiego w taryfie ruskiej.

Jednocześnie rząd niemiecki zwrócił, za pośrednictwem naszego ambasadora w Berlinie, uwagę rządu ruskiego, że konferencja nie mogłaby się zgromadzić wcześniej jak 1 października, gdyż z nadchodzącem zamknięciem parlamentu rozjadą się dla niezbędnego odpoczynku wszyscy, tak niemieccy jak pruscy ministrowie, a nawet starsi ich radcy, tak, że nie byłoby możliwe rozważać tak wielkiej i ważnej sprawy, jaką jest traktat handlowy z Rosją.

Propozycja Rosji co do wprowadzenia nadal, aż do stanowczego zawarcia traktatu handlowego, ugody czasowej, na zasadzie wzajemnego udzielenia praw narodu najbardziej faworyzowanego, na wzór ugody Niemiec z Rumunją, została przez rząd niemiecki odrzucona, lubo jednocześnie przedłużony został do końca roku termin wzmiarkowanej ugody tymczasowej z Rumunją, na zasadzie zawczasu wyjednanym u parlamentu d. 1 kwietnia roku bieżącego pełnomocnictw.

Po otrzymaniu tej odpowiedzi, rząd ruski wydał rozporządzenie wprowadzenia w wykonanie podwójnej taryfy, gdyż środek ten, który miał być jeszcze jesienią roku zeszłego wprowadzonym, o czym wówczas też rząd niemiecki był zawiadomionym, został odłożonym za zgodą z tymże rządem, właściwie tylko do d. 1 kwietnia n. st., a następnie, w oczekiwanu prędkiego i pomyślnego końca układów, nanowo był przedłużanym z własnej inicjatywy rządu ruskiego, jeszcze na przeszło trzy miesiące.

Zarazem nieomieszkaliśmy odpowiedzieć rządowi niemieckiemu, że szczerze byśmy pragnęli, iżby konferencja zgromadziła się jak tylko będzie można najprędzej, i że nasi delegaci przybędą do Berlina na termin, jaki będzie przez rząd niemiecki oznaczonym. W tejże naszej odpowiedzi ponowiliśmy wszystkie ustępstwa, na któreśmy się już wprzód zgodzili, oznajmiliśmy gotowość niespieszenia z podniesieniem taryfy finlandzkiej, jak również gotowość dopuszczenia, aby przy układach na konferencji, dalsze ulgi w taryfie ruskiej, tak przez powiększenie wysokości znizen co do artykułów taryfy, pod względem których wskazaliśmy już wysokość, stanowić mającą punkt wyjścia, jak i przez wprowadzenie znizen co do nowych artykułów, które mogłyby być wybrane nietylko z rozpoznawanego przez nas wykazu niemieckiego, ale i po za tym wykazem, przyczem jednakże ustępstwa nasze w żadnym razie nie mogłyby dochodzić do wysokości w tym wykazie wskazanej. Wreszcie, chcąc uwzględnić żądanie Niemiec zupełnego zniesienia różnic w cłach od lądowej granicy zachodniej i morskiej, do którego przywiązywały one szczególne znaczenie, zgodziliśmy się, na wypadek pomyślnego końca układów, wprowadzić, oprócz poprzednio umówionych znizen cel od lądowej granicy zachodniej, zmniejszenie od tej granicy cła od lanego żelaza do wysokości morskiego jego importu. Z wprowadzeniem tego ostatniego ustępstwa, usunięta została tym sposobem wszelka nierówność oclenia towarów od lądowej granicy zachodniej i od wybrzeża bałtyckiego.

W odpowiedzi na to, rząd niemiecki notą, datowaną d. 15 (27) lipca, zawiadomił, że proponuje zwołanie konferencji w kwestji ugody handlowej pomiędzy Rosją a Niemcami na dzień 1 października n. st. w Berlinie.

Notą z dnia 22 bieżącego lipca odpowiedzieliśmy, że propozycję tę przyjmujemy, wymieniliśmy zamianowanych przez nas delegatów i zarazem oznajmiliśmy, że szczerze pragnąc najprędzszego ustania zaszłego obecnie zupełnego rozdwojenia ekonomicznego pomiędzy dwoma państwami sąsiednimi, nie możemy nie powtórzyć raz jeszcze życzenia, iżby konferencja rozpoczęła pracę w ile można najprędzszym czasie, dlatego też zgóry oznajmiamy zgodę na wszelki bliższy termin, jakiby rząd niemiecki uznał za możliwe oznaczyć.

Treść memorjału hr. Caprivi, złożonego niemieckiej radzie związkowej.

Eksport niemiecki do Rosji cierpi już lat dziesiątki, dzięki wysokim i wciąż podnoszonym cłom ruskim. Interesowani w tem przemysłowcy ustawicznie się skarżyli na taki stan rzeczy i starali się o ustalenie lepszych warunków wywozu. Odnosne petycje tem były zasadniejsze,

ze dzięki z jednej strony podniesionej dyferencjalnej taryfie celnej na niemiecko-ruskiej granicy, a z drugiej strony przywilejom, z jakich korzystają inne kraje przy importowaniu towarów przez Finlandję, import niemiecki do Rosji nie korzystał z równych warunków z innemi.

Wobec tego, kiedy w latach 1890—1891, miały miejsce układy o traktat handlowy między Niemcami a Austrią, rząd ruski zaproponował rządowi niemieckiemu wejść z sobą w pertraktacje co do ugody celnej. Rząd ruski wychodził z tego punktu widzenia, że Niemcy dla zaspokojenia swej potrzeby zboża, potrzebują zboża wywożonego z Rosji, wobec czego Niemcy nie mogą żądać obniżenia ruskiej taryfy celnej, wzamian za obniżenie cel niemieckich od zboża. Rząd niemiecki ze swej strony oznajmił, że pragnie prowadzić układy, z pominięciem kwestji cel od zboża ruskiego. Rząd ruski na takie postawienie układów nie zgodził się. Następnie w listopadzie r. 1891 Rosja zrobiła nową propozycję, w której żądała, iżby Niemcy zrzekły się istniejących wysokich cel od ziarna, drzewa, jaj, masła, drobiu bitego, koni i świń, oraz aby zniżyły cel od nafty i kawioru, wreszcie, aby pozwoliły na wolne przepuszczanie bez cła: lnu, konopi, wełny niemytej, szczeciny, skór niewyprawnych i wyprawnych, drobiu żywego, otrąb i żywego bydła. Wzamian za ustępstwa z tego tytułu, rząd ruski zobowiązywał się ze swej strony zniżyć cel od metalów, od fabrykatów przemysłu tkackiego i chemicznego, od cukru i od chmielu, a nadto proponował zniesienie taryf dyferencjalnych od węgla, żelaza nie w wyrobach i bawelny.

Na ten nowy projekt nastąpiła odpowiedź, w której powiedziano, że propozycja Rosji nie może służyć nawet za podstawę układów, gdyż Rosja żąda zmniejszenia i zniesienia cel od 4/5 całego swego wywozu, pozbawiając przytem Niemcy dochodu z cel, wynoszącego w przybliżeniu około 25 milionów marek rocznie, a wzamian za to taką dla siebie proponuje taryfę, że ta nie ułatwia trzy razy mniejszego importu niemieckiego do Rosji. Do odpowiedzi tej dodano, że zmniejszenie cel rządowych od zboża ruskiego mieć będzie szkodliwy wpływ na niemieckie gospodarstwo wiejskie. Oprócz tego wspomniano, że ciągle podnoszenie cel ruskich od produktów niemieckich, wywierało wpływ szkodliwy na wywóz niemiecki, podniesienie zaś cel niemieckich od zboża ruskiego w latach: 1879, 1885 i 1887, najmniejszego nie miało wpływu na wzrastający import ziarna ruskiego do Niemiec. W konkluzji powiedziano, że gdyby Niemcy zgodzili się na traktat celny, to żądałyby, niezależnie od ułatwienia formalności przy rewizji celnej i zniesienia cel dyferencjalnych, jeszcze znacznego zniżenia taryfy ruskiej od wyrobów metalowych, od substancji farbiarskich, produktów tkackich, bawelny, oraz produktów gospodarstwa wiejskiego.

W lipcu 1892 r., już wówczas, kiedy traktat celny austro-niemiecki wszedł w wykonanie, rząd ruski wyraził życzenie pozyskania dokładnych wiadomości o żądaniach niemieckich, dodawszy, że tylko w takim razie będzie mógł ocenić, jakiego rodzaju ofiary są od niego wymagane. W tym celu Niemcy powinny przedstawić wykaz produktów, dla których pragnęłyby zniżenia cel, z rozklasyfikowaniem tych produktów odpowiednio do klasyfikacji ruskiej taryfy celnej i określeniem wysokości żadanego zniże-

nia od każdego poszczegółowego produktu, z dodaniem nadto wiadomości, o jakich to mowa jest ułatwieniach przy rewizji celnej. Rząd Jego Cesarskiej Mości wyraził zupełną gotowość złożenia żądanych wykazów, ale oznajmił zarazem, że niezależnie od zniżenia taryfy od pojedynczych artykułów, żąda zniesienia cel dyferencjalnych od żelaza nie w wyrobach, od bawelny i węgla przy imporcie od granicy lądowej, w porównaniu z importem przez porty morza Bałtyckiego. Oprócz tego, rząd niemiecki pragnie, iżby mu co do Finlandji służyły prawa narodu najbardziej faworyzowanego. Po gruntownem i szczegółowem rozważeniu z pełnomocnikami interesowanych w tej sprawie osób i po otrzymaniu od Rosji w listopadzie r. 1892 odpowiedzi, w której oznajmiła ona zasadnicze zgodzenie się na zniesienie cel dyferencjalnych, rząd niemiecki w marcu 1893 r. zakomunikował swe propozycje rządowi ruskiemu.

Komunikując tę nową propozycję, rząd niemiecki postawił następujące warunki zasadnicze: jeśli Niemcy udzielają prerogatyw importowi ruskiemu, to ze swej strony uważają, że mają prawo wymagać takiego ciągłego obniżania cel ruskich, jakie zapewnić może korzyści niemieckiemu importowi. Niemcy pozwalają Rosji trzymać się protekcyjnej polityki celnej, ale Rosja powinna mieć to na uwadze, że w takim tylko razie liczyć może na zbyt swoich produktów w Niemczech, jeśli sama otworzy swój rynek dla produkcji niemieckiej. Oprócz tego powiedziano, że Rosja powinna przyznać Niemcom prawa narodu najbardziej faworyzowanego również pod względem produktów, co do których na zasadzie traktatów handlowych poczynione będą ustępstwa na rzecz innych krajów. W ogólności główną podstawą układów było wytworzenie pomiędzy dwoma państwami stosunku narodów nawzajem najbardziej faworyzowanych.

Rząd cesarsko-ruski nie przyjął tej propozycji w wielu najważniejszych punktach. Kwestję zniesienia traktatu co do przewozu bydła podczas epizootji, całkiem usunięto. Dalej, Rosja odmówiła wszelkiej ugody w przedmiocie importu produktów niemieckich do Finlandji. Nadto rząd ruski nie zgadzał się na obniżenie cel od znacznej liczby wskazanych przedmiotów importu, a dla innych pozwalał tylko na umiarkowane obniżki. Wzamian za to zaproponowano nieznaczne obniżenia dla przedmiotów, których rząd niemiecki nie wymienił.

Razem z taką odpowiedzią rząd cesarsko-ruski zaproponował nam niezwłoczne zamianowanie komisji do pertraktowania i wprowadzenie do końca roku bieżącego tymczasowej ugody, w moc której do Niemiec stosowaną będzie ta sama taryfa minimalna, jaka się stosuje do Francji, a do Rosji Niemcy stosować będą taryfę celną, obowiązującą między państwami potrójnego przymierza.

Propozycja, co do utworzenia komisji, przyjęta przez nas została w zasadzie. Oznajmiłiśmy również gotowość rozważenia niektórych szczegółów ugody podczas zajęć komisji. Ale obok tego oświadczyliśmy, że zasadniczych warunków, wyżej wspomnianych, zrzec się nie możemy. Jeszcze zaproponowano, aby z wprowadzeniem ruskiej taryfy do Finlandji, ze względu, że to oddziaływałoby ujemnie na niemieckie interesy handlowe, Rosja zgodziła się na pewne obniżenia ogólnej swej taryfy celnej.

Propozycję zaś co do tymczasowej ugody handlowej Niemcy całkowicie odrzucili, na tej zasadzie, że do tego przedewszystkiem potrzeba zgodzenia się parlamentu, a powtóre, że zmniejszenie cel na rzecz Francji nie może wynagrodzić następstw, jakie czyni traktat handlowy na rzecz Niemiec, Austrii i Włoch.

Rząd cesarsko-ruski na nasze oznajmienie odpowiedział, że przyjmuje do wiadomości propozycję Niemiec w ogólności, a w szczególności zgodzenie się ich na utworzenie komisji, ale zarazem zawiadomił nas, że z powodu technicznych względów celnych, czuje się zniewolonym od 20 lipca (1 sierpnia) wprowadzić taryfę maksymalną co do wszystkich krajów, które nie uważają Rosji za naród najbardziej faworyzowany.

Wskutek dalszego podniesienia cel ruskich, handel eksportowy naszymi produktami, również jak i handel tranzytowy towarami zagranicznymi nadzwyczaj został utrudnionym, a po części całkiem ustał. Dlatego też jest koniecznością niezwłocznie po wprowadzeniu ruskiej taryfy maksymalnej, zanim zostanie zawartą ugoda z Rosją, zastosować do całego importu ruskiego, ulegającego wogóle ocłeniu, nadpłatę przewidzianą w § 6 ustawy celnej.

Podług wiadomości statystycznych niemieckiego departamentu celnego za r. 1891, wymiana handlowa pomiędzy Rosją a Niemcami przedstawiała następujące cyfry:

Co do importu z Rosji	578,701,000 m.
Co do wywozu do Rosji ...	145,336,000 „

Z importowanych towarów ruskich przewieziono za 400 milionów marek takich, które ulegały ocłeniu; rozdzielały się zaś te towary w poniższy sposób:

	Z Rosji.	Ogółem przewieziono do Niemiec ze wszystkich krajów.
	Miliony marek.	
Pszenica	91	163
Żyto	99	137
Owies	11,7	13,8
Rośliny strączkowe	9	—
Proso i jagły	1	—
Jęczmień	37,5	104
Rzepak	8,5	25,6
Kukurydza	12,2	51,7
Drzewo i wyroby drzewne ..	60	194
Wyroby kauczukowe	1,3	4,7
Masło	3,8	9
Mięso bite	2,4	16
Kawior	1,7	—
Nafta	4,3	65,3
Tłuszcze mineralne i smarowidła	4,3	10,3
Jaja	20,8	56
Konie	15,8	73
Świnie	5,6	71,8

Cyfry te wskazują, jak ważnym jest dla ruskiego gospodarstwa wiejskiego i przemysłu otwarty dostęp do rynków niemieckich. Z drugiej strony ustanie wywozu zboża ruskiego do Niemiec podczas nieurodzaju w Rosji, dowiodło, że Niemcy mają możność zaspokoić brak zboża z różnych rynków. Na tej też zasadzie opiera się wspomniany wniosek na rzecz głównych przedmiotów eksportu ruskiego.

Ze względu zaś na to, że zastosowanie taryfy maksymalnej dotyczy Rosji, z wyłączeniem Finlandji, przeto proponowany ze strony Niemiec środek zastosować należy w odpowiedni sposób.

Wysokość proponowanego podniesienia cła określoną została na 50% nadpłaty do cel obecnie istniejących.

STAN RACHUNKOW

Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego

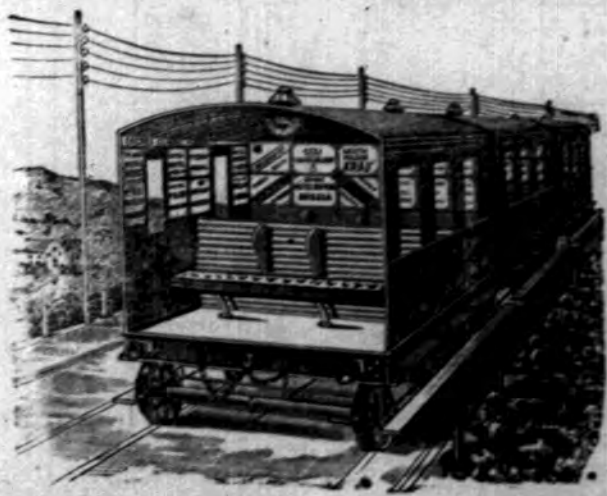
PO DZIEŃ 31 CZERWCA 1893 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY			
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.).	920,220 87	651,343 31	1,571,564 18
Rachunki bieżące:			
W Banku Państwa i jego filjach.	4,470,837 07	1,160,000 —	5,630,837 07
W prywatn. instytuc. bank.:			
w woiłsko-kamskim han. banku.	10,503 07	10,000 —	20,503 07
w kijowskim banku przemysł.	—	20,000 —	20,000 —
w kijowsk. pryw. b. handlowym.	—	10,000 —	10,000 —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,154,308 78	3,123,960 02	8,278,268 80
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	808 50	—	808 50
Pożyczki na zastaw *):			
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,611,327 72	1,316,830 —	20,317,379 59
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych.	8,419,151 87	2,970,070 —	—
Należ. do banku asygn. gór. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	7,319 02	—	7,319 02
Pap. publ., należ. do Banku:			
Państwowe i przez rząd gwarant.	7,241,652 59	165,319 76	9,508,979 25
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane.	1,679,305 10	417,701 80	—
Należące do Banku traty i weksle na domy zagraniczne.	557,070 25	—	557,070 25
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi.	6,131,650 10	32,593 91	16,544,081 85
„ niegwarantowanymi.	4,287,188 44	339,216 75	—
Towarami.	—	929,422 59	—
Zobowiązaniami handlowymi.	3,127,097 18	261 18	—
Kredyty blankowe.	1,272,932 25	423,719 45	—
Na rach. ban. (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku.	1,742,715 05	655,973 05	2,650,696 46
Weksle u korespondentów.	177,562 61	74,445 75	231,591 71
Rachunek zarządu z filją.	—	—	100,000 —
Weksle protestowane.	100,500 —	—	25,570 —
Przedawnione pożyczki.	25,570 —	—	170,690 24
Wydatki bieżące.	170,690 24	50,416 33	221,106 57
Wydatki do zwrotu.	8,577 04	832 82	9,409 86
Posiadłości nieruchomości w Petersb.	277,967 78	—	401,932 58
„ „ Kijowie.	123,964 80	—	—
Sumy przechodzące.	250,457 25	—	250,457 25
	53,769,377 58	12,583,698 43	66,353,076 01
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku.	13,000,000 —	—	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy.	3,674,993 97	—	3,674,993 97
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcjonariuszów.	268,355 49	—	268,355 49
Wkłady:			
Na rachunki bieżące.	11,370,302 38	8,320,365 88	20,769,450 50
Bez terminu.	265,600 —	162,550 —	—
Terminowe.	229,482 24	421,150 —	—
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondent.	22,816,753 19	2,822,943 37	26,320,786 67
Weksle w komis.	506,490 54	174,599 57	—
Na rachun. banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku.	642,864 08	495,305 60	1,138,169 68
Rachunek banku z filją.	231,591 71	—	231,591 71
Akceptowane traty.	74,492 68	36,033 91	110,526 59
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1882—92	53,737 15	—	53,737 15
Otrzymane proc. i komis.	634,714 15	146,936 41	781,650 56
Sumy przechodzące.	—	3,813 69	3,813 69
(1882)	53,769,377 58	12,583,698 43	66,353,076 01

*) Wt. l. poz. do zwr. na żąd. (on call). 15,411,014 59 4,271,570 — 19,682,584 59

О Г Л О С З Е Н И А

W wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

БАЛАНСЪ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНОГО БАНКА

КЪ 1-му ЮЛЯ 1893 ГОДА.

АКТИВЪ.

Наличными деньгами въ кассѣ	323,322	75
На текущихъ счетахъ:		
а) въ Виленскомъ Отдѣл. Гос. Банка.	5,254	67
б) въ Частныхъ Банкахъ	59,848	41
	65,103	08
Корреспонденты:		
а) по оплатѣ купоновъ и Тир. Лис.	2,081,367	23
б) Гос. Банкъ по III конверси	589,400	—
	2,670,767	23
Ссуды долгосрочныя:		
а) подъ за-	54 1/4 —	400,967 14
логъ земельныхъ	43 1/2 —	2,037,983 31
имуществъ	61 1/2 —	44,864,976 84
	48 1/2 —	9,212,195 21
б) подъ за-	27 1/2 —	1,256,145 27
логъ го-	18 1/2 —	416,004 28
родскихъ	29 1/2 —	9,070,675 66
имущ.	19 1/2 —	3,384,052 29
	14,126,877	50
Ссуды краткосрочныя		70,643,000 —
Ссуды долгосрочныя, предназначенныя къ выдачѣ		3,084,050 —
Принадлежащія Банку цѣнныя бумаги ном. 5,157,000		958,100 —
Въ томъ числѣ: Гос. и Прав. гарант., хран. въ		—
Вил. Отд. Гос. Банка (4,147,150)		5,044,347 02
Закл. листы, прин. Банку и Комиссион. ном. 2,177,500		2,206,654 40
Заемщики:		
а) платежи на льготѣ	2,043,262	86
б) „ разсроченные	33,361	84
в) „ просроченные	822,956	89
	2,899,581	59
Расходы за счетъ заемщиковъ:		
а) Страховка	17,520	05
б) Разные	125,288	22
	142,808	27
Государ. 5% сборъ		91,913 95
Расходы Банка:		
а) по обзаведенію и устройству	5,100	—
б) „ содержанію Банка	196,166	33
в) „ опѣнкамъ	24,686	80
г) „ конверси	20,555	50
	246,508	63
Домъ для помѣщенія Банка	200,000	—
БАЛАНСЪ	88,576,156	92

ПАССИВЪ.

Складочный капиталъ I—XV вып.	5,750,000	—
„ „ XVI „	115,600	—
Запасный „ I—XV вып.	1,509,699	07
„ „ XVI „	86,250	—
Резервный „	76,312	19
	7,537,861	26
5% закладные листы выпущ. въ общ.:		
а) „ безсрочные	44,963,000	—
б) на 61 г. 8 м.	22,882,000	—
в) „ 48 л. 8 м.	38,000	—
г) „ 29 л. 9 м.	1,965,000	—
д) „ 19 л. 11 м.	795,000	—
	70,643,000	—
Закладные листы, подлежащіе выпуску		958,100 —
Корреспонденты		167,583 30
Закл. листы тираж. непред. къ оплатѣ, обыкн.		3,169,500 —
„ „ „ „ „ конв. I и II		51,700 —
„ „ „ „ „ конв. III		589,400 —
Купоны закл. лист. подлежащіе оцл.		1,866,889 50
Невыданный дивидендъ		20,739 45
Процентный фондъ 6% и 5% для оцл. куп. на ср. 2 1/2 94 г.		1,796,006 72
Погасительный фондъ 6% и 5% для 42-го тиража 1893 г.		350,968 66
Переход. суммы:		
а) разныя	148,963	13
б) сум. предст. на опѣнку	32,779	87
в) 5% Госуд. сборъ по купонамъ	92,378	75
	274,121	75
Фондъ дивиденда на составл. запаснаго капитала и проч.	649,974	05
Проценты по краткосрочнымъ ссудамъ	227,586	85
Пеней	85,770	42
Проценты разныя	72,252	84
% по %, бумагамъ	44,552	96
	1,080,137	12
Фондъ погашенія цѣнности дома для помѣщенія Банка	70,000	—
Остатокъ чистой прибыли за 1892 г.	149	16
(1881-1)	БАЛАНСЪ	88,576,156 92

Примѣчаніе. Сверхъ показанныхъ по сему балансу оборотовъ, въ кладовой Банка къ 1-му Юля 1893 г. состоятъ на храненіи Акцій и Закл. листовъ на 6,063,915 р.

ЗАРЗАД

Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, od 1 maja do 28 sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą zawieszane. (1771-15-18)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

ALEKSANDRA BALANS-SEPARATOR



z ręczną, konną i parową siłą ruchomą, najlepszy pod względem prostoty budowy i czystego wydzielania śmietany.

Właściciel patentu: **Leopold Jacobson, Rewel.**

Po informację zwracać się należy do majstra podhajskej szkoły wyrobu masła

A. N. HIPLER,

st. p. Kelmy, kowieńskiej guberni, za pośrednictwem którego sprowadzać można i inne produkty nabiałowe. (1875-4-2)

WARSZAWA,

Miodowa, 12.

KIJÓW,

Kreszczatik, 33.



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy Instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

WYKAZ

SPECJALNEGO ZABEZPIECZENIA ZOBOWIĄZAŃ

TOW. WZAJEMNEGO UBEZPIECZ. NA ŻYCIE

„NEW-YORK”

na wydane w Rosji polisy

po d. 1 lipca 1893 roku.

Kaucja w 4-proc. obligacjach (pożyczki 1887 r.) 600,000 rs., wynosząca podług kursu 31 grudnia 1892 r.	rs. 569,250 k. —
Fundusz rezerwowy w papierach państwowych gwarantowanych.	> 2,704,035 > 96
Razem specjalnej gwarancji, złożonej w Banku Państwa na imię p. ministra spraw wewnętrznych.	> 3,273,285 > 96

Na zasadzie § 2 Najwyżej udzielonej Towarzystwu koncesji, za ścisłe wypełnianie przyjętych zobowiązań ubezpieczeniowych, Towarzystwo odpowiada oprócz sum i kaucji, znajdujących się w Rosji, całym pozostałym swoim majątkiem, wynoszącym w dniu 1 stycznia 1893 roku 281,598,359 rs.

Wszystkie operacje Towarzystwa w Rosji podlegają ciągłej faktycznej kontroli państwa rosyjskiego.

Główny pełnomocnik dla Rosji

P. P. MOELLER.

(1882) Newski prosp. № 26.

Uniwersytet we Fryburgu (w Szwajcarii).

Wyszedł z druku program wykładów zimowego semestru 1893—4. Wykłady rozpoczną się 17 października. Zwracać się należy do kancelarii uniwersytetu.

Fryburg w Szwajcarii, 21 lipca 1893.

(1871-3-2)

CAPILLIFER

Niezawodnie i bezzwłocznie wzmacnia cebulki włosów i niszczy łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co doświadczone długoletnią praktyką wynalazcy.

Ceny flakonów: 1 rs. 20 k., 2 i 3 rs.

Uwaga. Każdy flakon powinien być zaopatrzony na korku i denku jednakowymi markami, portretem, № 1036 pozwol. urzędu lekarsk. i własnoręcznym podpisem L. Gr.

Aleja Jerozolimska, № 70, m. 17.

Obstalunki bezzwłocznie załatwiam za zaliczeniem. (612-18-15)

AKUSZERKA przyjmuje panie na czas dłuższy bez meldunku. Udziela porad swojej specjalności, potrzebującym zupełnej dyskrekcji. Słabość, umieszczenie dziecka od 15 rs. Pokoje oddzielne lub wspólne z wszelk. nowoczesnymi dogodnościami, w Warszawie, Leszno № 22, II piętro, front. (189-6-4)

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT” Budownic. A. Ciszewskiego i S-ki w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44. Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny. Najl. warstwa izolacyjna na fundam. Nowy sposób tynków wapiennych na drzewie. Główna fabryka wentylatorów najnowszych systemów. (62-26)

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33,

POLECA:

LOKOMOBILE, MŁOCARNIE PAROWE I ELEWATORY

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

NAJNOWSZE SIEWNIKI RZĘDOWE

W. SIEDERSLEBEN ET C^o.

Młocarnie konne manieżowe, śrótowniki, pługi i najnowsze siewniki rzutowe «Patent»

C. BEERMANN.

Pługi i siewniki Rud. Sacka.

NAJPRAKTYCZNIJSZE PARNIKI

do parowania paszy dla inwentarza.

PATENTOWANE VENTZKI'EGO TRIEURY N. HEIDA.

PATENTOW. BRONY POLNE I DOŁAKLAACKE.

KARTOFLARKI hr. MÜNSTERA.

SIECZKARNIE BÉNTALLA.

WAGI DECYMALNE.

NAJLEPSZE PASY ANGIELSKIE.

(205-6-1)

По новой системѣ
КРАСИВО ПИСАТЬ
и двойной италянскою
Бухгалтеріи

выучиваю всякаго заочно (посредствомъ письменныхъ сношеній), за услуги гарантія. Пробный урокъ высылаю бесплатно. По окончаніи курса выдаю свидѣтельство. Москва, Покровка, А. С. Шиманскому. (1841-20-7)

ZDOLNY PIWOWAR

poszukuje miejsca. Pilzno, poste restante, 424, J. U. (Galicia). (1863-4-3)

WYNALAZCA
CAPILLIFERU
Tomasz Ludwik GRABOWSKI.

